

WIESŁAW ŚWIDERSKI zastanawia się nad tym „CZY MA BYĆ I KOMU SŁUŻYĆ ANALIZA EKONOMICZNA PRZEDSIĘBIORSTWA”. W przeważającej większości analiz prowadzonych w przedsiębiorstwach, pisze autor, traktuje się je nie jako analizę, ale jako ocenę. Wskazuje na to, że analiza ekonomiczna powinna być narzędziem do oceny i kierowania, a nie tylko do oceny. Niektórzy twierdzą, że analiza ekonomiczna powinna być narzędziem do oceny i kierowania, a nie tylko do oceny. Niektórzy twierdzą, że analiza ekonomiczna powinna być narzędziem do oceny i kierowania, a nie tylko do oceny.

W NUMERZE:

O normalizacji można nieśkończenie. TADEUSZ BIENTAS uważa, że tendencja do ograniczania norm i wyrobów, do minimum należy uważać za niewłaściwą. A ponadto, nie wystarczy tylko opracowanie i zestawienie norm w katalogach. Trzeba także

stworzyć warunki do praktycznego ich wykorzystania. Klasycznym przykładem może być produkcja wszelkiego rodzaju drób. Są one od dawna znormalizowane, a mimo to poszczególne przedsiębiorstwa muszą produkować je we własnym zakresie. Str. 9.

Bez echa minięło dwudziestolecie Przedsiębiorstwa Wystaw i Targów Zagranicznych. Bywały rocznice, stwierdza z niejaką melancholią JAN KAŁUSZKO, o których pamięta tylko sam jubilat. A przecież wystawnictwo jest dziś przemysłem i to niebagatelnym przemysłem, z którego żyje setki tysięcy ludzi. Tytuł publikacji: „Jaki status jubilat?” Str. 10.

NAJZ KOMENTARZ

Wydajność pracy

PARAFRAZUJĄC znane stwierdzenie Lenina, można powiedzieć, że o wydajności nowej polityki ekonomicznej, prowadzonej w naszym kraju od VII Plenum KC PZPR zdecydowanie to, czy uzyskamy zdecydowanie i szybki wzrost wydajności pracy. Jest to konieczność ekonomiczna i psychologiczna.

Na przestrzeni ostatniego dwudziestolecia kilkakrotnie dokonywaliśmy prób radykalnego przyspieszenia rozwoju gospodarczego. Za każdym razem odwołaliśmy się do ofiarności i pracowitości społeczeństwa i nigdy na tym się nie zawiedliśmy. Ale po okresach pewnych zrywów następowało osłabienie tętna życia politycznego i ekonomicznego kraju, a wraz z tym — osłabienie wzrostu wydajności pracy. Obecnie istnieją warunki, aby do takiego osłabienia nie dopuścić, ponieważ na plan pierwszy postawiono sprawy warunków bytu, poprawy szeroko rozumianej stopy życiowej. Zostało przełamane błędne koło, polegające na tym, że niska wydajność pracy społeczeństwa usprawiedliwiała niskimi płacami, a niskie płace były uzasadnione niską wydajnością pracy.

Poprzednio mówiliśmy, że jeżeli chcemy w przyszłości podnieść poziom życia społeczeństwa, to powinniśmy zwiększyć efektywność naszej pracy. Ponieważ jednak ta przyszłość była dość odległa, a teraźniejszość nie zawsze potwierdzała wiązki między odzwyczajnym wzrostem wydajności i odzwyczajnym wzrostem płac — brakowało istotnego czynnika: społecznego psychologicznego dla stalego wzrostu wydajności pracy.

Obecnie sytuacja została odwrócona. Zaczęto realizację nowej polityki ekonomicznej, od podjęcia szeregu decyzji ekonomicznych i cenowych, mających istotny wpływ na wzrost dochodów. Można przewidywać, że decyzje te spowodują w tym roku zwiększenie płac realnych niewiele mniejsze niż w całej ubiegłej pięciolatce. Jednakże realność tych decyzji i możliwość kontynuowania szybkiego wzrostu stopy życiowej w przyszłości — zależy od tego, czy potrafimy już teraz wydajniej pracować. Innej drogi nie ma.

W pierwszych miesiącach tego roku wzrost płac w przemyśle i budownictwie był szybszy, niż wzrost produkcji. Na dłuższą metę utrzymanie takich trendów nie jest możliwe w żadnej gospodarce i w żadnym kraju. Dlatego obecnie musimy mówić o potrzebie wzrostu wydajności pracy, jako o imperatywie, niezbędnej konieczności. Nie chodzi tu zresztą tylko o względy ekonomiczne. Bez tego wzrostu nie spełnimy postulatów głośzonych zarówno przez kierownictwo, jak i przez załogi fabryk, zmierzających do poprawy warunków życia, do podniesienia stopy życiowej, do podniesienia poziomu życia. Rozumieli to dobrze stoczniowcy i górnicy, hutnicy i metalowcy, deklarując aktywność i gotowość do podjęcia ciężkiej pracy. Nie chodzi tu jednak o zwiększenie

nie wysiłków manualnych, czy tylko o wydajność robotnika przy maszynie. Wykorzystanie potencjalnych możliwości, otwartych przez VII i VIII Plenum w tej dziedzinie zależy przede wszystkim od ognia kierowniczych — od przedsiębiorstwa zaczynającego, a na Komisji Planowania i resortach kończącego.

NA wydajność pracy robotnika ma wpływ bardzo duża ilość czynników ekonomiczno-technicznych. Można je podzielić niejako na 2 grupy — czynniki zależne od przedsiębiorstwa i czynniki zewnętrzne. Nim jednak przejdziemy do ich omówienia, trzeba na chwilę zatrzymać się przy jeszcze jednej sprawie, budzącej wiele nieporozumień, a istotnej dla właściwego klimatu wokół sprawy wzrostu wydajności pracy. Chodzi o problem zatrudnienia.

Obecnie pojawiają się na naszym rynku pracy stosunkowo bardzo liczne roczniki powojennego wyżu demograficznego, wobec czego za jedno z głównych zadań bieżącego pięcioletnia uznano zwiększenie zatrudnienia w gospodarce społecznej o ok. 1,9 mln osób. Ma to być przystosowanie większej, aniżeli kiedykolwiek przedtem, większej nawet, aniżeli w okresie planu sześcioletniego, kiedy to m.in. ogromne rzesze ludzi z przedwojennych wst znajdowały pracę w szybko rozwijającym się przemyśle, budownictwie, transporcie.

Ten wzrost zatrudnienia traktowany jest niekiedy jako czynnik „konkurencyjny” dla wzrostu wydajności pracy, a w każdym razie jako element, który nie pozwala na szybką intensyfikację gospodarki i pracowniczego postępu technicznego. Z takim rozumieniem nie można się godzić z wielu, przyczyn.

Po pierwsze — nowa siła robocza to młodzież z kwalifikacjami, po średnich szkołach zawodowych lub wyższych studiach. Jest to więc niezwykle cenny przyrost kadry pracowniczej, niepomniemy zwiększający nasze siły wytwórcze. Nowe miejsca pracy powinny więc umożliwiać pracę maksymalnie wydajną, odpowiadającą współczesnym wymaganiom techniki i organizacji. Oczywiście — koszt takiego miejsca pracy jest stosunkowo wysoki, co przy istniejących możliwościach inwestycyjnych ogranicza możliwość zatrudnienia w nowych obiektach produkcyjnych. Nie taka więc powinna być główna droga wykorzystania nowych kadr.

I tu dochodzimy do drugiej przyczyny, decydującej o tym, że w aktualnych warunkach wzrost zatrudnienia nie powinien przeszkadzać, lecz sprzyjać wzrostowi wydajności. Nasz potencjał produkcyjny w przemyśle nie jest — jak wiadomo — wykorzystywany w sposób optymalny. Klasyk jest tu już przykład zwiększenia zmianowości. Gdyby udało się zwiększyć współczynnik zmianowości w przemyśle do 2 — dąłoby to do możliwości zatrudnienia blisko 800 tys. nowych pracowników. Jeżeli ci nowo zatrudnieni osiągną taką samą wydajność, jak pracownicy I zmiany — i tak społeczna wydajność pracy wzrośnie, bo taka sama ilość pracowników administruje i obsługuje przypadającą im na znacz-

nie większą produkcję. Zwiększenie zatrudnienia na drugich i trzecich zmianach nie jest więc sprzeczne z postulatami wzrostu wydajności pracy; przeciwnie — zapewnia taki wzrost nawet bez zwiększenia technicznego uzbrojenia pracy.

Po trzecie wreszcie — poważna część naszych kłopotów produkcyjnych wynika bezpośrednio lub pośrednio z niedorozwoju usług. Tu zaś miejsca pracy są 4—5-krotnie tańsze niż w przemyśle. Wzrost zatrudnienia w usługach, w takich dziedzinach, jak oświata, służba zdrowia, transport, obsługa obrotu towarowego itd. — będzie więc również sprzyjać wzrostowi wydajności pracy.

Musimy przede wszystkim troszczyć się o to, aby młodzi pracownicy byli zatrudniani zgodnie ze swoimi zawodowymi kwalifikacjami i zawodowymi ambicjami. Trzeba tych pracowników otaaczać troskliwą opieką, by umożliwić im szybką adaptację w zakładach, trzeba im sprawnie zorganizować pracę, by możliwie szybko mogła ona być efektywna. Potrzebny jest więc szeroki wachlarz przedsięwzięć dotyczących niejednokrotnie lekceważonych, obecnie jednak coraz pilniej niezbędnych, skoro czeka na nas tak wielki wzrost zatrudnienia i skoro praca nowo zatrudnionych ma być — odpowiednio wydajna.

NIE można traktować wzrostu zatrudnienia jak jakiegoś celu samego w sobie, co przejawia się w tym np., że planując nowe inwestycje kładzie się — pod presją zwłazszcza rad narodowych — główny nacisk na stworzenie możliwości jak największej ilości nowych miejsc pracy, a nie na stworzenie nowoczesnych stanowisk pracy maksymalnie wydajnej przy równoczesnym wykorzystaniu tego nowego oraz posiadanego już potencjału. Zatrudnienie pełne nie jest i nie może być przeciwstawne zatrudnieniu racjonalnemu, zapewniającemu możliwie wysoką łączną wydajność pracy żywej i uprzedmiotowionej.

Wśród zewnętrznych czynników (w stosunku do przedsiębiorstwa), decydujących o wydajności pracy, wyróżnia się na czoło dwa: inwestycje i system zarządzania.

INWESTYCJE unoszą niejako postęp techniczny z zewnątrz, zwiększają uzbrojenie pracy i tym samym tworzą warunki dla wzrostu wydajności. Istotną sprawą jest jednak, aby inwestycje rzeczywiście były czynnikiem wnoszącym do produkcji nowoczesność, a nie jedynie powielającym istniejącą technikę i technologię. Doświadczenia przeszłości uczą, że traktowanie nowych inwestycji tylko z punktu widzenia potrzeb bilansowych i usuwania wąskich gardeł w produkcji rozmaitych wyrobów grozi takim niebezpieczeństwem. Podporządkowanie programów inwestycyjnych potrzebom postępu technicznego musi więc być w pełni uwzględnione przy dyskusyjnym obecnie programie rozwoju kraju w ciągu najbliższych lat.

Istnieje tu zresztą pewien dodatkowy sprzyjający element, polegający na położeniu większego nacisku na przemysł przetwórczy i chemię. W przeciwieństwie bowiem do przemysłów surowcowych, są to gałęzie, gdzie tworzy się postęp techniczny i technologiczny, wpływający na wzrost wydajności pracy w całej gospodarce.

SYSTEM ZARZĄDZANIA jest czynnikiem zewnętrznym, w którym obecnie kryją się największe rezerwy wzrostu wydajności pracy. Nie wchodząc w bliższe szczegóły tego stanu rzeczy —

DOKONCZENIE NA STR. 2

Cena 2 zł

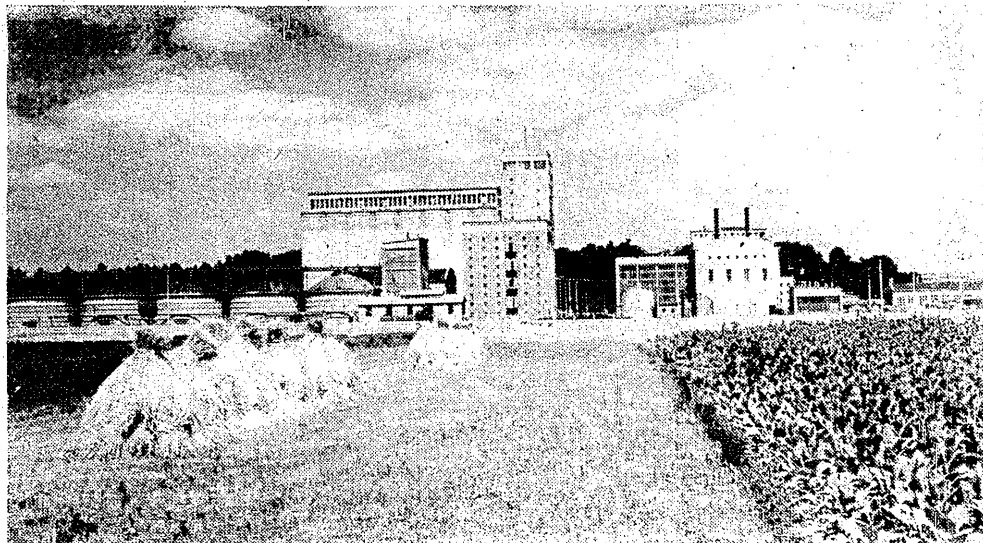
Rok XXVI

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

11 LIPCA 1971 r.

NR 28 (1034)



Fot. -CAF

NIEKOCHANE INWESTYCJE

JANUSZ WASYLKOWSKI

Inwestycje przemysłu rolno-spożywczego zasłużyły na miano „niekochanych”. Przez lata całe spychane były na plan dalszy zarówno przez wykonawców, jak i przez centralnych planistów. Sytuacja ta wynikała z określonych proporcji i kierunków inwestowania, które lansowane były w tych czy innych okresach. Dla przemysłu spożywczego nie było zielonego światła. Łatano więc tylko ten przemysł, sztukowano, a nawet i sam resort przemysłu spożywczego nie umiał (czy nie mógł) energicznie upominać się o swoje prawa i potrzeby. Ewentualnych konsekwencji tego stanu rzeczy nie brano w ogóle pod uwagę.

NIEDAWNO ustalona została lista szczególnie ważnych inwestycji, które powinny przyczynić się do poprawienia sytuacji rynkowej. Dla przemysłu spożywczego nadeszły lepsze czasy. Na „liście 82” znalazło się wiele obiektów tego przemysłu. W roku bieżącym ukończone powinny być: adaptacja przetwórczo-wodlin we Wrocławiu (termin oddania — IV kwartał), budowa drugiego etapu słodowni w Fordonie (IV kw.), zakładów mleczarskich w Częstochowie (III kw.) oraz zakładów mleczarskich w Lublinie (III kw.). O wiele więcej inwestycji zakończonych ma być w roku przyszłym: przetwórczo-wodlin w Rybniku (IV kw.), oddział smółki w Rzepedzi (IV kw.), rozbudowa fabryki „Gryf” w Szczecinie (II kw.), browar w Sierpcu (II kw.), chłodnie składowe w Rzeszowie, Toruniu i Tarnowie (wszystkie w II kw.), elewatory zbożowe w Jezierzycach, Kętrzynie i Gryficach (w III kw.), chłodnie w Lipsku i Leżajsku (II kw.), tudzież zakłady mleczarskie w Monikach (III kw.), Kolnie (IV kw.), Radomiu (I kw.), Łosicach (IV kw.) i Rykach (II kw.).

Na rok 1973 przewiduje się w pierwszej kolejności: zakłady mięsne w Łukowie (IV kw.), rozbudowę zakładów mięsnych w Tarnowie (I kw.), i chłodnię składową w Kielcach (II kwartał).

Wymieniliśmy te wszystkie obiekty nie bez kozery. Sądzicie bowiem należy, że jeszcze niejednokrotnie będziemy musieli śledzić z uwagą przebieg realizacji tych budowli. Terminowa realizacja tych przedsięwzięć jest sprawą niezmiernej wagi dla gospodarki narodowej i dla całego społeczeństwa.

Jednocześnie bowiem przeprowadzona ocena przebiegu realizacji zadań inwestycyjnych w przemyśle produkcyjnym artykuły i wyroby rynkowe (na przestrzeni pięciu miesięcy bieżącego roku) nie jest zbyt optymistyczna. Dotychczasowe tempo realizacji zadań, zwłaszcza tych, które powinny być zakończone w roku bieżącym — jest niedostateczne i nie zapewnia w pełni terminowego przekazywania budowanych obiektów. Dotyczy to także szeregu inwestycji w przemyśle spożywczym.

Opóźnienia występują w budowie elewatorów zbożowych w Suwałkach i Pyrzycach, w budowie zakładów mięsnych w Łukowie, przetwórczo-wodlin w Rybniku i Wrocławiu oraz w budowie chłodni w Koszalinie, Tarnowie, Kielcach i Rzeszowie. W przemyśle mleczarskim w ciągu czterech pierwszych miesięcy bieżącego roku wykonano 19 procent rocznego planu inwestycyjnego, a zagrożone są terminy zakończenia budowy zakładów mleczarskich w Ciechanowie, Łysicach, Rykach, Raciążu, Radomiu, Sieradzu, Ozorkowie oraz w Chojnicach.

PIĄTE KOŁO U WOZU

W żadnej z dotychczasowych naszych pięcioletnich planów inwestycyjnych przemysłu spożywczego nie zostały wykonane. Ba, gdybyśmy dobrze pogrzebali w opublikowanych przed laty zamierzeniach, to okazałoby się, że to, co aktualnie zamierzamy wybudować, na przykład w przemyśle mięsnym czy w chłodnictwie składowym, miało być już gotowe pięć czy nawet dziesięć lat temu. Ale zawsze na te właśnie poczynania brakowało środków, materiałów, czy po prostu odpowiednich nacisków, bez których, jak

wiemy, na inwestycyjnych bezdrożach niezbyt wiele można zdziałać. Nie zaglądamy nawet do sprawozdań rocznych czy pięcioletnich. One nie powiedzą wszystkiego. Plany wielokrotnie zmieniano podczas roku czy pięcioletni, dopasowując je do aktualnych możliwości. A ponadto, omawiając realizację planów podlegających w planie, więc nawet wykonanie planu (wartościowego) mówilo jedynie o wydatkach pieniędzy, a nie o wybudowanych obiektach.

Myszę, że niektóre fakty należy przypominać, gdyż zbyt szybko przechodzi się nad nimi do porządku dziennego, a jednocześnie istniejące przesłanki upowładniające do przypuszczenia, że sytuacja może się jeszcze powtórzyć, nawet teraz, gdy przemysłowi rolno-spożywczemu przywrócono jego rangę w gospodarce narodowej. Ale od przywrócenia rangi (w sformułowaniu i planach) należy do ukończenia drogi jest długi i pełna nieoczekiwanych zakrętów.

Nadal dla wszystkich niemal wykonawców lawastyle przemysłu rolno-spożywczego są płatom kołem u wozu. Wprawdzie przemysłowi rolno-spożywczemu dano wreszcie zielone światło, ale na jego drodze stoją nadal te same trudności, które hamowały jego rozwój w nie tak dawnej przeszłości. Kto ma je usunąć? I kiedy? Oto pytanie, na które dziennikarz nie jest w stanie udzielić odpowiedzi, może jedynie zasygnalizować kilka punktów zapalnych, na które trzeba zwrócić baczną uwagę. Przyjrzyjmy się więc bliżej niektórym z zagrożonych inwestycji, zwłaszcza w przemyśle mięsnym, zbierającymi w ostatnim roku tegie cięgi za swoje i nie tylko swoje winy.

NIEATRAKCYJNE DLA WYKONAWCÓW

Najpierw warto przypomnieć, że plany inwestycyjne przemysłu mięsnego były od lat systematycznie niewykonywane. Odpowiednie rubryki w sprawozdaniach Centrali Przemysłu Mięsnego brzmiały co roku niemal identycznie. Na przykład w sprawozdaniu z roku 1969 stwierdzono, że w działalności inwestycyjnej, mimo pewnego poprawy w zakresie zabezpieczenia limitowego realizacji rocznego planu rzeczowego, nadal limit inwestycyjny ulegał zwiększeniu i zmniejszeniu w ciągu roku, osiągając ostatecznie kwotę 609 mln zł. Limit ten wykonany został w 90 proc., niedobór ok. 60 mln zł wyniکی przede wszystkim z niewykorzystania nakładów na roboty budowlano-montażowe w inwestycjach kontynuowanych oraz z niezrealizowania dostaw krajowych (szafy chłodnicze, wagi, silniki elektryczne itp.). W wyniku tych zakłóceń nie przekazano do eksploatacji przetwórci w Gorzowie Wlkp., przetwórci oraz smalcowni w Łodzi. Oceniając całokształt działalności inwestycyjnej w 1969 roku stwierdzono, że nadal istotnym hamulcem sprawnego wykonawstwa jest niedostateczna moc przerobowa wykonawców, braki materiałowe oraz nieterminowość lub w ogóle niezrealizowanie dostaw maszyn i urządzeń.

DOKONCZENIE NA STR. 4



Na ul. Dąbrowskiej w Warszawie widoczne są samochody i pieszy ruch. W tle: budynki kamienic w Śródmieściu. Str. 11.

W ubiegłym tygodniu

Z prac Biura Politycznego KC PZPR

Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR 28 ub. m. rozpatrzono wstępne wnioski w sprawie rozwoju techniki i na tym tle dokonano oceny wykorzystania licencji w przemyśle maszynowym i chemicznym w latach 1966-70. Zalecono m. in. aby w programie na lata 1971-75 szerzej uwzględnić potrzebę stałego unowocześniania wyrobów zarówno przemysłu kłusowego, jak i artykułów przeznaczonych na zapotrzebowanie rynku.

W kolejnym punkcie obrad Biuro Polityczne rozpatrzyło projekt programu rozwoju bazy technicznej radia i telewizji na lata 1971-75, zakładający znaczne zwiększenie mocy i zasięgu nadawczych stacji radiowych i nadajników telewizyjnych.

Posiedzenie Prezydium Rządu

2 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu, na którym rozpatrzono sprawę oświadczenia o wprowadzeniu sprządek samoczynnych w fabryce kolejowym PKP i przyjęcie programu działania w tej dziedzinie. Program stanowi jeden z etapów pełnej automatyzacji taboru i urządzeń kolejowych w kraju, jest zainicjowany przez Biuro Polityczne i Prezydium Rządu, a realizację przewiduje podjęcie wszechstronnej współpracy w omawianej dziedzinie na forum tych organizacji. Realizacja przyjętych założeń zapewni zwiększenie bezpieczeństwa ruchu kolejowego, a także przyczyni się do zwiększenia zdolności przewozowych kolei poprzez usprawnienie i przyspieszenie obrotu wagonów.

Rozpatrzono także uchwałę w sprawie kompleksowego wykorzystania w latach 1971-75 możliwości technicznych z elektrowni i elektrociepłowni.

Ustalono szczegółowe kierunki wykorzystania popiołów lotnych, jako cennego surowca do produkcji m. in. różnego rodzaju betonów, cementu, wyrobów ceramicznych itp. Docelowo wykorzystanie tych popiołów wyniesie w 1975 roku nie mniej niż 3 mln ton, tj. ok. 27 proc. ogólnej ilości popiołów i przyczyni się do zniwiedzenia występującego deficytu materiałów budowlanych.

Rozpatrzono również zmiany w uchwale nr 214 Rady Ministrów z 8 sierpnia 1961 r. w sprawie kooperacji przemysłowej. Wprowadzone uzupełnienia zmierzają do lepszego uregulowania szeregu problemów kooperacji, zwiększenia odpowiedzialności jednostek gospodarczych realizujących zamówienia kooperacyjne, przewidują opracowanie i wdrażanie branżowych metod programowania i bilansowania produkcji kooperacyjnej oraz ustalają zasadę, w myśl której w przypadku nieudźwignienia zamówienia przez kooperanta, przedsiębiorstwo, które nie wykonało zamówienia, odpowiada za jego wykonanie, a także za koszty produkcji i obniżenia jej kosztów.

Prezydium Rządu rozpatrzyło uchwałę w sprawie wprowadzenia systemu zarządzania i zachęty materialnych w niektórych przedsiębiorstwach przemysłu materiałów budowlanych. Realizacja postanowień uchwały przyczyni się do zwiększenia korzyści w przypadku zwiększenia produkcji i obniżenia jej kosztów.

Ponadto Prezydium Rządu rozpatrzyło uchwałę w sprawie wstępnego stażu pracy absolwentów szkół technicznych i technikumów — skrócenie okresu wstępnego stażu pracy oraz stworzenie lepszych warunków adaptacji zawodowej i społecznej absolwentów szkół zasadniczych, średnich i wyższych.

Narada w Ministerstwie Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych

W całym kraju buduje się na wsł rocznie 112-120 tys. nowych budynków, w tym ok. 40 tys. inwestycji. Nie wszystkie te obiekty spełniają jednak należycie swoje funkcje; m. in. z powodu błędów w projektach, wadliwej wykonawstwa, bądź stosowania niewłaściwych materiałów. Sprawy te były tematem spotkania przedstawicieli rolników z województw z projektantami, które z inicjatywą Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych w porozumieniu z ZG ZMW odbyło się 2 bm. w Warszawie.

Budownictwo inwestycyjne, zwłaszcza wobec olbrzymiego zainteresowania rolników rozwojem hodowli postępującej specjalizacji gospodarstw, nabiera szczególnego znaczenia. Zdaniem uczestników narady — każdy obiekt inwestycyjny powinien mieć oświetlenie i ogrzewanie, odpływ wody oraz dobrą wentylację. W nowych budynkach należy przewidzieć również instalowanie urządzeń do mechanizacji prac hodowlanych.

Toteż na wyspecjalizowanych biurach i zresztą w usługach projektowych spoczywa obowiązek zapewnienia gospodarstwu rolnemu takiego zestawu projektów, które, ich wykonanie i eksploatacja nie powodująby dodatkowych kosztów. W nowych budynkach należy przewidzieć również instalowanie urządzeń do mechanizacji prac hodowlanych.

Bardzo poważnym problemem jest modernizacja istniejących już obiektów inwestycyjnych, których — jak się szacuje — znajduje się na terenie całego kraju ok. 1200 tys.

Na naradzie postulowano, aby podobne spotkania były organizowane w województwach i powiatach, a nawet wsiach, gdzie występuje duży ruch budowlany. Pozwoliłoby to na lepsze dostosowanie budownictwa inwestycyjnego do potrzeb gospodarstw rolnych, a zwłaszcza specjalistycznych, a także ułatwiłoby rolnikom wybór odpowiedniego projektu nowego zabudowania inwestycyjnego.

Współpraca przemysłu maszynowego z uczelniami

3 bm. podpisane zostało przez ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego H. Jabłońskiego oraz przez Ministra Przemysłu Maszynowego T. Wierzbickiego porozumienie o współpracy w resorcie. Oba ministerstwa zobowiązały się do ścisłego współdziałania i koordynacji w zakresie tworzenia warunków umożliwiających kształcenie i doskonalenie kadr oraz rozwijanie odpowiedzialnych badań naukowych, których wy-

nikli zastosowane będą do celów naukowo-technicznych i przemysłowych.

Współpraca ta przyczyni się do intensyfikacji prac naukowo-badawczych w dziedzinach o szczególnym znaczeniu dla resortu przemysłu maszynowego, powiązanych z procesem dydaktycznym z potrzebami gospodarki, a także wzmożonego kształcenia specjalistów dla przemysłu maszynowego.

Oba resorty będą współpracować także w opracowywaniu nowych programów nauczania, co pozwoli na lepsze dostosowanie wiedzy i umiejętności absolwentów do potrzeb przemysłu maszynowego oraz na wprowadzanie na bieżąco odpowiednich korekt.

Ochrona pracy

W Warszawie odbyła się trzydniowa konferencja kierowników wydziałów ochrony pracy central związków zawodowych europejskich krajów socjalistycznych. Uczestniczyli w niej przedstawiciele Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego oraz w charakterze obserwatorów — Jugosławii. Celem konferencji było przedyskutowanie dwóch problemów: działalności związków zawodowych na rzecz współpracy instytutów naukowo-technicznych krajów socjalistycznych w zakresie ochrony pracy oraz naukowców przedmiotów ochrony pracy w szkolnictwie różnych typów i szczebli.

Polska delegacja na konferencję wystąpiła z propozycjami tematów współpracy naukowo-technicznej, najważniejszych dla postępu ochrony pracy w naszym kraju. Należą do nich: generalna poprawa wentylacji, klimatyzacji i odprowadzania ciepła, zwalczanie hałasu i wibracji, lepsze dostosowanie maszyn i urządzeń do potrzeb człowieka, właściwości człowieka oraz poprawa jakości i rozszerzenie asortymentu odzieży ochronnej i sprzętu ochrony osobistej.

Wartość czynów społecznych

W siedzibie OK FJN w Warszawie odbyła się 1 bm. narada poświęcona ocenie dotychczasowych osiągnięć akcji czynów społecznych oraz perspektywom jej dalszego rozwoju. Przeszło 25 ml. 21 wyniosła ogólna wartość obiektów zrealizowanych w latach 1966-70 społecznym trybem. Powstało dzięki temu przeszło 13 tys. km nowych dróg oraz poprawiła się nawierzchnia na odcinku blisko 10 tys. km. Wybudowano ok. 3,5 tys. izb lekcyjnych. Do użytku oddano przeszło 400 placówek kulturalnych oraz setki mniejszych obiektów polepszających infrastrukturę naszych miast i wsi.

Górnicy i hutnicy przekraczają plany

Na początku stycznia br. górnicy i hutnicy, a następnie załogi setek zakładów przemysłowych w całym kraju podjęły zobowiązania produkcyjne i społeczne, dając w ten sposób wyraz poparcia dla nowego Kierownictwa partii i rządu, dla programu dynamicznego rozwoju kraju i szybszej poprawy warunków pracy i życia społecznego. Mijając niespełna pół roku od tych ważkich decyzji, górnicy i hutnicy, załogi górnicze już w ciągu pierwszych 6 miesięcy dostarczyły na rynek wewnętrzny i na eksport ponad 50 tys. ton ropy palnej. O wysokiej aktywności produkcyjnej górników i pólnozarów br. świadczą także to, że np. w czerwcu br. wydobyli oni średnio dziennie o ponad 14,5 tys. ton węgla, co jest w analogicznym okresie ub. roku.

Wszystkie zjednoczenia realizują w pełni swoje zadania wydobywcze.

Również hutnicy wykłątkowo wysoko przekroczyli zadania pierwszego półroczia, dostarczając krajowi tysiące ton dodatkowej produkcji. Wielokrotnie wykonywali postanowienia w 96 proc. dostarczając ponad plan i półroczia br. 192 tys. ton surowców i żelaza; stalownicy — wytopili w tym czasie 114 tys. dodatkowej ton stali, walcownicy wyprodukowali 52,5 tys. ponadplanowych ton wyrobów. Gospodarka otrzymała też dodatkowo 2,5 tys. ton taśm zimnowalcowanych itp.

Hutnicy między wykonaniem zobowiązań

Załoga huty miedzi „Legnica” zameldowała 1 bm. o przekroczeniu zadań planu i półroczia we wszystkich asortymentach. Załoga huty zrealizowała z nadwyżką 37 ton swoje zadaniarowane zobowiązanie wyprodukowania dodatkowo w ciągu biegu roku 300 ton miedzi elektrolitycznej.

W czasie pobytu w Lubinie i sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka załoga huty zobowiązała się do końca tego roku wyprodukować 1.500 ton miedzi konwerterowej ponad plan. Osiągnięte w I półroczu wyniki — 1.315 ton miedzi konwerterowej ponad plan — pozwalają spodziewać się wykonania tego zobowiązania już w lipcu.

Doskonały rezultat w robotach górniczych w kopalni im. Lenina

1 bm. wicepremier i minister Górnictwa i Energetyki — J. Mitręga, członek kolegium MGIE, oraz kierownictwa Jaworznicko-Mikolowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego spotkali się w Katowicach z delegacją pracowników kopalni im. Lenina z okazji uzyskania w tym zakładzie nowego, znakomitego rezultatu w robotach górniczych. W kopalni „Lenin” w ciągu ostatnich 26 dni roboczych załoga ścisły węglowej o długości 202 m i wysokości 1,10 m w oddziale pracy socjalistycznej G-N-4 uzyskała rekordowy wynik odsłonięcia 1.243 m kw. powierzchni wyrobiska, wydobywając 1,5 tys. ton węgla na dobę. W ciągu całego tego okresu odsłonięto ponad 32.000 m kw. stropu, a z tego odcinka frontu wydobywczego uzyskano przeszło 48.000 ton węgla.

Nowa placówka naukowa górnictwa w Katowicach

28 ub. m. odbyło się w Katowicach z udziałem wicepremiera i ministra Górnictwa i Energetyki J. Mitręgi, inauguracyjne posiedzenie Rady Naukowo-Technicznej nowo powstałego Centralnego Ośrodka Badawczo-Projektowego Wzbożeni i Wyższej Kopalni „Sępólno”. Na posiedzeniu wzięli udział członkowie Rady — wybitnym specjalistom z dziedziny wzbogacania węgla i innych kopalni, przewożenia i wyładunku węgla, wiceminister Górnictwa i Energetyki — Eryk Porębski.

Nowy ośrodek badawczo-projektowy jest trzecią tego typu w polskim górnictwie placówką o rozległym, niezwykle ważnym dla naszej gospodarki zakresie działalności. Interesuje on rozprężone, dotychczas w różnych instytucjach prace badawcze, projektowe, konstrukcyjne i wdrożeniowe.

Dążenie do usunięcia sprzeczności jest zarazem potwierdzeniem istniejących rzeczywistości sprzeczności, które w myśli podobnych życzeń nie powinny istnieć.

KAROL MARKS

PROBLEM rozbieżności między „układami formalnymi, prawnymi” a „układami rzeczywistymi” występuje szczególnie silnie w wielkich organizmach gospodarczych. Organizmy takie to przede wszystkim przedsiębiorstwa i zakłady wchodzące w skład wielkich koncernów i przedsiębiorstwa stanowiące własność państwowa. Problem ten występuje więc w złożonych systemach ekonomicznych, których części składowe posiadają względną samodzielność.

W wielkich organizmach gospodarczych istnieją w szczególności interesy systemu ekonomicznego jako całości, interesy części składowych systemu i interesy faktycznego kierownictwa (zarządców czy personelu kierowniczego). Interesy te, aczkolwiek nigdy nie są identyczne, mogą być zbliżone lub rozbieżne. Zależy to od warunków społecznych.

W konsekwencji mogą występować rozbieżności: 1) pomiędzy interesami przedsiębiorstwa a interesami kierownictwa; 2) pomiędzy interesami przedsiębiorstwa a interesami części przedsiębiorstwa (zakładu, oddziału); 3) pomiędzy interesami przedsiębiorstwa a interesami państwa; 4) pomiędzy interesami państwa a interesami faktycznego kierownictwa przedsiębiorstwa. W zależności od rodzaju organizmów gospodarczych występują rozbieżności proste (np. przedsiębiorstwo — kierownictwo przedsiębiorstwa), względnie złożone (np. państwo — przedsiębiorstwo — kierownictwo przedsiębiorstwa).

W zachodniej literaturze ekonomicznej, aczkolwiek wciąż jeszcze występuje fikcja zbiorowej własności akcjonariuszy, niektórzy autorzy dostrzegają różnicę między własnością w znaczeniu prawnym i faktycznymi stosunkami ekonomicznymi. Tak np. D. R. Denman w pracy pt. „Kapitałizm i własność”, pisze, iż w korporacjach i innych podobnych organach „tytuł własności należy nominalnie do fikcyjnego ciała, pojmowanego jako asocjacja akcjonariuszy, któremu prawo nadaje odrębną osobowość: jest to fikcja, która upodobała w praktyce, gdyż i działanie i decyzyjny czynia koniecznym, aby dyrektorzy i zarządcy mieli i wykonywali rzeczywiste prawa własności zasobów towarzystwa (company)”.¹⁾

Jeszcze silniej, według Denmana, proces zastąpienia własności prawnej przez własność faktyczną występuje przy własności państwowej. Autor przeprowadza następujące rozumowanie: państwo samo nie może zarządzać przedsiębiorstwami stanowiącymi jego nominalną włas-

ność — musi więc delegować swoje uprawnienia określonym osobom zdolnym do rzeczywistego zarządzania. „Gdy delegacja nie idzie dostatecznie daleko, wynikiem jest ekonomiczna nieefektywność. W procesie praktycznej działalności jednakże sprawowanie faktycznej własności środków produkcji przez państwo przybiera charakter niewiele różniący się od chimerycznego”.²⁾

Odróżnienie między własnością w znaczeniu prawnym a własnością faktyczną (przeprowadzone zresztą

istotną cechą, nie przestaje być własnością wyższego szczebla, tj. własnością państwa, czy własnością korporacji).

Sytuację, w której interesy zarządców zgodne są z interesami zbiorowymi grupy kapitalistycznej (tj. interesami współczesnej korporacji), w literaturze zachodniej określa się jako „identyfikację i adaptację”. Według J. K. Galbraitha zarządcy korporacji nie tylko uznają jej cele „za wyższe od swoich własnych”, ale i oddziałują na korporację w kierunku przyjęcia

pewnym stopniu zbliżyć faktyczną działalność do funkcji celu organów kolektywnych (czy zwierzcchnych). Kierownicy posiadają jednak wielką umiejętność realizowania swoich funkcji przy różnych ograniczeniach, a więc mają zdolność przystosowania się do tych ograniczeń.

Niekiedy ustanawiane kryteria oceny działalności przedsiębiorstw i systemy premiowania ich personelu kierowniczego sprzyjają zwiększaniu się rozbieżności interesów. Np. przy kryteriach wartości produkcji rocznej i zysku rocznego powstaje w przedsiębiorstwach tendencja do wzrostu cen — przy użyciu różnych sposobów, a państwo z tych czy innych powodów może być zainteresowane w stabilizacji cen.

Gdy omawiana rozbieżność interesów nie jest przewidywana, może prowadzić do powstania dwóch istotnie różniących się układów w gospodarce i w społeczeństwie: układu formalnego, prawnego (własności w znaczeniu prawnym) i rzeczywistego (własności w znaczeniu ekonomicznym). Nieprzewidywana rozbieżność interesów jest też jedną z przyczyn dysproporcji w gospodarce, gdyż pewne organy działają według układu formalnego, a życie bieżące na podstawie układu rzeczywistego. Rozbieżność taka zmniejsza stopień skoordynowania, a tym samym i zorganizowania gospodarki i obniża efektywność ekonomiczną.

Na problem rozbieżności między układem formalnym, prawnym a układem rzeczywistym rzuciła światło teza Marksa:

„...określić własność burżuazyjną nie jest to nic innego, jak przedstawić wszystkie stosunki społeczne produkcji burżuazyjnej.

Chcieć dać definicję własności jako stosunku niezależnego... znaczy to tylko oddawać się złudzeniom metafizycznym lub prawniczym”.³⁾

Własność w znaczeniu ekonomicznym nie można określić na podstawie jakichkolwiek przepisów czy formuł prawnych, a można i trzeba ją określić na podstawie zbadania rzeczywistych stosunków ekonomicznych zachodzących w danym społeczeństwie. Takie określenie własności, stanowiące jakby syntezę całością panujących stosunków ekonomicznych, jest nieodzowne dla analizy rzeczywistego układu społeczno-ekonomicznego, dla ustalenia związków zachodzących pomiędzy różnego rodzaju stosunkami produkcji i podziału.

¹⁾ D. R. Denman — Capitalism and Property w książce The Case for Capitalism, Londyn 1967, s. 16

²⁾ D. R. Denman, op. cit., s. 13

³⁾ D. R. Denman, op. cit., s. 13 i 14

⁴⁾ J. K. Galbraith, The New Industrial State, Boston 1967, s. 130-132

⁵⁾ K. Marks — Nędza Filozofii, Warszawa 1948, s. 196

Wydajność pracy

DOKONCZENIE ZE STR. 1

przekracza to ramy jednego komentarza — można stwierdzić, że dotychczasowy system zarządzania uniemożliwiał kierownictwom zakładów swobodne dysponowanie poszczególnymi czynnikami produkcji, tworzył nieprzekraczalne bariery między środkami na inwestycje, placami, zaopatrzeniem materiałowym czy postępowaniem technicznym. Równocześnie systemy oceny przedsiębiorstw zachęcały do utrzymywania rezerwy zatrudnienia, a kłopoty kooperacyjno-zapotrąbione prowadziły do marnotrawienia czasu pracy przy dużej ilości godzin nadliczbowych i przeciążeniu poszczególnych pracowników.

Nie ulega też wątpliwości, że te właśnie przyczyny — trzeba dziś przede wszystkim usuwać. Przy czym potrzebne są tu reformy kompleksowe, dobrze przemyślane i szeroko przedyskutowane. I nowe kierownictwo w pełni docenia ten problem. Powołano już komisję, grupującą zarówno naukowców jak praktyków, ludzi reprezentujących różne stanowiska i poglądy. W toku ścierania się stanowisk, w toku intensywnego pracy wyłania się program długofalowych reform systemu zarządzania, oceny działalności i wynagradzania.

ALE fakt, że stały, długofalowy wzrost wydajności pracy zależy od takich „czynników” w stosunku do zakładów produkcyjnych — czynników, jak polityka inwestycyjna i postępu technicznego czy też system zarządzania i bodźców — nie oznacza, jakoby zakłady mogły

dziś biernie czekać na stworzenie lepszych warunków wzrostu wydajności. Nieosiągnięcie zakładanego tempa wzrostu wydajności jest w dużym stopniu spowodowane przez zwykłe niedbalstwo, brak postępu w organizacji pracy oraz niedostateczne wykorzystanie czasu roboczego. Bo rzeczywistość, wszystkie nasze doraźne kłopoty z wydajnością pracy, które długo można by wymieniać, ostatecznie sprowadzają się do tych dwóch przyczyn.

I te właśnie przyczyny muszą dziś zakłady pracy same usuwać. Lista czynników „wewnętrznych”, zależnych od przedsiębiorstwa jest ogromna. Nie ma ani jednej branży, w której nie byłoby nieprzebranych rezerw w tej dziedzinie. Organizacja pracy nastawiona była i jest głównie na wykonanie planu produkcji, a nie na wzrost wydajności.

Czas pracy poszczególnych pracowników i maszyn jest niejednokrotnie marnotrawiony przez słabą organizację dostaw materiałów i narzędzi, przez zły obieg dokumentacji — a szerzej mówiąc informacji, niezbędnej do sprawnego i dobrej jakościowo pracy na każdym stanowisku roboczym. Niezwykle zaniedbaną dziedziną były dotychczas warunki pracy w szerokim sensie tego słowa — oświetlenie, hałas, wentylacja i klimatyzacja, a również warunki społeczne, a więc możliwość odpowiedniego przygotowania się do pracy, odpoczynku, regeneracji sił itp.

Nie było często jasnego określenia kompetencji i zadań nadzoru i administracji, wyraźnego podziału pracy i odpowiedzialności. Powodowało to niekiedy dublo-

wanie pewnych czynności (co z reguły prowadziło do zamieszania w pracy) oraz niepotrzebne oczekiwanie na decyzje. Przy formalnym wypełnianiu planów szkolenia wewnątrzzakładowego — brakowało często ludzi o niezbędnych kwalifikacjach, na których oczekiwano „z zewnątrz”. Przykłady można by zresztą mnożyć.

Wszystkie te czynniki powodowały nie tylko konkretne straty bezpośrednie, ale i tworzyły również klimat nie sprzyjający dobrej robocie. Robotnicy, technicy czy inżynierowie, którzy widzieli marnotrawstwo swego wysiłku wynikające ze złej organizacji, nie mieli żadnych moralnych zastrzeżeń do podnoszenia wydajności, do przekraczania siłą aktywności i inicjatywą formalnego zakresu obowiązków. Ogromną rolę odgrywa tu to wszystko, co najogólniej mówiąc nazywamy stosunkami międzyludzkimi w zakładzie, a co może stać się konkretną siłą wytwórczą, lub konkretną przeszkodą w wykorzystaniu istniejących możliwości zwiększenia efektywności ludzkiego wysiłku.

TRZEBA dziś sobie wyraźnie powiedzieć: choć nie dostateczna wydajność pracy cechuje ogół pracowników jako całość — odpowiedzialności za ten stan rzeczy nie ponoszą szeregowi robotnicy, ale personel kierowniczy, zobowiązany do należytego organizowania pracy na powierzonych odcinkach. I dlatego równocześnie z koniecznym skądinąd dalszym ulepszeniem systemu zarządzania, nie czekając na jakieś „ostateczne” kształt tych reform, (które w rozwijającej się gospodarce są i będą procesem nieustannym) powinniśmy nieustannie i tworząc oczekiwane odpowiednie warunki, a więc możliwości przygotowania się do pracy, odpoczynku, regeneracji sił itp.

Nie było często jasnego określenia kompetencji i zadań nadzoru i administracji, wyraźnego podziału pracy i odpowiedzialności. Powodowało to niekiedy dublo-

wanie pewnych czynności (co z reguły prowadziło do zamieszania w pracy) oraz niepotrzebne oczekiwanie na decyzje. Przy formalnym wypełnianiu planów szkolenia wewnątrzzakładowego — brakowało często ludzi o niezbędnych kwalifikacjach, na których oczekiwano „z zewnątrz”. Przykłady można by zresztą mnożyć.

Wszystkie te czynniki powodowały nie tylko konkretne straty bezpośrednie, ale i tworzyły również klimat nie sprzyjający dobrej robocie. Robotnicy, technicy czy inżynierowie, którzy widzieli marnotrawstwo swego wysiłku wynikające ze złej organizacji, nie mieli żadnych moralnych zastrzeżeń do podnoszenia wydajności, do przekraczania siłą aktywności i inicjatywą formalnego zakresu obowiązków. Ogromną rolę odgrywa tu to wszystko, co najogólniej mówiąc nazywamy stosunkami międzyludzkimi w zakładzie, a co może stać się konkretną siłą wytwórczą, lub konkretną przeszkodą w wykorzystaniu istniejących możliwości zwiększenia efektywności ludzkiego wysiłku.

TRZEBA dziś sobie wyraźnie powiedzieć: choć nie dostateczna wydajność pracy cechuje ogół pracowników jako całość — odpowiedzialności za ten stan rzeczy nie ponoszą szeregowi robotnicy, ale personel kierowniczy, zobowiązany do należytego organizowania pracy na powierzonych odcinkach. I dlatego równocześnie z koniecznym skądinąd dalszym ulepszeniem systemu zarządzania, nie czekając na jakieś „ostateczne” kształt tych reform, (które w rozwijającej się gospodarce są i będą procesem nieustannym) powinniśmy nieustannie i tworząc oczekiwane odpowiednie warunki, a więc możliwości przygotowania się do pracy, odpoczynku, regeneracji sił itp.

Nie było często jasnego określenia kompetencji i zadań nadzoru i administracji, wyraźnego podziału pracy i odpowiedzialności. Powodowało to niekiedy dublo-

STATNIO wiele uwagi poświęca się sprawie wypracowania zasad polityki mieszkaniowej. Trzeba spojrzeć na rzeczywistość makro i prognozować, że do 1975 roku budownictwo mieszkaniowe nie zaspokoi wszystkich potrzeb ludności. Dlatego podstawową obecnie sprawą jest znalezienie odpowiedniego systemu rozdzielania mieszkań. Warto problem ten zasygnalizować, ponieważ wiele spraw nie zostało jeszcze rozstrzygniętych.

Dotychczasowe zasady przydziału mieszkań ustalone przed 6 laty straciły na aktualności. Sformułowano je w warunkach, kiedy spółdzielcze budownictwo stanowiło tylko margines w całej gospodarce zasobami mieszkaniowymi. W bieżącym pięcioletnim okresie budownictwo mieszkaniowe będzie realizowało 75 procent mieszkań budownictwa społecznego, co stanowi około 600 tys. lokali. Pozostałe 25 procent zadań budownictwa mieszkaniowego przejmą rady narodowe i zakłady pracy.

Przy takich rozmiarach budownictwa spółdzielczego dotychczasowe zasady rozdzielania mieszkań stały się anachronizmem. Do tej pory o terminie otrzymywania kluczy do spółdzielczego mieszkania decydowała zasadniczo kolejność zapisu, bez uwzględniania sytuacji mieszkaniowej. W ostatnich latach ten sposób przydzielania mieszkań był przedmiotem sporu między spółdzielnią a radami narodowymi. Ponieważ niebawem zapadną decyzje określające, kto i na jakich warunkach będzie otrzymywał mieszkanie, warto zastanowić się nad rozszerzeniem zakresu uprawnień komisji koordynacji rozdzielania mieszkań, działających przy radach narodowych. Powinny one mieć prawo do ustalania kolejności przydziału mieszkań także i w spółdzielniach mieszkaniowych.

Wydaje się, że mieszkanie powinno otrzymać w pierwszej kolejności:

- 1) rodziny pozbawione mieszkania na skutek klęsk żywiołowych,
- 2) zajmujące mieszkania w budynkach o złym stanie technicznym, zagrożającym bezpieczeństwem lokatorów lub przeznaczonych do rozbioru, zarówno ze względu na bezpieczeństwo, jak i z powodu planowanych inwestycji,
- 3) zajmujące lokale niemieszkalne i nadmierne zagęszczone,
- 4) osoby chore i stare wymagające osobnych pomieszczeń,
- 5) małżeństwa rozdzielone,
- 6) młode małżeństwa,
- 7) osoby niezbędne w danej miejscowości lub zakładzie pracy ze względu na kwalifikacje zawodowe,
- 8) osoby zajmujące wspólne pomieszczenia, a prowadzące odrębne gospodarstwa domowe.

Proponowany system kwalifikowania można by stosować zarówno w spółdzielniach lokatorskich, jak i w kwaterunku i w budownictwie

związkowym. Zapewniłby on otrzymywanie mieszkań ludziom znajdującym się w najtrudniejszych warunkach mieszkaniowych.

Powstaje jednak pytanie, kto będzie mógł ubiegać się o mieszkanie spółdzielcze, a kto o lokal z rady narodowej? W tym przypadku jedynym kryterium pozostałby nadal wysokość dochodów przypadająca na członka rodziny. Rodziny, których zarobek nie przekracza 1000 zł miesięcznie na osobę, a w szczególnych przypadkach 1200 zł na osobę, oraz osoby samotnie zarabiające do 1500 zł miesięcznie — mogą ubiegać się o mieszkanie kwaterunkowe. Wobec podwyższenia minimalnych zarobków z 900 do 1000 zł miesięcznie, kryteria te są uzasadnione.

W związku z tym automatycznie zwiększy się liczba osób czekających na mieszkania kwaterunkowe z około 350 tys. poprzecznie szacowanych do co najmniej 700 tys. Tymczasem według dotychczasowych prognoz z budownictwa rad narodowych w bieżącym pięcioletniu może otrzymać mieszkanie około 200 tysięcy rodzin. Przytoczone liczby wykazują więc, że jest rzeczą niemożliwą zaspokojenie wszystkich potrzeb mieszkaniowych w ciągu najbliższych pięciu lat.

W związku z podwyżką minimalnych płac warto się także zastanowić, co pozostaje rodzinom, których obecne kryteria kwalifikują do otrzymywania mieszkań z rady narodowej, ale które na podstawie przepisów, obowiązujących przed 6

laty, określających tryb rozdzielania mieszkań, uzyskały już prawa członkowskie w spółdzielni mieszkaniowej i wkrótce mają otrzymać mieszkanie?

Problem ten wymaga wyjaśnienia i szybkiej decyzji. Wiadomo bowiem, że objęcie mieszkań spółdzielczego wiąże się ze wzrostem wydatków na opłatę wyższego czynszu, który w przeliczeniu na jedną osobę wynosi w spółdzielni rocznie około 900 zł a w domach kwaterunkowych — około 400 zł. Różnica 500 zł powoduje w rodzinie 5-osobowej wzrost wydatków w stosunku rocznym o 2500 zł, a w rodzinie 7-osobowej — o 3500 zł. W pierwszym przypadku koszt utrzymania rodziny zwiększy się miesięcznie o blisko 210 zł, a w drugim — o 292 zł.

Centralna Rada Związków Zawodowych stoi na stanowisku, że wydatki związane z objęciem mieszkania spółdzielczego przez rodziny, których zarobki nie przekraczają 1000 zł miesięcznie na osobę, mają być utrzymane na dotychczasowym poziomie. Stanowisko to jest ze wszelkim miar słuszne, choć jednak o to, by zostało ono ujęte w obowiązującym akcie prawnym.

Obecne przepisy sformułowane są tak, że z chwilą objęcia mieszkania spółdzielczego lokator automatycznie pozbawiony zostaje prawa do dodatku lokalowego nawet w przypadku, gdy w zajmowanym dotychczas mieszkaniu kwaterunkowym korzystał z niego. Uchwała RM z 20 lipca 1965 r. określająca

zasady korzystania z przejściowego dodatku mieszkaniowego i uchwała RM w sprawie zasad przydziału mieszkań z 22 maja 1965 r. wymagają więc nowelizacji. Ludziom najmniej zarabiającym, o ile wyrażą zgodę na rozwiązanie swych kłopotów mieszkaniowych za pośrednictwem spółdzielni, trzeba udzielić pomocy finansowej przede wszystkim dlatego, by zmniejszyć ich napór na wydziały kwaterunkowe, a także nie dopuścić, aby stracili oni dotychczasową staż i nabyte prawa członkowskie i bliską perspektywę otrzymania mieszkania ze spółdzielni.

Nowa polityka mieszkaniowa powinna w szerszym zakresie niż dotychczas wykorzystywać zasoby oszczędnościowe ludzi, którzy rzeczywiście je posiadają. Dotychczas na przykład z pomocy w postaci pożyczki z zakładowego funduszu mieszkaniowego w równym stopniu i na jednakowych zasadach korzystali zarówno osoby dobrze sytuowane, jak i te, których zarobek nie przekraczał 1000 zł miesięcznie na jednego członka rodziny.

Brak jednolitych wytycznych w sprawie udzielania pożyczek z ZFM powoduje, że niektóre zakłady na uzupełnienie wkładu mieszkaniowego do spółdzielni udzielają bezwrotnych pożyczek, a inne — tylko zwrotnych, bez względu na wysokość zarobków. Rezultat tych niejednolitych form udzielania pożyczek przez zakłady pracy jest nie tylko społecznie niekorzystny dla osób mniej zarabiających, wywołuje

je rozgorzczenie, ale także powoduje sztuczne narastanie funduszu mieszkaniowego, który przy małym stosunkowo aktywności budownictwa zakładowego nie jest w pełni wykorzystywany.

Z podanych wyżej powodów również uchwała RM z 22 maja w sprawie zakładowego funduszu mieszkaniowego wymaga nowelizacji. Ludzie, których zaobek nie przekracza miesięcznie 1000 zł na osobę, o ile zadeklarują chęć przystąpienia do spółdzielni mieszkaniowej, powinni z zakładu pracy otrzymać pożyczkę bezwrotną na pokrycie wkładu mieszkaniowego w całości (a nie w wysokości np. dwóch trzecich, jak to dotychczas najczęściej było stosowane), i otrzymać przelewowy dodatek lokalowy z chwilą objęcia mieszkania spółdzielczego. Tym zaś osobom, które otrzymały dotychczas pożyczki zwrotne na uzupełnienie wkładu mieszkaniowego do spółdzielni i jeszcze ich nie spłaciły, należałoby dalsze raty umorzyć.

Przytoczone zasady społecznie sprawiedliwego rozdzielania mieszkań na pewno nie wyczerpią wszystkich możliwości w tym zakresie. Dlatego też dobrze byłoby omówić te zagadnienia w toku dyskusji, w której działacze społeczni i gospodarcy oraz socjologowie przeanalizowałyby sposoby postępowania najbardziej społecznie odpowiadające obecnej sytuacji mieszkaniowej.

SYLWESTER HETKOWSKI

CZYM MA BYĆ I KOMU MA SŁUŻYĆ ANALIZA EKONOMICZNA PRZEDSIĘBIORSTWA

WIESŁAW ŚWIDERSKI

W świetle Uchwały Rady Ministrów w sprawie przeprowadzenia analiz ekonomicznych w gospodarce narodowej (z 12.X.1965) przedsiębiorstwa przemysłowe zobowiązane są do przeprowadzania analizy rocznej działalności. Analiza ta powinna być przeprowadzana przede wszystkim w celu uzyskania właściwych informacji o występujących zależnościach w procesach gospodarczych przedsiębiorstw i przyczynach tych zależności, a informacje z niej wynikające ułatwić powinny podejmowanie decyzji zmierzających do właściwego i efektywnego wykorzystania środków oraz określania kierunków dalszej działalności i rozwoju przedsiębiorstwa. Wreszcie informacje te powinny być przydatne centralom zjednoczeń dla dokonania właściwej oceny rocznej działalności zgrupowanych w nich przedsiębiorstw.

JAKOŚĆ informacji zawartych w analizach zależy od prawidłowości i rzetelności ich przeprowadzania. W praktyce przedsiębiorstw występują nieradko przypadki formalnego traktowania analiz, które uważa się jako jedno z wielu obowiązujących sprawozdań, tylko — bardziej obszerne i kłopotliwe. Podobny pogląd na analizy roczne spotkać można również na szczeblu central zjednoczeń i w związku z tym odnosi się wrażenie, jakoby nie było społecznej zapotrzebowania na analizy ekonomiczne oraz zainteresowania nimi.

Dają temu wyraz materiały, na których oparł się autor niniejszego artykułu, dokonując próby oceny analizy rocznej działalności 16 przedsiębiorstw. Uwagi te można również odnieść do wielu innych przedsiębiorstw, w których występuje podobna sytuacja na odcinku rocznych analiz ekonomicznych. Wypada tu dodać, że wiele błędów powtarza się w analizach przedsiębiorstw od szeregu lat; przedstawione przez autora przed kilku laty na łamach „Ekonomiki i Organizacji Pracy” (nr 7/1963) nieprawidłowości w przeprowadzaniu analiz — co prawda na przykładzie innego przemysłu — pozostały w dużym stopniu nadal aktualne.

Chcę dokonać oceny analiz należałoby określić stawiane im wymagania oraz kryteria oceny. Najogólniej można przyjąć, że analiza ekonomiczna rocznej działalności przedsiębiorstwa zawierać powinna:

- ocenę realizacji wniosków wynikających z analizy za rok poprzedni;
- zestawienia syntetyczne danych liczbowych i wskaźników charakteryzujących wykonanie zadań przedsiębiorstwa, stanowiących podstawę do wyjściowej oceny ogólnej;
- wyjściową ocenę ogólną wskazującą kierunki badań szczegółowych;
- szczegółową analizę zagadnień wchodzących w skład działalności przedsiębiorstwa w badanym roku;
- syntezę obejmującą ustalenia i wnioski wynikające z całości analizy, program działania zmierzający do poprawy ekonomiki oraz zalecenia idące w kierunku poprawy z wskazaniem ich wykonawców oraz terminów realizacji.

Porównując badane analizy (i nie tylko badane) z postawionymi im wymaganiami należy stwierdzić, że w analizach większości przedsiębiorstw występują znaczne odchy-

lenia od prawidłowości. Jeśli się przyjrzyeł układowi rocznych analiz ekonomicznych przedsiębiorstw to stwierdzić należy, że w większości wypadków obejmują one:

- syntetyczne zestawienia liczbowe;
- tak zwaną część opisową;
- wnioski.

Wnikając w treść analiz przedsiębiorstw odnosi się wrażenie (co ma miejsce w większości przypadków), że stanowią one zbiór wygotowanych przez różne komórki organizacyjne sprawozdań odcinkowych, w których usprawiedliwiała się niedociągłość lub podkreśla osiągnięcia w stosunku do zadań dyrektywnych. Omówienie realizacji wniosków wynikających z analizy za rok poprzedni należy do rzadkości, co — jak się okazuje — nie przeszkadza wcale wielu przedsiębiorstwom w podejmowaniu nowych wniosków.

W analizach występuje brak wyjściowej oceny ogólnej, pozwalającej na określenie zasadniczych zagadnień wymagających w danym roku szczególnego przeanalizowania, co było przyczyną w wielu przypadkach przedstawiania wyników analiz w formie opisowo-informacyjnej, zamiast przyczynowo-skutkowej i poświęcenia wiele uwagi zagadnieniom mniej ważnym i drugorzędowym.

W przeważającej większości analiz nie wyczuwa się podstawowych kierunków analizy szczegółowej i stopnia skoncentrowania na zagadnieniach wchodzących. Zakres analizy obejmuje niejednokrotnie równomiernie wszystkie zagadnienia, co stwarza z niej dodatkową sprawozdanie, w którym traktuje się niemalże jednakowo wszystkie odcin-

ki pracy przedsiębiorstwa, niezależnie od ich wagi i roli. Tym samym nie widzi się w sposób przejrzysty roli i znaczenia zagadnień istotnych w całości.

Nierzadko daje się zauważyć brak koordynacji analiz jako całości. Jedne zagadnienia analizowane są często w oderwaniu od innych i nie dostrzega się w nich kompleksowości oraz wewnętrznych powiązań przyczynowo-skutkowych. Prawie żadna analiza nie posiada cech zwartej całości. Takie podejście do analiz sprzyja powtarzaniu się w niektórych częściach opracowań informacji na ten sam temat w różnej interpretacji, a nawet sprzecznych ze sobą.

Nie spotyka się w rocznych analizach stosowania metod matematycznych (choćby rachunku korelacji), w żadnej analizie nie widzi się — zalecanych przez cytowaną Uchwałę Rady Ministrów — porównań międzyzakładowych.

Ustalenia i wnioski końcowe nie zawsze przedstawiają rzeczowe i konstruktywne wskazania i nie wyznaczają „wielu zasadniczych” zagadnień wynikających z treści analizy. Często wnioski bywają ogólne, które wynikać mogą z każdej analizy i odnoszą się do każdego przedsiębiorstwa. W wielu analizach wnioski wykraczają poza zasięg tematyki tych analiz. We wnioskach znacznej części analiz nie podaje się ani terminów ich realizacji, ani komórek odpowiedzialnych za ich wykonanie. Wiele przedsiębiorstw nie traktuje wniosków końcowych jako wynikających z całej analizy programu działania zmierzającego do poprawy działalności gospodarczej w następnym roku.

Analizy traktowane są często jako jednorazowa akcja po zakończeniu roku. Nie mają one charakteru ciągłego i nie wiążą się z analizami operacyjnymi, czy też problemowymi. Aktywności — zamiast ciągłości i systematyczności — sprawia, że praca nad roczną analizą ekonomiczną koncentruje się w przedziale czasu. W konsekwencji, nadchodzący termin złożenia analizy w centrali zjednoczenia powoduje, że nie starcza już czasu na tak ważne czynności, jak: wybór zasadniczych zagadnień, korelacje poszczególnych części analizy, powiązanie materiału liczbowego, opracowanie konkretnych wniosków wynikających z treści analizy.

Roczne analizy uważa się często za materiał historyczny, przeszły, do którego nie ma potrzeby powracać i stąd — wydaje się — nikt ich wykorzystanie. Wiele przedsiębiorstw nie odczuwa potrzeby analizowania swej ekonomiki, a roczną analizę traktuje jako formalny nakaz (jeszcze jedno sprawozdanie), który formalnie trzeba wypełnić. Analiza roczna w takim przypadku opracowana jest nie pod kątem autentycznych potrzeb wewnętrznych, lecz z myślą o organach zewnętrznych. Takie podejście może mieć zasadniczy wpływ na zakres zagadnień ujmowanych w analizie, sposób ich ujęcia i obiektywność oceny zaistniałych zjawisk. Biorąc pod uwagę, że przedsiębiorstwa opracowują (tak — opracowują, a nie przeprowadzają) analizy „pod adresem”, nie ujawniają ani swoich niedociągłości, ani też rezerw.

Nasuwa się zatem pytanie: CZYM MA BYĆ I KOMU MA SŁUŻYĆ TAKA ANALIZA?

DOKONCZENIE ZE STR. 1

W sprawozdaniu z roku 1970 napisano to samo co wyżej. Limit inwestycyjny również podlegał ustawie, był zwiększony o 130 mln oraz zmniejszony o 39 mln, osiągając ostatecznie 707 mln zł. Wykorzystany został prawie w 102 proc. (sytuację uratowała zapewne owa pożyczkowa inwestycja z Gorzowa), ale limity na maszyny i urządzenia nie zostały znów w pełni wykorzystane (ponad 19 mln zł).

Sytuacja się nadal powtarza. Inwestycje przemysłu mięsnego nie są atrakcyjne dla wykonawców.

W przemyśle mięsnym wiele inwestycji polega na modernizacji zakładów, prace więc należy wykonywać, podczas gdy zakład w miarę normalnie pracuje. Wiele prac to swoista kosmetyka (posadzka, wykładziny, glazura). Potrzebni są do tego wysoko płatni fachowcy. A wykonawcom się tego rodzaju prace niezbývá „opłacać”. I nie wiemy ich za to. Oni działają w określonych schematach i nie oni te schematy stworzyli.

Praca w Łukowie przebiega zgodnie ze starym harmonogramem przewidującym oddanie zakładu w IV kwartale 1973 roku. Nowy harmonogram przewiduje przyspieszenie i oddanie zakładów w I kwartale 1973 roku. Niestety, prace w ubiegłych miesiącach nie zapowiadają tego. Plan Łukowa (stary) przewiduje przerób w roku bieżącym 91,3 mln zł w robotach budowlano-montażowych, przyspieszenie prac zwiększa przerób do 120—130 mln. Miesiące letnie tradycyjnie już powodują spadek wydajności pracy (absencje, żniwe itp.), nie więc nie zapowiada poprawy.

W Łukowie zresztą i inne występują problemy. Otóż „Energomontaż” stwierdza, że nie będzie montował kotłowni, jeśli nie dostanie przepisów organizacji montażu (mimo iż te sprawy zostały już uregulowane przez odpowiednią Uchwałę Rady Ministrów). O sprawach projektowych warto jednak pomówić oddzielnie.

W Rybniku założeń powstały już w 1969 roku i w ubiegłym, w tym roku prace przebiegają zgodnie z harmonogramem (nie wyróżniając, rzecz jasna, założeń). Następują jednak inne komplikacje. Wraz z przetworzonymi ma być oddany do użytku (budowany przez miasto) kolektor sanitarny, do którego wytwórnia ma zostać podłączona. Ostatnio jednak stwierdza się, że realizacja kolektora została przesunięta. Oczywiście, od razu opóźniło to uruchomienie przetwórni. W grudniu 1972 roku zadeklarowane zostało oddanie kotłowni i sieci wewnętrznych zakładowych, teraz natomiast wykonawca deklaruje ukończenie robót w czerwcu 1973 roku.

We Wrocławiu w ciągu czterech miesięcy br. założeń wyniosło 420 tys. zł (ok. 5 proc. rocznego

NIEKOCHANIE INWESTYCJE

planu) na przetwórnę wędlin, 870 tys. zł (ok. 9 proc. planu) na smalcowni.

Wszystko zatem wskazuje na to, że jeśli nie podejmie się skoordynowanych posunięć wszystkich zainteresowanych procesem inwestycyjnym ogniw, to o terminowym wykonaniu tych inwestycji nie ma co mówić.

Podobnie wygląda sytuacja w Koszalinie, gdzie zaczęto inwestycje, generalny wykonawca ma do wykonania 24 mln zł, a nie gwarantuje obecnie całości, lecz tylko 16 mln zł. Tego rodzaju zahamowanie prac, już na samym początku robót, sugeruje, że wykonawca nie ma warunków do prowadzenia swej działalności.

Trzeba wspomnieć jeszcze o budowie fabryki osłonek białkowych w Białce k. Makowa Podhalańskiego. Tam prace przebiegają planowo z pewnym nawet wyprzedzeniem, co należy zawdzięczać głównie podwykonawcom, ale generalny wykonawca (Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Kraków-Południe) odczuwa brak materiałów, sprzętu i pewnych kategorii pracowników, co nie stwarza realnych przesłanek dla przyspieszenia terminu budowy, a nawet stwarza zagrożenie dotrzymania terminu zapowiadanego na koniec 1973 roku.

O inwestycyjnych perypetiach pisaliśmy niejednokrotnie na łamach „Życia Gospodarczego”. W 1968 roku poświęciliśmy im nawet cykl publikacji. Odkryło się wtedy przecież X Plenum KC PZPR i zapadły decyzje o zwiększeniu potencjału przemysłu spożywczego. Decyzje te, jak wiadomo, miały być koordynacją i zainteresowaniem poszczególnych ogniw mających dominujący wpływ na urzeczywistnienie tych wszystkich służących zamierzeń.

W artykule tych pisałem o niegospodarności, o nierasobliwości, o osobliwych nonsensach działających hamujących na przebiegu procesu inwestycyjnego. Niestety, wiele tych nonsensów pozostało po dzień dzisiejszy. Może warto przypomnieć kilka ówczesniejszych sprostowań.

W Kielcach, na przykład, od ośmiu lat ciągnęła się, z przerwami, budowa zakładów mięsnych. Wykonawca zawałując plany rozkładał ręce: brak mocy produkcyjnej! Znana powszechnie piosenka usprawiedliwiała wszystko. Ale czy prawdziwa? Przedsię-

biorstwo mniające się wojewódzkim przedsiębiorstwem budownictwa przemysłowego nie dysponowało ani spycharką ani koparką, a zdecydowaną większość robót ziemnych wykonywało się za pomocą rąk ludzkich zaopatrzonych w łopaty. Osobiście było „tłumaczenie” tego zjawiska. Otóż przedsiębiorstwo rzekomo „nie opłacało się” zmechanizowanie robót, bo dzięki tej „łopatowej ekonomice” osiągało zyski, podczas gdy inne branie, usprzętowane przedsiębiorstwa ponosiły straty. Tak wypracowany zysk przedsiębiorstwa wahał się gdzieś w granicach 1 mln złotych. A obliczano, że każdy rok opóźnienia budowy zakładów mięsnych przynosił „tylko” 25 mln zł strat z samego tytułu transportu masy zwierzęcej do innych województw.

Przypomnienie owej kiełkieckiej historii jest o tyle istotne, że jedną z głównych, jeżeli nie najgłośniejszą przyczyną wpływającą hamującą na przebiegu inwestycji, zwłaszcza w przemyśle spożywczym, jest pewna niespójność między interesami poszczególnych uczestników procesu inwestycyjnego. To zresztą tak łatwo się pisze: niespójność. A pod tym słowem kryje się gąszcz skomplikowanych problemów organizacyjnych, finansowych, a także ludzkich.

Wydaje się jednak, że zainteresowane resorty muszą przeanalizować w sposób nader dokładny, a zarazem stosunkowo szybki, wszystkie uwarunkowania wpływające na powstrzymywanie czy opóźnianie procesów inwestycyjnych. W dotychczasowych naszych rozważaniach inwestycyjnych czas nie stanowił pojęcia ekonomicznego, czasu nie przeliczano na złotych. Teraz już wprawdzie się mówi, że należy przeliczać, ale mało kto wie, jak i kiedy to robić należy.

Osobnym zagadnieniem jest działalność biur projektowych. Biorąc już na pierwszym etapie procesu inwestycyjnego napotykamy na szereg poważnych trudności. Na budowach często usprawiedliwia się niedotrzymaniem terminów brakiem dokumentacji. Ale w tej dziedzinie sięgamy już szczytów nonsensu. Żąda się dokumentacji nawet na wmurowanie drzwi, czy wbięcie kilku haków. To, co na całym niemal świecie wykonuje majster odłówek na kawałku zeszytowego papieru, u nas wykonują w pracowniach wysoko kwalifikowani magistrów inżynierowie. Dokumentacja naszej chłodni z trudem mieści

się na ciężarówym „Starze”, a dla porównania warto wspomnieć, że dokumentację na budowaną przez Szwedów chłodnię w Białymostku mógł przynieść na budowę jeden człowiek.

Inwestor w naszych przypadkach musi robić projekt techniczno-roboczy, musi zatrudniać u siebie specjalistów z nie swojej branży (wykonawca w Łukowie żąda na przykład od inwestora dokumentacji montażowej na prowadzenie przewodów, wentylacji itp.).

Wszystko to wydłuża cykl inwestycyjny, podraża koszty, nie mówiąc już o niezbyt właściwym wykorzystaniu potencjału ludzkiego, zwłaszcza pracowników inżynierskich o najwyższych kwalifikacjach, zmuszanych do wykonywania detali, które w zasadzie mogłyby z powodzeniem wykonać technicy. I, itd. — by nie wspominać już o pewnych dysproporcjach płacowych, które w gruncie rzeczy w tej całej historii najmniejsze mają w tej chwili znaczenie, choć w przyszłości również powinny być inaczej ukształtowane. Usprawnienie pracy biur projektów będzie miało niewątpliwie poważny wpływ na terminowy przebieg każdej niemal budowy.

Kolejnym etapem procesu inwestycyjnego, podczas którego napotykamy również na wiele trudności są nieporozumienia i łączenie inwestycji centralnych z inwestycjami lokalnymi, miejskimi. Porozumienia zawierane przez zainteresowane strony nie zawsze są przestrzegane (choćby jak to ma ostatnio miejsce we wspomnianym już Rybniku) i w zasadzie za ich nieprzestrzeganie, jak dotychczas, nikt nie ponosi odpowiedzialności, bodajże moralnej, bo o finansowej w ogóle nie ma przecież mowy. Porozumienia te muszą się opierać na dokładnych analizach, a nie na pobożnych życzeniach lub nadziejach.

Podobnie zresztą przedstawia się sprawa koordynacji dostaw odpowiednich instalacji i maszyn. Zbyt często obserwowaliśmy w tej dziedzinie prawdziwie partyzancką działalność doprowadzającą w konsekwencji do poważnego marnotrawstwa. W jednym z zakładów dostarczano maszyny i urządzenia na dwa czy trzy lata przed terminem uruchomienia tegoż zakładu, a za to w innym czekali całymi miesiącami na montaż urządzeń, które nie nadchodziły. Przykładów tego rodzaju działalności mieliśmy tak wiele, że powinna się ona stać poważnym ostrzeżeniem. I znów trzeba dodać, że nikt za ten stan rzeczy nie odpowiadał i nie ponosił konsekwencji.

W bieżącej 5-letniej inwestycyjnej na przemysł rolnospożywczy mają być o 60 proc. większe niż w poprzednim planie 5-letnim. Taką jest skala potrzeb. Inwestycje przemysłu rolnospożywczego — podobnie zresztą jak i w przemyśle lekkim czy chemicznym, które powinny przyczynić się do zwiększenia dostaw produktów rynkowych — mają dla całej naszej gospodarki niezmierne ważne znaczenie. Trzeba się im będzie bardzo dokładnie przyglądać. I trzeba dokładać wszelkich starań na wszystkich szczeblach, aby powstającym zahamowaniom przeciwdziałać.

JANUSZ WASYLKOWSKI

Nr 28 (1034) - 11.VII.1971

PODZIAŁ DYKTOWANY NIEWŁAŚCIWĄ PRAKTYKĄ

JÓZEF KALETA

W dotychczasowych dyskusjach na temat założeń reformy studiów stosunkowo dużo miejsca poświęca się proponowanemu podziałowi studiów na zawodowe i magisterskie. Opowiadając się w

zasadzie za dwustopniowość studiów, nie sądzę, aby studia zawodowe miały rzeczywiście przygotowywać absolwentów do wykonywania funkcji operacyjnych głównie w przedsiębiorstwach, a stu-

dia magisterskie kształcić młodzież najzdolniejszą do wykonywania prac koncepcyjnych w jednostkach „sztabowych” i do spełnienia funkcji operacyjnego zarządzania na szczeblach wyższych.¹⁾

WYŻSZE UCZELNIE powinny kształcić absolwentów tylko do prac koncepcyjnych. Wszyscy absolwenci wyższych uczelni mają być ludźmi umiejętnymi samodzielnie i koncepcyjnie myśleć. Do wykonywania funkcji technicznych o charakterze operacyjnym powinni przygotowywać absolwenci technika ekonomicznego i szkoły pomaturalne.

Jeżeli rzeczywiście liczne rzesze ekonomistów wykonywały w przeszłości i jeszcze niejednokrotnie obecnie funkcje techniczne o charakterze operacyjnym, nie wymagające umiejętności koncepcyjnych, to tylko dlatego, że nasz nadmiernie scentralizowany system zarządzania nie stwarzał i nie stwarza odpowiedniego zapotrzebowania na myśl ekonomiczną, na inicjatywę i koncepcje. Ale przecież sytuację tę uważamy wszyscy za nieprawną, nie możemy więc na jej podstawie reorganizować studiów, nie możemy organizacji studiów dostosowywać do niewłaściwej praktyki, którą oceniamy krytycznie.

Wątpliwości budzi także teza leżąca u podstaw proponowanego podziału studiów na zawodowe i magisterskie, że młodzież zdolniejsza po ukończeniu studiów magisterskich powinna pracować na wyższych szczeblach zarządzania, a młodzież niezdolna, nie przygotowana do rozwiązywania problemów praktyki metodami naukowymi i wykonywania prac analitycznych i koncepcyjnych powinna być kierowana do przedsiębiorstw.

Czyżby rzeczywiście w przedsiębiorstwach byli niepotrzebni zdolni ekonomiści, umiejący posługiwać się naukowymi metodami pracy?

W nadmiernie scentralizowanym systemie zarządzania rzeczywiście tak było; przedsiębiorstwa o niczym nie decydowały, nie dokonywały żadnego wyboru ekonomicznego, były tylko wykonawcami poleceń jednostek nadrzędnych. W takich przedsiębiorstwach pracownicy zdolni, przedsiębiorczy, charakteryzujący się twórczym stosunkiem do otaczających ich zjawisk, umiejący posługiwać się naukowymi metodami pracy byli rzeczywiście niepotrzebni, byli nawet niewygodni dla zjednoczeń i resortów. W tym systemie znacznie więcej ceniono posłuszeństwo niż inicjatywę, koncepcję i przedsiębiorczość.

Dziś jednak sytuacja zmieniła się, przedsiębiorstwa uzyskują coraz większą samodzielność. Będziemy zatem tam musieli zatrudniać zdolnych, przedsiębiorczych, twórczych i dobrze przygotowanych teoretycznie ekonomistów. Tylko tacy ekonomiści będą mogli posługiwać się nowoczesnymi metodami i technikami planowania i zarządzania, będą mogli wprowadzać w

przedsiębiorstwach postęp ekonomiczny i organizacyjny.

Poważne zastrzeżenia budzi także proponowany podział studentów na studia zawodowe i magisterskie już po II roku. Tę podziału system selekcji preferowałby dzieci inteligencji pracującej. Dzieci pochodzenia chłopskiego i robotniczego, mające z reguły trudniejszy start w szkole wyższej, osiągają lepsze wyniki w nauce dopiero na III i IV roku studiów.

Dwustopniowe studia powinny zamykać się raczej dwoma zamkniętymi cyklami studiów: studiami I i II stopnia. Studia muszą być „drożne”, tzn. absolwenci studiów I stopnia powinni mieć możliwość ubiegania się o przyjęcie na studia II stopnia.

Studia I stopnia niekoniecznie musiałyby się nazywać studiami zawodowymi. Przymiotnik „zawodowy” na pewno nie ma najlepszego wydźwięku, nie podnosi rangi studiów ekonomicznych w opinii społecznej, nie czyni tych studiów atrakcyjnymi dla najzdolniejszej młodzieży. Na dowód tego można przytoczyć fakt, że liczba kandydatów na zawodowe studia w filiach Jeleniogórskiej i Radomskiej oraz poziom ich przygotowania do studiów znacznie odbiegają od liczby i poziomu kandydatów zgłaszających się na studia magisterskie.

Atrakcyjność zawodowych studiów ekonomicznych znakomicie zmniejsza także nadawany absolwentom tych studiów tytuł „dyplomowanego ekonomisty”. Tytuł ten nie zdobył sobie uznania społecznego i chyba nigdy go u nas nie zdobędzie. Problem tytułu nie jest oczywiście najważniejszy w zamierzonej reformie studiów, ale nie ulega wątpliwości, że jest on istotny.

Wydaje się, że studia dwustopniowe miałyby sens, gdyby absolwenci studiów I stopnia otrzymywali tytuł inżyniera ekonomisty. Tytuł inżyniera ekonomisty usatysfakcjonowałby większość absolwentów studiów I stopnia. Nie ubiegaliby się oni o przyjęcie na studia magisterskie. Tytuł inżyniera ekonomisty utraciłby natomiast studia ekonomiczne i podniósłby rangę ekonomistów w odczuciu społecznym. Tytuł inżyniera ekonomisty nadawany jest przez niektóre uczelnie ekonomiczne za granicą, np. przez uczelnię w Czechosłowacji²⁾.

Niezwykle istotnym a równocześnie trudnym problemem reformy studiów jest także problem określenia odpowiedniej ilości kierunków studiów. Wydaje się, istnieje u nas obecnie za dużo kierunków studiów ekonomicznych. Są liczne kierunki branżowe, np.: ekonomika przemys-

łu, ekonomika handlu wewnętrznego, ekonomika handlu zagranicznego, ekonomika budownictwa, ekonomika rolnictwa, ekonomika transportu, gospodarka miejskiej. Na wszystkich branżowych kierunkach studiów następuje jeszcze bifurkacja na profile: matematyczny i organizacyjny.

Wprowadzenie tak dużej ilości kierunków studiów uzasadnione jest najczęściej w ten sposób, że ekonomista musi posiadać — obok przygotowania teoretycznego — także konkretne przygotowanie zawodowe, niezbędne do podjęcia pracy w konkretnym dziale gospodarki narodowej lub na konkretnym stanowisku. Tezę tę uzasadnia się zwykle w ten sposób, że poszczególne działy gospodarki narodowej wymagają ze względu na swą specyfikę, różnych rozwiązań ekonomicznych. Różne są u nas systemy finansowo-ekonomiczne przedsiębiorstw różnych resortów. Często postuluje się opracowanie metod branżowych rachunków ekonomicznych, gdyż podobno nie ma jednego, ogólnego rachunku ekonomicznego dla całej gospodarki narodowej.

Takie stanowisko jest — w moim przekonaniu — błędne. Nie ma i nie może być różnych rachunków ekonomicznych w różnych przedsiębiorstwach, tak jak nie ma różnych metod analizy ekonomicznej, różnych metod i technik planowania. We wszystkich działach gospodarki narodowej posługujemy się przecież identycznymi instrumentami ekonomicznymi. Zysk, cena, procent, kredyt bankowy, podatek, amortyzacja itp. spełniają identyczne funkcje we wszystkich działach gospodarki narodowej. Obowiązujące systemy finansowo-ekonomiczne różnych działów gospodarki narodowej nie różnią się zresztą w sposób istotny między sobą. Ekonomika i organizacja przedsiębiorstw są wszędzie zbliżone do siebie. Rachunek nakładów i wyników, rachunek optymalizacji, wynikowy jest wszędzie taki sam, różne są tylko elementy tego rachunku, różne mogą być warunki ograniczające rachunek optymalizacji.

Gdybyśmy stosowali różne formy rachunku ekonomicznego w różnych działach gospodarki narodowej, to nie moglibyśmy porównywać wyników ekonomicznych tych działów, nie moglibyśmy prowadzić selektywnej polityki ekonomicznej.

Przeciwko wąskiej specjalności na studiach dziennych przemawia także fakt, że absolwenci podjęcia pracę bardzo często niezdolni z kierunkiem studiów. O zatrudnieniu absolwentów decydują głównie takie czynniki, jak miejsce pracy, małżonka, natężenie nieznane w momencie wybierania kierunku studiów, miejsce zamieszkania rodziców, możliwości otrzymania mie-



szkania, wysokość wynagrodzenia itp. Wąska specjalizacja ekonomistów obciąża nadmiernie absolwentów balastem szczegółowych problemów branżowych, które w przypadku zatrudnienia ich w innej specjalności są zupełnie nieprzydatne, a nawet utrudniają absolwentom przystawienie się na inną specjalizację.

Ograniczenie ilości branżowych przedmiotów pozwalałoby na rozszerzenie zakresu ogólnych przedmiotów teoretycznych.

Studia wyższe powinny kształtować osobowość ludzi, powinny rozwijać umiejętność samodzielnego i koncepcyjnego myślenia, powinny uczyć posługiwania się naukowymi metodami pracy. Uczelnie nie mogą natomiast uczyć konkretnych, praktycznych, technicznych umiejętności; taki materiał wyuczony szybko deprecjonuje się. Absolwenci wyższych uczelni powinni być przygotowani do działania w stale zmieniających się warunkach, do uczenia się przez całe życie wciąż nowych rzeczy.³⁾

Z tych właśnie względów konieczne wydaje się znaczne ograniczenie ilości kierunków studiów. Jeżeli już mają zostać jakieś kierunki studiów — to nie branżowe, ale raczej funkcjonalne, np.: organizacja i zarządzanie w przedsiębiorstwie, finans i rachunkowość, ekonometria czy organizacja przetwarzania danych. Absolwenci takich kierunków studiów zarówno pierwszego jak i drugiego stopnia mogą znaleźć zatrudnienie w każdym dziale gospodarki narodowej i w zasadzie w każdym przedsiębiorstwie (zakładzie). Specjalizacja branżowa może być ewentualnie prowadzona na studiach i kursach podyplomowych.

Wydaje się też, że w obowiązujących planach studiów jest zbyt dużo przedmiotów. Istnieje np. kilka przedmiotów ekonomii politycznej (ekonomia polityczna kapitalizmu i socjalizmu), statystyki (statystyka ogólna i ekonomiczna), matematyki (matematyka I, matematyka II), rachunkowości (teoretyczna podstawa rachunkowości, rachunkowość przedsiębiorstwa i rachunkowość instytucji finansowych). W licznych przedmiotach „do wyboru” lista tych pokrewnych dyscyplin stale rozszerza się, niemal każdy profesor, docent, a nawet wykładowca i adiunkt stara się mieć własny przedmiot. Prowadzi to w konsekwencji do nadmiernego rozdrobnienia przedmiotów, encyklopedycznego ich ujmowania, licznych powtórzeń oraz do obciążania studentów dużą ilością zaliczeń i egzaminów.

Wydaje się, że można by postulować pewną komasację przedmiotów. Studenci zamiast składać w sesji siedem egzaminów, do któ-

rych przygotowują się po dwa dni, powinni składać dwa lub trzy egzaminy, ale wymagające kilku lub kilkunastomiesięcznych przygotowań. Tylko takie przedmioty mogą grzecznie iść do głowy studentów. Przedmioty natomiast wykładane w wymiarze 15 lub 30 godzin, z których nie ma często podręczników ani skryptów, nie uzupełniają ewentualnie, mogą uczyć tylko encyklopedycznej wiedzy i dyktantyzmu.

Niezwykle trudnym problemem reformy studiów jest właściwe ustalenie proporcji godzinowych pomiędzy różnymi przedmiotami i grupami przedmiotów. Wydaje się, że można by korzystać z doświadczeń w tym zakresie innych krajów, zwłaszcza krajów wysoko rozwiniętych. W większości uczelni ekonomicznych tych krajów stosunkowo dużo zajęć poświęca się matematyce i jej zastosowaniom w ekonomii oraz przedmiotom finansowym.

Znajomość matematyki i jej zastosowań w ekonomii jest niezbędna w wykształceniu ekonomicznym, gdyż funkcje ekonomistów sprawdzają się tam w dużej mierze do prowadzenia rachunku optymalizacji wyników ekonomicznych przy zastosowaniu metod matematycznych.

Współcześni ekonomiści krajów wysoko rozwiniętych muszą posiadać i na ogół posiadają także dość rozległą wiedzę z zakresu finansów. Instrumenty finansowe w postaci: procentu, podatku, kredytu itp. stanowią tam bowiem najważniejsze instrumenty ekonomiczne, którym ekonomiści muszą umieć sprawnie się posługiwać.

Te dwie grupy przedmiotów są u nas dotychczas wyraźnie niedoceniane. Matematyka wprawdzie występuje w planach studiów w stosunkowo dużym wymiarze godzin, ale nie w postaci matematyki stosowanej w ekonomii, a to głównie z tego powodu, że zajęcia z matematyki prowadzą matematycy nie mający na ogół dostatecznego przygotowania ekonomicznego. Istotną przyczyną niedoceniania w obowiązujących programach studiów matematyki stosowanej w ekonomii jest również małe zapotrzebowanie praktyki na tego rodzaju zastosowania.

Podobnie traktowane są planach i programach studiów ekonomicznych przedmioty finansowe. Na niektórych kierunkach studiów, jak np. na ekonometrii, studenci w ogóle nie uczą się finansów w całym okresie studiów. Magistrowie ekonomii tych kierunków studiów nie zerknęli się w czasie studiów z budżetem, kredytem bankowym, procentem, podatkami, funduszami przedsiębiorstw, rozliczeniami pieniężnymi itp. Jest to prosta konsekwencja panującego u nas w przeszłości priorytetu ilości i nie-

docenia instrumentów finansowych w systemie funkcjonowania gospodarki socjalistycznej.

Zwiększenie ilości godzin zajęć z zastosowań matematyki i z finansów mogłoby nastąpić w drodze pewnego ograniczenia nadmiernie rozbudowanych obecnie historycznych partii poszczególnych dyscyplin ekonomicznych oraz poprzez ewentualne zrezygnowanie z niektórych przedmiotów ogólnokształcących, które specjalnie nie rozwijają samodzielności ani inwencji studentów, jak np. geografia. Być może, należałoby także zrezygnować z nauki drugiego języka obcego na rzecz gruntowniejszego nauczania jednego języka. Uczelnie obecnie dwóch języków obcych dają z reguły mierne rezultaty — absolwenci studiów ekonomicznych wykazują na ogół słabą znajomość obu języków obcych.

Wiele kontrowersji budzi także zakres przedmiotów technicznych w planach studiów ekonomicznych. Wprowadzony w obowiązujących planach studiów przedmiot „technologia” jest przedmiotem encyklopedycznym, obejmującym elementarną wiadomość z technologii, fizyki, chemii, mechaniki itp. Tę rolę rodzaju ujęcia przedmiotu budzi powszechne zastrzeżenie, choć z drugiej strony często postuluje się „techniczenie” studiów ekonomicznych. Ekonomiści powinni na pewno znać podstawy technologii stosowanej w swoim zakładzie pracy, gdyż to znakomicie ułatwia im pracę i stwarza odpowiednią płaszczyznę w kontaktach z Technikami. Ale tego rodzaju technologii nie można nauczyć studentów w czasie studiów, choćby dlatego, że technologia w różnych zakładach pracy jest bardzo różna. Niezbędne wiadomości z tego zakresu ekonomiści powinni zdobywać po ukończeniu studiów w zakładzie pracy.

Z jednej strony stoimy przed koniecznością szybkiego uzupełnienia dużego deficytu kadr ekonomicznych z wyższym wykształceniem, a co za tym idzie — nie możemy przedłużać okresu trwania studiów, a z drugiej strony musimy doskonale system studiów, gdyż wymaga tego proces intensyfikacji i modernizacji gospodarki narodowej. Doskonalenie metod zarządzania gospodarką narodową będzie wymagało coraz wyższych kwalifikacji ekonomistów.

¹⁾ Takie kryterium dwustopniowości studiów proponuje np. J. Nuliel w artykule „Zawodowe czy podstawowe?”, „Życie Gospodarcze” 1971, nr 19, s. 6-7.
²⁾ Wiele przekonywujących argumentów za nadawaniem ekonomistom tytułu inżyniera podał J. Prokiewicz w „Trybunie Ludu” 1971, 17.VI.
³⁾ Por. J. Werle: Czego uczyć się od nauki, „Polityka” 1971, nr 21, s. 1.

GOSPODARKA I ADMINISTRACJA TERENOWA nr 6

W czerwcowym numerze „GOSPODARKI I ADMINISTRACJI TERENOWEJ” pragniemy zwrócić uwagę przede wszystkim na artykuł Stanisława Marciniowskiego pt.: „O właściwy klimat dla budownictwa indywidualnego”.

Autor prezentuje na wstępie stan zasobów budownictwa indywidualnego w przekroju miast i osiedli całego kraju, podkreślając przy tym, że „szczególnie w małych miastach indywidualne budownictwo jednorodzinne stanowi jedną z podstawowych dróg zaspokajania

potrzeb mieszkaniowych ludności, ale nie może i nie powinno być traktowane w żadnych warunkach jedynie jako budownictwo uzupełniające”.

Autor stwierdza dalej celowość rozwijania budownictwa indywidualnego przede wszystkim w małych miastach. Za tym wnioskiem przemawiają względy tak społeczne, jak i gospodarcze. Znajomość następnego czytelników z przyczynami trudności na tym odcinku, do których zalicza woluntarystyczne posunięcia, świadczące o niedocenianiu problemu indywidualnego budownictwa dla gospodarki mieszkaniowej.

W tym kontekście autor krytycznie ocenia aktualnie obowiązującą ustawę z 22 maja 1958 roku, która — niezależnie od intencji ustawodawcy — „stwarza szereg przeszkód, utrudniających rozwój tego budownictwa...”

Autor informuje dalej o pracach nad projektem nowej ustawy, a następnie prezentuje wnioski z dyskusji nad kwestią kredytów i materiałów budowlanych.

Kończąc część artykułu poświęconą jest formom organizacyjnym budownictwa indywidualnego; podkreśla się przy tym rolę zakładów pracy w rejonach budowy domków jednorodzinnych.

Łojelne redakcyjne spotkanie dyskusyjne „G i AT” odbyło się pod hasłem „Możliwości usprawnienia działalności rad narodowych”, podczas którego skoncentrowano się głównie na takich problemach, jak: decentralizacja zadań i uprawnień rad narodowych; zorganizowanie lepszego nadzoru w zakresie obowiązujących przepisów prawnych; sprzeciwianie ewentualnych sugestii o zmianach struktur zarządzania i nadzoru w radach narodowych; usprawnienie działalności organów, w tym również i procedury prawotwórczej, związanej z wydawaniem przepisów prawnych.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele oświaty, nauki, i administracji centralnej i terenowej oraz reprezentanci niektórych ministerstw.

Czerwcowy numer „G i AT” przedrukowuje również w obszernym streszczeniu treść rozmowy ministra Janusza Wieczorka z przedstawicielem naszej redakcji, pt. „Odeszliśmy od centralnego kierowania radami narodowymi”, która została zamieszczona w „Życiu Gospodarczym” z dnia 9 maja br.

W.W.

PIAŹY numer „Gospodarki Planowej” otwiera artykuł ANDRZEJA LUSZKIEWICZA pt.: Teoria i praktyka mierników poziomu życia ludności. Autor uważa, że kompleksowy system badań poziomu życia ludności powinien być oparty na wielu powiązanych ze sobą obserwacjach empirycznych, źródłach informacji.

Przed wszystkim dużą wagę przykładają do budżetów domowych i budżetów czasu ludności miejskiej i wiejskiej. Obserwacja ta prowadzona powinna być w przekrojach terenowych przy zastosowaniu metody reprezentacyjnej, opartej na rotacji gospodarstw domowych, składników budżetowych i okresów. Celem tych badań byłoby określenie stopnia zaspokojenia potrzeb wyżywieniowych, mieszkaniowych, odczuwanych itp. oraz wypoczynkowych.

Następnie byłaby potrzebna obserwacja udziału ludności (gospodarstw domowych) w funduszu konsumpcji zbiorowej i zwłaszcza zagospodarowania materialnego ludności (włącznie z badaniami zadłużenia i oszczędności) przy pomocy metody reprezentacyjnej i technik ankietowych.

Powinno się analizować stopień zaspokojenia potrzeb zdrowotnych, oświatowych i zabezpieczenia socjalnego w drodze specjalnych badań ankietowych o partych na metodzie reprezentacyjnej.

Ważna jest także obserwacja, oparta na materiałach wtórnych, infrastruktury społeczno-ekonomicznej poszczególnych regionów, dla których dokonywany jest pomiar osiągniętego stopnia zaspokojenia potrzeb ludności.

Wreszcie — należałoby obserwować całokształt warunków bytowych ludności przy pomocy powtarzanych co kilka lat

GOSPODARKA PLANOWA nr 5

potrzeb materialnych i kulturalnych ludności. Od stopnia precyzji tego pomiaru zależy możliwość wyjaśnienia skomplikowanego mechanizmu oddziaływania różnych czynników na poziom życia i tempo jego wzrostu.

Prócz tego w omawianym numerze znalazł się artykuł ZYGMUNTA ŻERONSKIEGO, IRENA ZIMOWSKA — Prognoza rokładu dochodów ludności na rok 1975, MICHAŁ KALECKI — Zakres zastosowania rachunku efektywności inwestycji w gospodarce socjalistycznej, STANISŁAW LOJEWSKI — Ograniczenia dotychczasowego rachunku efektywności inwestycji, MIECZYSLAW RAKOWSKI — W sprawie rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce w planie perspektywnym, TADEUSZ PRZECISZEWSKI — Ekonomiczno-społeczne aspekty studiów dla pracujących, JANUSZ BIEŁNAT — Niektóre problemy rozwoju gospodarki paliwowa-energetycznej Polski w latach 1971-1990, BOLESŁAW MALINZ — Wzrostowo-pasmoowy model stęgi osadniczej kraju, KAZIMIERZ BOROWICZ — Koncepcja układu osadnictwa rolniczego (na przykładzie województwa olsztyńskiego), BOLESŁAW FILIPIAK — Jak usprawnić system bodźców w PGR, JAN ZEHALUK — Kryteria wyboru metody amortyzacji, ANTONI BACZYŃSKI — Reforma gospodarcza w budownictwie radzieckim (cz. II), MARIAN TEMPCZYK — Defekta metoda prognozowania, KAZIMIERZ POZNANSKI — Innowacje produktu w przedsiębiorstwach kapitalistycznych (cz. II).

WARUNKACH współczesnej produkcji, angażującej ogromne i stale rosnące kapitały, naukę, technikę, wysoko wykwalifikowaną kadrę — wielkie korporacje są żywotnie zainteresowane skupieniem w swych rękach maksimum gestii, wpływu na proces wytwórczości, zapewnienia mu możliwie solidnych, kontrolowanych warunków w możliwym uniezależnieniu się od wpływów rynku, jego fluktuacji, uchronieniu od niespodziewanych załamów i strat.

Te dążenia znalazły również odbicie m. in. w zmianach w wewnętrznej strukturze korporacji. Większego znaczenia nabiera struktura pionowa, tzn. łączenie w ramach jednej korporacji zakładów według kolejnych stadiów produkcji — od surowców przez półfabrykaty do gotowych produktów — co pozwala na osiągnięcie wyższego stopnia uniezależnienia się od rynku. I tak np. wielkie firmy petrochemiczne gąz do posiadania własnych źródeł naftowych i odwrotnie — wielkie koncerny naftowe budują zakłady petrochemiczne.

Nowym i upowszechniającym się zjawiskiem jest łączenie w jednej korporacji zakładów różnych branż o różnorodnym profilu produkcji o zróżnicowanej, a równocześnie coraz bardziej kompleksowej strukturze. Tak np. firma „GENERAL ELECTRIC” obok swego podstawowego asortymentu podjęła m.in. produkcję silników rakietowych, elektroniki jądrowych, przyrządów elektrycznych, urządzeń elektronowych, komputerów, sztucznych diamentów, aparatury do odsalania wody morskiej i szeregu innych wytworów nowoczesnej techniki. Prócz tego korporacja zajmuje się obsługą klientów w zakresie przyrządów elektrycznych i elektronicznych, wynajmowaniem aut, planowaniem miast, organizacją ośrodków przetwarzania informacji i wieloma innymi dziedzinami.

Współczesny system planowania i zarządzania.

Nowoczesny system produkcji prowadzi również nieuchronnie do gruntownej zmiany organizacji pracy. System taśmowy Forda, czy system Taylora (chronometrów i planowanie poszczególnych czynności robotnika) był próbą „naukowej organizacji pracy”, a właściwie racjonalnej eksploatacji siły roboczej w rozwiniętym systemie fabrycznym ówczesnego okresu. W erze rewolucji naukowo-przemysłowej, gdy maszyny zastępują (ewent. kontrolują) nie tylko pracę fizyczną, ale częściowo i pracę umysłową, gdy sterują procesami produkcji — tego typu metody są już nie wystarczające i staje się nieodzowna nowa oparta na naukowych podstawach organizacja pracy; przy czym i tu „mózgi elektroniczne” grają coraz poważniejszą rolę. Przykładem takich nowych metod, służących nowoczesnej organizacji pracy celem optymalizacji procesów produkcji, są metody sieciowe, zwłaszcza zaś metoda PERT. PERT staje się w naszych czasach jednym z podstawowych środków organizacji pracy, zwłaszcza w budownictwie na wydziałach montażowych, fabrykach maszyn, a ostatnio w planowaniu prac badawczych i konstrukcyjnych. Sieć zależności informuje nas, kiedy może być rozpoczęty pewien fragment pracy, jeżeli rozpoczęcie jego zależy od zakończenia najpierw innej pracy. Ważną sprawą jest znalezienie tzw. „krytycznej ścieżki”, tj. takiego łańcucha czynności, którego trwanie określa czas trwania całego przedsięwzięcia.

We współczesnej produkcji metody nowoczesnej organizacji i zarządzania, odpowiedniego ustawienia i koordynacji na co dzień wielu różnorodnych i skomplikowanych kółek w jeden sprawnie funkcjonujący organizm z równoczesnym powiązaniem ze strategią nowoczesnego rozwoju — czyli właściwy „menage

WIĘCEJ REMONTOWAĆ!

ANTONI MACIEWSKI

Fot. M. Stankebińczak



Zmiany w organizacji i zarządzaniu

BRONISŁAW PIOTROWSKI

W kierunku takiego zdywersyfikowanego rozwoju skłaniają dążenia do lepszego wykorzystania posiadanego potencjału naukowego i technologicznego kadr specjalistów, możliwości kapitału, wch, jak również chęć rozłożenia ryzyka (wysokiego w warunkach technologicznego wysiłku) i kompensowania ewentualnych strat na jednych wyrobach dodatkowymi zyskami na innych. Niejednokrotnie sam proces produkcji dyktuje bardziej kompleksowe rozwiązania; np. wobec rosnącej roli elektroniki w nowoczesnej budowie maszyn — powiązanie ich z produkcją odpowiednich urządzeń elektronicznych. W hutnictwie wytwarza się bogaty w wodor gaz koksoowniczy, w konwertorach tlenowych azot; narzuca się więc ich wykorzystanie w produkcji amoniaku — stąd powiązanie hut stali z produkcją chemiczną. Nowoczesne warunki stwarzają podstawę bardziej kompleksowego rozwoju. Współczesne korporacje — gigantyczne, tworzące kompleksowe całości gospodarcze, przystosowujące się do gruntownych zmian w warunkach nowoczesnej produkcji.

Przedsiębiorstwa takie nie mogą już rozstrzygać się żywotowo. Między odkryciem naukowym, a jego wcieleniem w praktykę w postaci określonego, nowego produktu, upływa przeciętnie ok. 7 lat. Producenti zainteresowani są jak najżywczej, by założeń, na podstawie których inicjowana została produkcja, potwierdziły się możliwie optymalnie w praktyce. Stąd imperatywem współczesnej produkcji jest stworzenie przesłanki umożliwiających przewidywanie z dużym prawdopodobieństwem możliwości zbytu przyszłej produkcji, koszty, ceny, rentowność, jednym słowem prognozowanie i planowanie w takim zakresie i takimi metodami, jak to jest możliwe w kapitalistycznych warunkach. Stali dopływać odpowiedniej informacji, selekcja ich, przetwarzanie staje się dla tego celu nieodzowną, nowoczesną podstawą, a rewolucja informacji przesłanką współczes-

ment” urasta do jednego z czolowych zagadnień. Pod tym względem szczególnie zaawansowane są Stany Zjednoczone.

Jednakże najpotężniejsze nawet korporacje, najbardziej nowoczesnie zorganizowane nie są w stanie własnymi siłami stworzyć przesłanek dla współczesnego rozwoju. W tych warunkach musi również wzrastać i wzrasta rola państwa, zwłaszcza jego organizatorska i koordynacyjna funkcja, jego wpływ na gospodarkę narodową, na kształt rozwoju. Państwo wpływa na rozwój gospodarki przy pomocy różnych działań, jak inwestycje państwowe (które w wielu krajach stanowią poważny odsetek ogółu inwestycji), zamówienia państwowe, długoterminowe kontrakty, poprzez system podatkowy, wzrastające budżety państwowe, kontrolę nad bankami, towaryzowaniem ubezpieczeniowymi itp.

W szeregu krajów państwo posiada mniej lub bardziej rozwiniętą bazę wytwórczą, energetyczną, komunikacyjną, posiada na ogół w swych rękach kontrolę nad systemem oświaty, szkolnictwa wyższego, a także system ochrony zdrowia i ubezpieczeń społecznych. Partycypuje ono z reguły w badaniach naukowych, zwłaszcza w nowoczesnych dziedzinach nauki i techniki.

W sposób bardziej na ogół pośredni współczesne państwo posiada też rosnący wpływ na kontrolę rynku, regulację cen i plac, politykę socjalną itp. Jeśli do tego dodamy normalne funkcje — utrzymanie „ładu i porządku”, odpowiedniego potencjału militarnego, stosunków z zagranicą, to jasna staje się kluczowa rola państwa w kształtowaniu warunków rozwoju systemu przemysłowego. Ten stan rzeczy stawia również przed państwem problem planowania i istotnie w wysoko uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych istnieją różnorodne bardziej lub mniej rozwinięte formy planowania państwowego. Niemalą rolę odegrała tu również praktyka planowej gospodarki krajów socjalistycznych.

ZASPOKOJENIE określonego poziomu życiowego ludności w zakresie potrzeb mieszkaniowych nie oznacza tylko rozwoju nowego budownictwa mieszkaniowego. Konieczne jest także utrzymanie substancji mieszkaniowej na właściwym poziomie technologicznym, który zapewnia pełną sprawność użytkową eksploatacyjnego dobra.

W celu podniesienia efektywności budownictwa remontowego należy poczynić starania nad opracowaniem postępowych metod organizacji robót remontowych i rozwiązań technologicznych. Projekt techniczny budynku mieszkalnego należy rozpatrywać nie tylko z punktu widzenia racjonalności warunków jego realizacji na placu budowy, ale również i późniejszych warunków wymiany zużytych elementów strukturalnych budynku, a więc całokształtu prac remontowych. Stąd wydaje się konieczne zwiększenie uniwersalności ustroju nośnego budynku i elastyczności wymiany elementów wyposażenia i wykończenia. Działanie takie musi być oczywiście sprzężone z badaniami dotyczącymi analizy zużycia fizycznego i określenia długiego okresu użytkowania poszczególnych elementów składowych budowli. Częstokroć i koszty remontów są bowiem różne dla elementów konstrukcyjnych i wyposażenia. Znajomość okresu planowej eksploatacji pozwoli na ustalenie liczby całkowitych i częściowych wymian wraz z szacunkami kosztów.

Stworzy to możliwości potanieńcia prac remontowych i skrócenia cyklu remontowego przez łatwość dostępu do wewnętrznych elementów wymagających stałych napraw i konserwacji lub wymiany. Dużą przysługę w usprawnieniu technologii i organizacji robót remontowych mogą oddać doświadczenia gospodarki remontowej maszynowej, gdzie stosuje się wymienne części respołów części. Warunek ten może zostać spełniony jeśli na szerszą niż dotychczas skalę wprowadzi się prefabrykowane budownictwo remontowe i przystosuje się rozwiązania projektowe do warunków realizacyjnych budownictwa remontowego.

O randze poruszonych problemów i potrzebie ich wszechstronnej analizy oraz oceny ekonomicznej świadczy niektóre informacje statystyczne.

Struktura wiekowa substancji mieszkaniowej w Polsce wskazuje, że około 40 proc. mieszkań zostało wybudowanych przed I wojną światową, gdzie przeciętny stopień zużycia dla poszczególnych typów i grup zabudowy oscyluje niekiedy w granicach 50 proc. i więcej, jak np. w Kłodzku i Koźlu. Najmniejszą wartość rzeczywistych zasobów mieszkaniowych przypadająca na 1 mieszkanie występuje szczególnie silnie właśnie w regionach zachodnich i północnych. Tam też w wyniku długoletnich zaniedbań procesy

przyspieszonego zużycia fizycznego substancji mieszkaniowej, tzw. „zjawisko dekapitalizacji”. Można zatem spodziewać się w niedalekiej przyszłości masowego wypadań zasobu mieszkaniowego z eksploatacji. Jednocześnie regiony te charakteryzują się mniejszym nasileniem tempa inwestycji mieszkaniowych. Świadczy o tym ilość izb mieszkalnych oddanych do użytku ogółem na 1000 ludności w 1968 r., gdzie odpowiednio wskaźniki dla wybranych województw wynosiły: wrocławskie — 15,1, szczecińskie — 19,3; podczas gdy dla warszawskiego — 24,9, poznańskiego — 22,9.

Pełny obraz stanu budownictwa mieszkaniowego w tych regionach wymaga konfrontacji w/w wskaźników z wielkością nakładów przeznaczanych na remonty i eksploatację. Ze względu jednak na brak całościowych danych w układzie regionalnym przytoczę jedynie nakłady na kapitalne remonty w budynkach mieszkalnych poniesione w 1968 r. w mln zł: wrocławskie — 591,7, szczecińskie — 240,0, warszawskie — 123,4, poznańskie — 235,9.

Zakrojone na szeroką skalę badania struktury wieku i stopnia zużycia budowlanej części majątku trwałego pozwolą na opracowanie „mapy popytu remontowego”. Wyniki przeprowadzonej analizy mogą stworzyć podstawy dla usprawnienia terytorialnej sieci przedsiębiorstw remontowych i ich zaplecza materiałowo-technicznego.

W Wielkiej Brytanii około 30 proc. mieszkań nowo budowanych służy wyrównywaniu strat spowodowanych wycofywaniem i wypadem z użytkowania mieszkań, w Polsce natomiast zaledwie 8 proc. Z pewnością hamowanie tempa wzrostu ubytków podrywane jest dużymi potrzebami mieszkaniowymi, choć przypuszczalnie okupione jest to niewspółmiernie wyższymi nakładami remontowo-eksploatacyjnymi, aniżeli wynikałoby to z działalności inwestycyjnej. W tym momencie doniosła rolę wykazuje rachunek ekonomiczny, który winien zdecydować o efektywności nakładów inwestycyjnych i nakładów remontowo-eksploatacyjnych. Posługiwanie się wspomnianym kosztem finalnym budynku mieszkalnego wyeliminuje z praktyki przedłużanie okresu użytkowania budynku ponad kryteria ekonomiczno-techniczne i nieracjonalne estetyczne, a tym samym umożliwi osiągnięcie poważnych oszczędności w nakładach pracy społecznej.

Miedzy nakładami poniesionymi na budownictwo inwestycyjne a remontowe zachodzi ścisła współzależność. Inwestycje dokonywane w gospodarce mieszkaniowej wpływają nie tylko na powiększenie majątku trwałego, ale także i na zmianę jego struktury, zwłaszcza wiekowej. Odbiciem tych zmian w dłuższym okresie czasu jest wielkość i struktura nakładów remontowych, które dopasowują się niejako do funkcjonującego majątku trwałego.

Na potrzeby daleko idących przemian w tym zakresie w budownictwie mieszkaniowym wskazują relacje między „wartością” majątku trwałego a nakładami na kapitalne remonty. I tak np. wartość produkcyjnego majątku trwałego w przemyśle wynosi 24,9 proc. ogółem, czemu odpowiada 27,2 proc. nakładów na remonty kapitalne. Analogiczne dane dla nieprodukcyjnego majątku w gospodarce mieszkaniowej wynoszą odpowiednio 27,7 proc. i tylko 12,1 proc.

Należy pamiętać, że budownictwo remontowe stanowi trwałe ogniwo sprawnego funkcjonowania majątku trwałego i jest czynnikiem zapewniającym jego wysoką efektywność. Zakres i skala potrzeb remontowych rosnąć będzie wraz z powiększaniem się substancji mieszkaniowej.

W miarę zaspokajania potrzeb mieszkaniowych punkt ciężkości wydatków finansowych i rzeczowych przesuwać się będzie ze sfery inwestycyjnej do budownictwa remontowego. Obecnie stosunek nakładów na remonty do nakładów inwestycyjnych w gospodarce mieszkaniowej wynosi około 30 proc. i można przewidywać stałą tendencję do zmiany proporcji na rzecz budownictwa remontowego.

Sam model przedsiębiorstwa remontowego — aby zapewniał maksymalną sprawność organizacyjną, produkcyjną i ekonomiczną — musi uwzględniać warunki specyficznej odrębności budownictwa remontowego. Struktura organizacyjna i system zarządzania nie mogą stanowić wierniej kopii przedsiębiorstwa budowlano-montażowego, które powołane jest do działania w odmiennych warunkach. Nie przesadza to jednakże wcale potrzeby koncentracji produkcji w dużych przedsiębiorstwach remontowych.

Ekonomiczność działania należy poszukiwać właśnie w koncentracji robót remontowych — czyli skupianiu produkcji na ograniczonej liczbie jednocześnie remontowanych obiektów mieszkaniowych. Prace remontowe byłyby wówczas prowadzone w sposób planowo-zapobiegawczy i kompleksowy obejmując swym zasięgiem dom po domu, poszczególne rejony czy dzielnice miasta — tzw. linie remontowe.

W ślad za usprawnieniem organizacji produkcji należy zmienić formy organizacji pracy robotników i systemy placowe. Stosowanie na szerszą skalę akordu zryczałtowanego zmusi wszystkich uczestników procesu produkcyjnego do starannego przygotowania produkcji, szczególnie dokumentacji przeprowadzanych robót, zabezpieczenia materiałowo-sprzętowego itp. Sprzyjać to będzie obniżce kosztów własnych robót remontowych, poprawie jakości i terminowości wykonywanych prac. Są to bowiem główne drogi potaniania prac remontowych z uwagi chociażby na stosunkowo duży udział kwalifikowanej robocizny i niepowtarzalność szeregu robót remontowych.

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZAKŁADU PRZEMYSŁOWEGO ZA WYTWARZANY HAŁAS

Hałas, jako zjawisko towarzyszące rozwojowi techniki i uprzemysłowieniu kraju, staje się istotnym problemem społecznym, szczególnie zaś jest dokuczliwy dla osób zamieszkujących w pobliżu zakładów przemysłowych.

Dopiero ostatnio udostępniony został do publicznej wiadomości bardzo ciekawy wyrok Sądu Najwyższego na ten temat, zapadły przed dwoma laty, który może stanowić wskazówkę dla oceny tego rodzaju zjawiska w przyszłości.

O co w sprawie chodziło? Kazimierz, Irena i Wojciech S. wystąpili na drogę procesu sądowego, żądając odszkodowania od Zakładów Tkanin Technicznych Oddział w G. za ujemne skutki poniesione na zdrowiu wskutek wieloletniego hałasu, wytwarzanego przez pracujące całą dobę maszyny Zakładów, zainstalowane w pobliżu ich mieszkania.

Mianowicie, jak to zostało ustalone w toku postępowania dowodowego, powodowie zamieszkują w G. w budynku murowanym jednopiętrowym i zajmują 3-izbowe mieszkanie parterowe, przylegające w całości do frontowej ściany budynku, oddlegiej od zabudowań fabrycznych o 8,25 m.

Przy pomiarach natężenia hałasu dokonanych przez Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Aninie w dniu 23.II.1966 r. stwierdzono, że natężenie hałasu w mieszkaniu powodów przy zamkniętych oknach wynosiło: w kuchni — do 44 dB (decybeli) i w pokoju do 43 dB, a w dniu 25.VIII.1966 r. średnia intensywność hałasu wynosiła 57 dB. Powlewał hałas taki mógł stać się przyczyną zawodowego upośledzenia słuchu pracowników oraz był uciążliwy dla otoczenia, pozwane Zakłady wykonując otrzymane zalecenia, zamurowały okno — do połowy cegłą, a w pozostałej części „lukserami” i zasłoniły wentylatory od ul. S., przy której mieszkali powodowie. Efektem tych zabiegów było zmniejszenie hałasu na zewnątrz Zakładów, jednak mimo dokonanej przebudowy, obowiązujące normy (25 dB) były w dalszym ciągu przekraczane, co potwierdziły późniejsze pomiary.

U powodów Kazimierza S. biegły stwierdził dolegliwości pozostające w związku z procesem starzenia się, natomiast jeśli chodzi o działanie stresu psychicznego, jakim jest hałas, to miał on wpływ na pogębenie zaburzeń tak w sensie organicznym, jak i czynnościowym. U powodki Ireny S. biegły stwierdził związek przyczynowy między hałasem a nasileniem dolegliwości klimatycznych w granicach zaburzeń czynnościowych. U powodki Wojciecha S. nie stwierdzono ujemnego wpływu hałasu na stan zdrowia.

Sąd Wojewódzki mimo to powołał o odszkodowanie oddalił, wychodząc z założenia, że problem zmniejszenia hałasu jest problemem ogólnokrajowym, który występuje w wyniku rozwoju technicznego i przemysłowego, jako nieodzowny element postępu. Z tych przyczyn Sąd Wojewódzki uznał, iż zasądzenie żądanego odszkodowania byłoby sprzeczne z zasadami współzależności społecznej.

Na skutek rewizji powodów sprawa przeszła do Sądu Najwyższego, który w wyroku z dnia 3 lipca 1969 r. nr II CR 208/69 wypowiedział następujący pogląd prawny.

1. Żądanie odszkodowania za szkodliwie dla zdrowia skutki spowodowane nadmiernym hałasem wytwarzanym przez ruch przedsiębiorstwa mieści się w ramach uprawnień obywateli, zabezpieczonych przepisami prawa.

2. Rozwój techniki i uprzemysłowienia kraju, jako jeden z elementów postępu, nie może przesłaniać równoczesnej konieczności zapewnienia obywatelom niezbędnego bezpieczeństwa i spokoju. Rozwój taki może odbywać się tylko w granicach nie stwarzających zagrożenia, a jeżeli przekraczając te granice nadmierny hałas powoduje określone szkody, wówczas powstaje zobowiązanie do odszkodowania ze strony zakładu, wyprawianego w ruch za pomocą siły przyrody, z którego ruchem wiąże się wyrządzona szkoda.

3. Jeżeli hałas wytwarzany przez pracujące maszyny wpływa ujemnie na stan zdrowia osób trzecich (sąsiadów), sąd powinien dążyć do ustalenia rozmiaru wynikającej z tej przyczyny szkody pod postacią „rozstroju zdrowia” w rozumieniu art. 444 kodeksu cywilnego i na tej podstawie określić należne odszkodowanie.

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

Przed wszystkim nie można zgodzić się ze stanowiskiem Sądu Wojewódzkiego, że samo żądanie przez powodów odszkodowania winno być w okolicznościach sprawy uważane za sprzeczne z zasadami współzależności społecznej. Można by rozważać, czy byłoby takim nadużyciem prawa, gdyby powodowie podtrzymywali swoje pierwotne żądanie o wstrzymanie produkcji w czasie trzeciej zmiany, bo tylko wówczas występowałyby brane przez Sąd pod uwagę w uzasadnieniu wyroku ujemne społeczne skut-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

ZYCIE
GOSPODARSTWO 7

Nr 28 (1034) — 11.VII.1971

ki w postaci zwolnień pracowników itp., ale sytuacja taka w rozpatrywanej sprawie nie występuje. Poza tym dla oddalenia powództwa wystarczyłoby w takim wypadku przede wszystkim pod uwagę wziąć art. 20 prawa przemysłowego (Dz. U. z 1927 r., nr 53, poz. 468 z późn. zm.) bez potrzeby stosowania art. 9 k.c. Zażalenie zaś oświadczenia za szkody dla zdrowia skutki spowodowane nadmiernym hałasem wytwarzanym przez ruch przedsiębiorstwa mieści się w ramach uprawnień obywateli zabezpieczonych przepisami prawa.

Nadmienić przy tym należy, że rozwój techniki i uprzemysłowienia kraju jako jeden z elementów postępu nie może przesłaniać równoczesnej konieczności zapewnienia obywatelom niezbędnego bezpieczeństwa i spokoju. Rozwój taki może się odbywać w granicach nie stanowiących zagrożenia, a jeżeli przekracza te granice, powodując także określone szkody, wówczas powstaje zobowiązanie do odszkodowania ze strony tego zakładu uprawianego w ruchu za pomocą sił przyrody, z którego ruchem wiąże się wyrządzona szkoda.

W rozpatrywanej sprawie niewątpliwie zostało już ustalone, że hałas wytwarzany przez pozwaną Zakład, i docierający do mieszkaniaków powodów przekraczały te granice, które według norm państwowych zobowiązani byliby tolerować. Niewątpliwie jest również że hałas ten wytworzone od 1.1.1965 r. przez za instalowane nowe maszyny skrajnie głośne i skutki wynikały z ruchu zakładu. Dla odpowiedzialności zatem strony pozwanej z art. 435 § 1 k.c. znaczenie miałyby już tylko: ustalenie, czy i jakiej doznał powódca szkody pozostającej w związku przyczynowym z ruchem zakładu.

Sąd Wojewódzki ustalił, że powodowie nie doznali szkody związanej z ruchem maszyn pozwanej Zakładów, jednak rewizja trafnie zarzuca, że ustalenie to jest sprzeczne z zeznaniem w sprawie materiałem. Pozostaje ono zresztą w sprzeczności nie tylko z opinią biegłych, ale także i stwierdzeniem przez Sąd w dalszej części uzasadnienia faktem, że hałas wytwarzany przez pracujące maszyny pozwanej zakładu wpływa ujemnie na stan zdrowia powodów. Kazimierz i Ireneusz S. Jeżeli zaś tak byłoby w rzeczywistości, to należałoby przyjąć istnienie rozstroju zdrowia w rozumieniu art. 444 k.c. i dążyć do ustalenia rozmiaru wynikającej z tej przyczyny szkody oraz zasadności związanych z tym roszczeń zgłaszanych przez powodów.

Brak powyższe uzasadniają uchylenie zaskarżonego wyroku w części oddalającej powództwo (...) oraz przekazanie sprawy w tym zakresie do ponownego rozpoznania, zgodnie z art. 388 § 1 k.p.c."

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

CENY ARTYKUŁÓW I USŁUG POCHODZĄCYCH Z IMPORTU ORAZ PRZEKAZANYCH NA EKSPORT

Z dniem 1 lipca 1971 r. weszła w życie uchwała nr 110 Rady Ministrów z dnia 29 maja 1971 r. w sprawie zasad trybu ustalania cen artykułów i usług pochodzących z importu oraz artykułów i usług przeznaczonych na eksport (Monitor Polski Nr 31, poz. 199).

Artykuły pochodzące z importu, z wyjątkiem określonych grup artykułów wymienionych w uchwale, odbiorcy krajowi nabywają od jednostek handlu zagranicznego po importowych cenach transakcyjnych zwiększonych o prowizję agenta zagranicznego oraz o marżę (prowizję) przysługującą tym jednostkom. Podobnie mają być dokonywane rozliczenia z tytułu licencji i dokumentacji technicznych oraz wszelkiego rodzaju usług (robót) przemysłowych, jak też usług biernego obrotu uszlachetniającego świadczonych przez dostawców zagranicznych.

Producent (jednostka skupu) dokonujący eksportu na rachunek własny otrzymuje za wyeksportowany artykuł eksportową cenę transakcyjną. Natomiast producent (jednostka skupu) dokonujący eksportu za pośrednictwem jednostki handlu zagranicznego działającej na zasadach komisji (agenta) otrzymuje za wyeksportowany artykuł eksportową cenę transakcyjną, pokrywa natomiast równowartość prowizji placowych agentom zagranicznym i prowizję należną jednostce handlu zagranicznego oraz ponosi koszty krajowe związane z daną transakcją eksportową.

Dostawca krajowy, zawierając umowę z jednostką handlu zagranicznego działającą na zasadach komisji, może określić dolną granicę eksportowej ceny transakcyjnej (cena minimalna).

Jednostka handlu zagranicznego dokonująca eksportu na rachunek własny płaci za artykuły kupowane od dostawcy krajowego ceny cenikowe lub ceny uzgodnione. Ustawić mogą cztery uchwały Rady Ministrów z lat 1954-1968, dotyczące zagadnień, ujednoliconych omawianą uchwałą z 29 maja 1971 r.

Opracowała
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

8 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 28 (1034) - 11.VII.1971

Do Sejmu wpłynął projekt ustawy o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych. Ustawa ta ma zasadnicze znaczenie dla indywidualnych gospodarstw w zakresie stabilizacji ich własności i wzrostu produkcji rolnej. Ustawa uznaje za właścicieli nabywców gruntów z nieformalnych działów spadkowych czy nieformalnego kupna, samoistnych od 5 lat posiadaczy gruntów bez powyższych tytułów, a nawet dzierżawców od lat pięciu gruntów właścicieli nie utrzymujących się z pracy w gospodarstwie rolnym.

USTAWA dotyczy nieruchomości wchodzących w skład gospodarstw rolnych. Mogą powstać wątpliwości, czy nieruchomości zaliczone do nierolnych w wykonaniu kodeksu cywilnego na podstawie rozporządzenia RM z dnia 28.II.1964 r. (Dz.U. z 1970 r. nr 24 poz. 199) podlegają powyższej ustawie. Za nieruchomości rolne nie uważa się nieruchomości o łącznym obszarze do 0,2 ha, należących do tej samej osoby lub osób, przy czym projekt nowelizacji podwyższa tę normę do 0,5 ha. Wydać się, że wszystkie nieruchomości (działki) gruntowe, znajdujące się w ewidencji gruntów, powinny być przedmiotem uznania jako własność samoistnych posiadaczy. Bez tego nie można uporać się z dotychczasową własnością gruntów, gdyż działki te przeważnie pochodzą z gospodarstw podzielenych.

Uprawnionymi do uznania za właścicieli są rolnicy, samoistni posiadacze nieruchomości. Intencją ustawy jest uznanie za właścicieli tylko osoby aktualnie gospodarujące na nieruchomościach. Konieczne byłoby ustalenie, kogo należy uznać za właściciela w przypadku, gdy osoba, która w wyniku nieformalnego działu rodzinnego czy też kupna jest samoistnym posiadaczem nieruchomości, wykazany w ewidencji gruntów, lecz pracuje w zawodzie nierolniczym mieszkając poza miejscem gospodarstwa, a grunty uprawia krewny (brat, siostra itp.) nie jako samoistny posiadacz, czy dzierżawca, lecz raczej zarządcą. Często przebywający poza nieruchomością dokonuje inwestycji budynków i innych urządzeń gospodarczych, przyjeżdża co pewien czas na gospodarstwo, w czasie zniszczenia na gospodarstwie, zamierza powrócić na gospodarstwo z chwilą utraty pracy. Decyzja, kogo należy w takich przypadkach uznać za właściciela, powinna być pozostawiona powiatowemu wydziałowi rolnictwa i leśnictwa. Przepisy w tym względzie powinny być jasne i zrozumiałe dla wszystkich, by uniknąć wielu nieporozumień i licznych odwołań.

Nabywanie własności stwierdza powiatowy wydział rolnictwa i leśnictwa w drodze wydania aktu własności ziemnej, zwanego decyzją, ustalającą zarazem obszar nieruchomości, wysokość, sposób i terminy spłat z tytułu rozrachunku pomiędzy zbywcą i nabywcą nieruchomości, bądź z tytułu spłat rodozinnych. Wydanie tych aktów wymaga określonych prac przygotowawczych, których zakres zależy od aktualnego stanu własności. Stan ten ze względu historycznych przedstawia się rozmaicie na poszczególnych terenach.

Na obszarze byłej Kongresówki nie prowadzono katastru gruntowego, a obowiązki prowadzenia ksiąg wieczystych odnoszą się do wielkiej własności. Obecnie księgi te mają tylko nieruchomości nabyte z reformy rolnej, lub na wniosek właścicieli np. dla hipoteki kredytów. Można przyjąć, że najwyżej 20

proc. nieruchomości może mieć założone księgi wieczyste. Dokumentami ustalającymi stan własności są nie tylko księgi wieczyste, ale i nadawcze sporządzone w wyniku ukazu z dnia 2.III.1964 r. o uwłaszczeniu włościan. (Dowodem trudności ustalenia własności na tym obszarze było wydanie ustawy z dnia 21.III.1931 r. o dowodach prawa własności do gruntów skalnych).

Na obszarze b. zaboru austriackiego wszystkie nieruchomości były ujęte w katastrze gruntowym i w księgach wieczystych, w których byli wykazani aktualni właściciele. Jednak w czasie ostatniej wojny i po niej zaprzestano ich aktualizacji. Skutkiem tego często wykazani są jako właściciele dawno zmarłe osoby, a dla uporządkowania stanu własności trzeba by było przeprowadzić postępowanie spadkowe oraz wyjście ze współwłasności. Nadto na tym terenie istniał rozwinięty obrót nieformalny. Ustalenia aktualnego stanu własności utrudnia wykazywanie tego stanu w częściach ułamkowych.

Np. 8-hektarowe gospodarstwo w Białej, pow. Sucha Beskidzka ma w księgach wieczystych (w księdze gruntowej) 140 współwłaścicieli, działka 3,1 ha ma 55 współwłaścicieli po 246/103540, 21/3529, 7/4764 i tym podobnych części, chociaż faktycznie użytkuje grunty jedna osoba. Wynikiem trudności ustalenia własności było wydanie ustawy z dnia 17.III.1932 r. o postępowaniu uproszczonym przy regulowaniu stanu hipotecznych gruntów w związku ze scaleniem w okręgach sądów apelacyjnych w Krakowie i we Lwowie.

Na obszarze b. zaboru pruskiego stan ksiąg wieczystych przeważnie jest zgodny z rzeczywistym stanem na gruncie. W małym stopniu dokonywano tam nieformalnego obrotu (poza województwem katowickim, gdzie na skutek działów rodzinnych i spadkowych powstało ok. 70 tys. działek). Również na Ziemiach Zachodnich i Północnych stan ksiąg wieczystych odzwierciedla w zasadzie aktualny stan własności, a to w wyniku przeprowadzenia uwłaszczenia nabywców z osadnictwa rolnego.

Podjęmowana akcja regulacji własności jest bez precedensu. Jej zasięg jest bardzo znaczny i skomplikowany, dotyczy najbardziej drażliwych spraw majątkowych. Przeprowadzenie regulacji własności systemem proponowanym w ustawie (indywidualne decyzje, przeprowadzenie rozrachunków) może trwać przez wiele lat. Czynności z tym związane są bardzo pracochłonne i wymagają znacznych zwiększenia aparatu odpowiednio wykwalifikowanego, nadto odwołania mogą przeciągać załatwienie przez kilka lat.

Główny ciężar prac uregulowania własności będzie koncentrował się na obszarze b. zaboru rosyjskiego i austriackiego. Na obszarze województwa białostockiego, kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego, łódzkiego, rzeszowskiego i warszawskiego znajduje się 2 400,8 tys. go-

spodarstw i działek od 0,1 ha, 61 proc. ogółu gospodarstw indywidualnych obejmujących 51 proc. ogółu użytków rolnych tych gospodarstw. Ze względu na aktualny stan własności przedmiotem uregulowania własności będą w zasadzie wszystkie gospodarstwa rolne.

Trzeba przede wszystkim ustalić, które gospodarstwa rolne mają uregulowane stosunki własności w księgach wieczystych i następnie porównać z faktycznym stanem na gruncie. Przedstawia to duże trudności, zwłaszcza w woj. krakowskim i rzeszowskim, gdzie może okazać się konieczne zatrudnienie dla tego celu pracowników obciążonych z księgami wieczystymi, np. emerytowanych sędziów, pracowników biur notarialnych, pracowników dawnego katastru gruntowego. Następnie trzeba podać aktualizację stan ewidencji gruntów, gdyż sporządzone dowody pomiarowe są nieaktualne, a nadto od czasu ich sporządzenia zaszły duże zmiany.

Po tych czynnościach przygotowanych można będzie przystąpić do właściwych czynności związanych z regulacją własności. Należy jednak tymi czynnościami obejmować wszystkie działki gruntowe wykazane w ewidencji gruntów, gdyż inaczej nie będzie można uchylić stanu uwidocznionego w księgach wieczystych.

Już ustalenie, czy nastąpiła nieformalna umowa kupna-sprzedaży lub działu rodzinne bądź spadkowe, następcza duże trudności, a jeszcze większe trudności będą w razie ustalania wzajemnych rozrachunków, gdyż w każdej sprawie trzeba będzie sporządzać protokoły z wielu osobami. Często pierwotni kontrahenci mogą nie żyć. Zryczy mogą nie posiadać żadnych dokumentów dotyczących tej transakcji. Dlatego też zeznania mogą być sprzeczne. Przystąpienie do rozrachunków, może wywołać konflikty, gdyż wiele osób może być niedokładnych z dokonanych działów spadkowych czy nieformalnej sprzedaży. (Zawsze sprawy rodzinne załatwiane były przez zainteresowanych w swoim zakresie bez ingerencji administracji rolnej).

Punktem wyjścia regulacji własności może być stan uwidoczniony w ewidencji gruntów. W ciągu 10 lat wykonano pracę wstępną do tej regulacji, ustalając samoistnych posiadaczy gruntów. Nie ma więc potrzeby powtórnego wykonywania tych czynności. Często stan ewidencji może być niedokładny, ale można to stosunkowo niedużym nakładem pracy zaktualizować i wprowadzić zmiany zasile do wejścia w życie ustawy. Stan ewidencji po aktualizacji należałoby okazać zainteresowanym w celu zgłaszania sprzeciwów i przeprowadzić ustalenia tylko w sprawach, w których zgłoszono sprzeciw. Nawet przy dzierżawach powinny być adnotacje w dowodach ewidencyjnych, kto i odkąd dzierżawi grunty.

Badanie wzajemnych rozrachunków przy działach spadkowych, które przeważnie mają miejsce, jest pracą ogromną. Przy przeprowadzaniu postępowania spadkowego (działów spadku) spadkobiercy przeważnie przychodzą do sądu dotyczących własności czy rozrachunków będzie niewątpliwie znacznie mniej.

14.III.71 r. pod tytułem „Tylko na jedną zinę” uprzejmie wyjaśniamy co następuje:

Prosimy o podanie nam dokładnego adresu Obywateli S. Wachniew z Bydgoszczy, celem skontaktowania się w sprawie nadesłanych przez nas adres dla ewentualnego zwrotu równowartości za reklamowane obuwie. Jednocześnie nadmieniamy, że przedsiębiorstwo nasze posiada dobrze wykwalifikowanych technologów, którzy czuwają nad poprawą jakości celem wyeliminowania wszelkich niedociągłości i poprawy produkcji naszego obuwia.

Przy tym czujemy się w obowiązku wyjaśnić, że produkcja naszego obuwia jest szczerze maszynowa i może od czasu do czasu wyjść jakaś para posiadająca pewną usterkę - tak jak w obuwu Obywateli Wachniew - odklejaną się spód.

O wyniku załatwienia wyżej omawianej sprawy powiadomimy Waszą Redakcję oddzielnym pismem po nadesłaniu kosztów do naszego przedsiębiorstwa.

Radomskie Zakłady Przemysłu Skózanego
Z-ca dyrektora d/s Adm.
Handlowych
JERZY KOCHOWSKI

Kim nie jesteśmy
Jednym z nich przeczytałem artykuł Piotra Rachana pt. „Kim właściwie mamy być?” („Życie Gospodarcze” nr 26 z 27.VI.71). Duże brawo dla autora (również dla Redakcji) za odważne i bezpośrednie postawienie sprawy.

Na podstawie własnego i wielu kolegów (także z dyplomami) doświadczenia, i to wieloletniego, w różnych resortach (studia zaczęte ukończyłem w 1968 roku) spróbuję odpowiedzieć „kim nie jesteśmy”.

Nie jesteśmy operatywnymi organizatorami zarządzania i gospodarki. Nie

tami. Po co obecnie wtracać się do spraw rodzinnych i powodować odżywianie sporów? Należy wzajemny rozrachunek pozostawić zainteresowanym, a ewentualne spory powinny być rozstrzygane przez sądy. Ustawa powinna tylko ustalać zasady wzajemnego rozrachunku, którymi sądy powinny się kierować.

Po rozpatrzeniu sprzeciwów prezydium PRN powinno zatwierdzać stan ewidencyjny decyzją ostateczną w trybie administracyjnym, z tym jednak, że zainteresowani jeszcze mogą wystąpić ze sporem do sądu w przeciągu np. jednego roku. Danie takiego terminu może być uzasadnione tym, że wiele zainteresowanych osób może nie być na miejscu i nie wiedzieć o przeprowadzeniu regulacji własności. Po roku podany stan posiadania wykazany w ewidencji powinien być uznany za stan własności.

Jeżeli można było uproszczyć system ustalania własności przyjąć w Polsce międzywojenną, to tym bardziej można przyjąć i obecnie, gdy stan własności uległ dalszemu znacznemu pogorszeniu.

Zastosowanie proponowanego systemu regulacji własności gospodarstw rolnych znacznie uprości i zmniejszy czynności z tym związane.

• Nie trzeba będzie ustalać aktualnego stanu własności podanego w księgach wieczystych.

• Uregulowanie własności można oprzeć na stanie użytkowania w charakterze posiadacza samoistnego podanego w ewidencji gruntów (po aktualizacji), a szczegółowe badania ograniczyć tylko do spraw, w których zainteresowani wniesli sprzeciw.

• Nie będzie trzeba wydawać decyzji w poszczególnych sprawach i doręczać wszystkim zainteresowanym, gdyż każdy powinien zaznajomić się ze stanem podanym w ewidencji gruntów i ewentualnie wniesić sprzeciw.

• Nie będzie odwołań w trybie administracyjnym ciągnących się przez sześć lat, a rozmiar spraw wnoszonych do sądu dotyczących własności czy rozrachunków będzie niewątpliwie znacznie mniejszy.



Fot. Bożena Wietopolska

mamy wpływu na decyzje gospodarcze (bez względu na ich skalę, zakres). Nie jesteśmy nieposłusznymi w wykonaniu dyktand. Nie jesteśmy samodzielnymi w zakresie... Właśnie! Nie jesteśmy...

Ranga i cena ekonomisty na rynku pracy są niskie. Narazie niewiele się zmieniło na lepsze.

Wydaje się więc, że aby ten nienormalny stan zmienić, trzeba rozpocząć od podstaw tj. od zmiany systemu i metod kształcenia kadr ekonomicznych, która postuluje Piotr Rachan. Tylko w ten sposób zapewni się dopływ ekonomistów z prawdziwego zdarzenia.

Ta droga zapewni się właściwą rangę zawodu ekonomisty. Ekonomista z wykształcenia, praktyki, przekonania i ambicji, której powszechnie brak.

Kulturowane z ogromną pieczołowitością jeszcze do dzisiaj i przez wielu metody technokratycznego zarządzania jednostkami gospodarczymi ograniczają rolę ekonomistów, nawet tych z tytułami magistrów i wieloletnią praktyką. Do zakresu referatu administracyjnego, a co najwyżej do kierowania potokiem urzędowych papierków, i to także trzeba zmienić. Powiem więcej - trzeba wypełnić z kornieniami z naszego życia gospodarczego.

Mgr JEREMIASZ KRZESINSKI
Bydgoszcz

Kim nie jesteśmy

Właściwa reakcja producenta

Prawnik bez zawodu!

Z zaciekawieniem czytałem wypowiedzi na temat tytułu zawodowego ekonomisty - absolwentów studiów ekonomicznych i stopnia. Muszę jednak wyznać szczerze, że analizując te wypowiedzi i patrząc na tę sprawę z innej perspektywy (nie-ekonomisty) nie mogę odprzeć nasuwającego się pytania: „czyż oni właściwie jeszcze chcą?” Posiadając dyplom ukończenia studiów wyższych (stopnia) czyż nie wyrażałyby tytułu zawodowego „ekonomista”. Czy to jeszcze mało? Ba, ale dać kurze grzędę...

DZIAŁALNOŚĆ normalizacyjna w Polsce posiada kilkudziesięcioletnią tradycję i pokazywał się, że jej pionierem był inż. P. Drzewiecki, organizator i pierwszy prezes Polskiego Komitetu Normalizacyjnego, utworzonego w 1924 r. W dwa lata później Polska zgłosiła akces do międzynarodowej federacji normalizacyjnej. Obecnie największe światowe organizacje normalizacyjne — ISO i CEL — zrzeszają ponad 50 krajów. Przewodzą one ożywioną działalność, a ich dorobkiem jest m. in. ustalenie ponad 2000 norm dotyczących hutnictwa, elektrotechniki, przemysłu maszynowego, drzewnego, chemicznego i in. Również w regionalnych organizacjach gospodarczych, jak RWPiG, (przy której powołano w 1963 r. Międzynarodowy Instytut Normalizacji), czy Wspólnego Rynku prowadzi się intensywną działalność unifikacyjną i normalizacyjną.

Centralnym organem normalizacji w Polsce jest Polski Komitet Normalizacyjny, który koordynuje działalność w tej dziedzinie wszystkich zainteresowanych jednostek gospodarczych, biur konstrukcyjnych i projektowych, instytutów i centralnych urzędów. Owocem tej działalności jest ok. 12 tys. polskich norm (PN) ogólnie obowiązujących. Znaczenie większe są oczywiście liczby norm branżowych i zakładowych. Przyczyniają się one do usprawniania organizacji produkcji, ułatwiają kooperację, obniżają koszty wytwarzania.

Liczne polskie normy charakteryzują się wysokim poziomem i odpowiadają normom najbardziej znanych firm z krajów wysoko rozwiniętych. Do takich zaliczyć można niektóre normy z dziedziny budownictwa, spawalnictwa, metod badania kotłów parowych, normy dotyczące wymagań przeciwzapalnościowych sprzętu elektronicznego i in. Jednak stopień i poziom normalizacji w różnych gałęziach i branżach produkcji jest niejednorodny.

ZRÓDŁA MANKAMENTÓW

Mimo niemałych osiągnięć normalizacji jest ona często i słusznie krytykowana w środowiskach technicznych i gospodarczych. Często słyszy się pytanie: skoro poziom naszych norm odpowiada w zasadzie wysokim standardom zagranicznym, to dlaczego nasze wyroby są gorsze?

Różne są przyczyny tego zjawiska.

● **Po pierwsze** — producenci nie zawsze stosują normy w praktyce. Wystarczy nieraz pewne odchylenie, a już osiągnięty zgoła inny, niż to przewidują normy, efekty. Dla przykładu: materiały polikrylowe, przewidziane normą dla dachów skośnych, nie zdają egzaminu na dachach płaskich. Normy drobnowymiarowych elementów gazobetonowych są prawidłowe, ale zastosowanie ich do produkcji całych ścian zawodzi, gdyż łatwo chłonią wilgoć, a tynki nie są trwałe.

● **Po drugie** — przemysł mimo, że dysponuje szerokim wachlarzem norm i mógłby produkować bogaty asortyment wyrobów, ogranicza ich liczbę, aby — nie ma co ukrywać — ułatwić sobie życie. Argumentuje przy tym, że zmniejszenie liczby asortymentów, typowymiarów przynosi zakładowi efekty ekonomiczne. Nie zawsze jednak korzyści w skali przedsiębiorstwa są równoznaczne z interesem ogólnogospodarczym i społecznym. Nie bez grzechu są także sami twórcy norm. Często popadają na skrajność — nadmiernie ograniczają liczbę norm, a tym samym i asortyment wyrobów.

Praktyka krajów wysoko rozwiniętych dowodzi, że działalność normalizacyjna — porządkująca procesy produkcyjne i kooperacyjne — nie oznacza bynajmniej ograniczenia liczby gatunków i rodzajów wyrobów. Weźmy dla przykładu profile aluminiowe do okien. W normach kanadyjskich jest ich dwadzieścia kilkadziesiąt; w Polsce — kilka. Podobnie hutnictwo żelaza ogranicza liczbę profili swoich wy-

robów, co hamuje możliwości rozwoju konstrukcyjnych.

Tendencje ograniczania norm i wyrobów do minimum należy uważać za niewłaściwą. Normy powinny uwzględniać produkcję możliwie szerokiego wachlarza asortymentów opartych na rozwiązaniach modularnych i stylizowanych.

● **Po trzecie** — nie zawsze istnieją możliwości przestrzegania norm. Należy pamiętać, że katalogi, opracowanie i zestawienie ich oparte na praktycznym wykorzystaniu. Klasycznym niemal przykładem może być produkcja wszelkiego rodzaju śrub. Są one od dawna znormalizowane, zaś ich produkcja jest ościągająca. Jedynie wtedy, gdy jest automatyzowana, masowa.

Tymczasem nasz przemysł nie pokrywa zapotrzebowania na ok. 25 tys. ton śrub. Poszczególne więc przedsiębiorstwa muszą produkować we własnym zakresie potrzebne im śruby, zamiast zaopatrywać

często nie dorównują zagranicznym, choć normy są zbliżone lub niemal identyczne.

DOŚWIADCZENIA ZAGRANICZNE

Wśród teoretyków i praktyków toczy się dyskusja nad kierunkami usprawnienia działalności normalizacyjnej, tak aby była ona rzeczywiście nośnikiem, a nie hamulcem postępu technicznego. Wyrażane są poglądy, że normy nie powinny mieć charakteru obligatoryjnego w sensie administracyjnym. Jeżeli bowiem stosowanie norm jest obowiązkowe i powszechne, wówczas muszą być ustalane na średnim poziomie, tak aby mogły być przestrzegane w zakładach produkcyjnych o przeciętnym poziomie technicznym. Ale wówczas norma nie stymuluje produkcji w kierunku unowocześniania, gdyż akceptuje niższy, a nie przodujący standard wyrobów.

Zwolennicy zmiany charakteru norm przytaczają liczne przykłady

wytórczości i uważać, że dzieło zostało definitywnie zakończone.

Norma, która dziś jest nośnikiem postępu, przestaje nim być po upływie pewnego czasu. Konieczna jest więc stała kontrola i korekta norm. Ciekawe rozwiązanie w tym zakresie przyjęło w ZSRR. Normy radzieckie mają ściśle wyznaczony okres obowiązywania. Po jego upływie poddawane są weryfikacji.

Działalność normalizacyjna powinna być zatem traktowana jako stały, dynamiczny proces porządkowania i racjonalizowania produkcji. Wystrzegając się jednak należy skrajności. Nie jest celowe i potrzebne normalizowanie wszystkiego (np. długości damskich sukien).

Eliminowanie za pomocą norm nadmiernych ilości rodzajów, gatunków, typów i typowmiarów określonych wyrobów nie może prowadzić do zbyt daleko idących ograniczeń asortymentowych. Ułatwianie procesów produkcyjnych nie powinno przeszkadzać się w łatwości. Obserwujemy zresztą ciągiły zakładów do maksymalnego ograniczenia asortymentu swojej produkcji. Najchętniej produkowano by jeden wyrób, ściśle i raz na zawsze znormalizowany. Na taką sielankę współczesna gospodarka nie pozwala. Potrzeby rynku są coraz większe, różnorodna.

Pewnym kierunkiem wyjścia z tych sprzecznych tendencji (zmieniających się potrzeb rynku, które niesie rewolucja naukowo-techniczna oraz konieczności usprawniania i porządkowania procesów produkcyjnych) jest typizowanie nie gotowych, finalnych wyrobów, lecz ich elementów i podzespołów. Dla przykładu: zamiast ustalać wymiary mebli, lepiej stylizować elementy, z których można składać różne meble (biurka, szafy, regaly) o różnych rozmiarach.

Podobnie w budownictwie — dzięki systemowi klockowemu, partemu na rozwiązaniach modularnych, możemy montować wiele odmiennej obiektów z elementów typowych. Metoda ta znajduje również zastosowanie w produkcji obrabiarek, maszyn budowlanych, linii technologicznych, urządzeń transportowych, w budowie magazynów itp.

Współczesne kierunki normalizacji, to kompleksowość i typizacja elementów, oparta na wyprzedzających badaniach naukowych.

Skuteczność działalności normalizacyjnej zależy jednak nie tylko od opracowania optymalnych w danym okresie norm. Trzeba również stwarzać techniczne warunki w przemyśle do ich stosowania. Najlepsza norma nie przyniesie żadnych efektów, jeżeli pozostanie kartą w katalogu.

Jeżeli miałbym z kolei dokonać wyboru drogi wiodącej do wdrażania i przestrzegania norm, to opowiadałbym się za metodami ekonomicznymi w miejsce nakazów bądź zakazów administracyjnych. Można w tym celu wykorzystać mechanizm cen, czy też system premiowania konstruktorów i producentów zależnie od stopnia znormalizowania wyrobu. Nie wchodząc w szczegóły trzeba podkreślić: warunkiem sine qua non całego procesu intensyfikacji gospodarki narodowej jest usunięcie antybohów finansowych i powiązanie ekonomicznych wyników pracy przedsiębiorstw z materialnym zainteresowaniem załogi.

1) „Przebieg Techniczny” nr 16, str. 8 — „Śrubka, ależ to proste”.

Rozważenia wymaga problem ustalania cen detalicznych na warzywa i owoce — mała elastyczność w tym zakresie, przy nadmiernej koncentracji obrotu warzywami i owocami, częste zjawiska nieuczciwego podważania cen, podjęcie na podstawie tej analizy działania powinny m. in. uwzględnić przyznanie organizacjom handlowym uprawnień do zmiany cen warzyw i owoców w przypadkach dużej podaży. Lepiej osiągnąć niższy zysk niż doprowadzić do marnowania się towaru, co powoduje poważne straty materialne i społeczne.

ANTONI KAPOLEWSKI
Warszawa

Polska gibberilina

W „Życiu Gospodarczym” nr 23 z dn. 4.VI.1971 r. w rubryce „Za granicą pióro” ukazało się częściowe tłumaczenie artykułu z „International Herald Tribune”, w którym powołując się na 2 amerykańskich profesorów podano jako sensacyjną nowość naukową i rewelację, fakt produkowania przez Chinę substancji „gibberilina”.

Pragnę więc uprzedzić poinformować, że w Polsce technologia produkcji gibberiliny została opracowana jeszcze w latach 1962-63 przez Instytut Fizjologii „Polfa”, a od roku 1964 produkcja tej substancji kontynuowała Zakłady Farmaceutyczne „Polfa”, dostarczając ją przede wszystkim dla przemysłu piwowarskiego.

Może podanie tej wiadomości w Ważnym piśmie zainteresować gibberilina i inne działy gospodarki narodowej, bo Zakłady Farmaceutyczne „Polfa” mogłyby jej więcej produkować.

Mgr MARCELI NAJDER
Naczelnik Wydziału Koordynacji
Branżowej Zjednoczenia Przemysłu Farmaceutycznego „Polfa”

Z SEIMU • Z SEIMU

Trudne sprawy mleczarstwa

Komisja Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego oceniła przedsięwzięcia podejmowane dla zwiększenia skupu oraz poprawy higieny mleka i jakości produktów mleczarskich, jak również koszty utrzymania i desyzeracji. W dyskusji stwierdzono m. in., że w całym kraju poziom desyzeracji mleczarskiej jest niski, aby zaktualizować skup mleka, potrzebujemy w tym celu więcej desyzeracji. Sytuacja na rynku mleczarskim jest trudna, jest podjęta przez spółdzielczość mleczarską działania nie są wystarczające.

Ostatnie decyzje w sprawie wzrostu cen skupu i zrodziły i była zrealizowana zwiększenia zainteresowania wsi tym kierunkiem hodowlanym. Wzrost w związku z tym, że w tym czasie, gdy w Rosji chcieli mieć możliwość odbioru z punktów skupu chudego mleka, aby przeznaczyć je na skarmianie. Tymczasem powstała ilość punktów skupu i zlewni nie dysponuje wirówkami. Nie we wszystkich punktach urządzenia te można instalować z uwagi na warunki lokalowe. Wydaje się niezbędne, aby spółdzielczość mleczarska, w ramach przyznawanych jej środków przeznaczyła większe kwoty na zaopatrzenie punktów skupu w wirówki. Przyczyniłoby się to do aktywizacji skupu mleka.

Wprowadzony ostatnio zakup organizowania bezpośredniego dostaw mleka z PGR-ów do zakładów pracy, zakładów żywienia ludzkiego itp. nie ma uzasadnienia. Korzyści takich kontaktów byłyby oboczne.

Spółdzielczość mleczarska podjęła ostatnio wiele decyzji, ale nie są one konsekwentnie realizowane w terenie.

Aktywizacja skupu mleka, uzyskiwanie wyższej jakości mleka — to sprawy obciążające nie tylko spółdzielczość mleczarską. W szerszym, niż dotąd, stopniu

System ubezpieczeń w rolnictwie

Komisja Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego dokonała oceny systemu ubezpieczeń w rolnictwie. Posłowie podkreślili w swoich wystąpieniach, że działalność PZU jest często przedmiotem krytyki na spotkaniach z rolnikami. Krytykuje się najczęściej wysokość odszkodowań, kryteria i rzetelność wycen stosowanych przez aparat likwidacyjny, jak również przestarzałe przepisy, w których gubi się rolnik — klient PZU.

Przedstawione Komisji wyniki finansowe PZU wyloniły wątpliwości. Wielu posłów kwestionowało słuszność wypracowania przez PZU wysokiej akumulacji oraz odprowadzania — w obecnie ustalonych wysokościach — nadwyżki finansowej do budżetu państwa. Stwierdzono, że środki zbierane przez PZU od rolników powinny wracać na wsi w najbardziej ekonomicznej i społecznie słusznych formach. Niewłaściwe byłoby podniesienie stawki ubezpieczenia produkcji roślinnej, korzyści finansowe tego przedsięwzięcia byłyby niewielkie, natomiast skutki polityczne — ujemne. Podobnie oceniono projektowane podniesienie składek ubezpieczeniowej zabudowań, związane z zwykłą ceną materiałów budowlanych.

Posłowie cytowali głosy wyborców — rolników, którzy na zebraniach mówili, że przy ustalaniu stawki ubezpieczeniowej wysokość ocenia się i konkluzję bity i inne jego walory, a przy wyliczaniu odszkodowań okazuje się, że to samo było jest stare i mało wartościowe. Posłowie przekazali też krytyczne opinie do metod ustalania granicy wieku, po przekroczeniu której rolnik nie uważa się za pędzie za starości, a odszkodowanie następuje według wartości realnej. Wiele też zgłoszono uwag na temat nieprawidłowości w działaniu służby weterynaryjnej.

Zasady polityki cen — jak stwierdziła Sejmowa Komisja Handlu — do niedawna budziły wiele zastrzeżeń; dotyczyły one w szczególności nieuczciwości cen, które często były wyższe od na niektórych artykułów przemysłowych — tzw. cen nowości, zbyt małej elastyczności polityki cen, nie uwzględniającej sytuacji rynkowej, stywności systemu przecen towarów itp. Wydaje się celowe, aby okres zamrożenia cen detalicznych ustalony na lata 1971-1972, został wykorzystany na dokonanie kompleksowej analizy wszystkich czynników wpływających na kształtowanie się tych cen.

Stosować należałoby bardziej prawidłowe zasady ustalania cen na towary rynkowe pochodzące z importu, odpowiednio różniąc ceny zjawiska analitycznej ogólnym standardem analogiczne wyroby krajowe — i na takie, które nie dorównują poziomowi wyrobów krajowych, np. pod względem trwałości.

Rozważenia wymaga problem ustalania cen detalicznych na warzywa i owoce — mała elastyczność w tym zakresie, przy nadmiernej koncentracji obrotu warzywami i owocami, częste zjawiska nieuczciwego podważania cen, podjęcie na podstawie tej analizy działania powinny m. in. uwzględnić przyznanie organizacjom handlowym uprawnień do zmiany cen warzyw i owoców w przypadkach dużej podaży. Lepiej osiągnąć niższy zysk niż doprowadzić do marnowania się towaru, co powoduje poważne straty materialne i społeczne.

Szeroko stosowanym u nas instrumentem polityki cen — są ceny stałe, mające służyć stabilizacji rynku i zabezpieczeniu interesów konsumenta. Niezależnie od obserwacji się zjawiska obniżania cen przy stałych cenach — jakości wyrobów, podmioty gatunków i innych tego rodzaju działań, które w rezultacie uderzają w konsumenta, ustalanie byłoby podjęcie prac na uelastycznienie systemu cen i szerzym wykorzystaniu metod pośredniego regulowania cen. Ceny stałe powinny obowiązywać na artykuły decydujące w sposób zasadniczy o kosztach utrzymania. Natomiast bardziej elastyczne mogłyby kształtować się ceny innych grup wyrobów, przy stosowaniu np. metody cen minimalnych, maksymalnych, limitowanych itp.

Zagadnieniem wymagającym większej uwagi jest kształtowanie się cen fabrycznych, cen zbytu, wyrobów zaopatrzeniowo-inwestycyjnych oraz cen skupu. Szczególnie w polityce cen skupu produktów rolnych niezbędne jest prawidłowe ustalanie wzajemnej relacji tych cen oraz uproszczenie metod kalkulacji.

Badając problem marż w obrocie towarowym podkomisja stwierdza, że aktualny poziom marż powoduje znaczne różnice w poziomie rentowności uzyskiwanej dzięki marżom w hurtowniach

powinna się do tego włączyć służba zoo- i agrotechniczna oraz służba weterynaryjna. Produkcja mleka jest pracochłonna, dużo trudniejsza od produkcji pszenicy. Zarysowuje się coraz bardziej konieczność tworzenia warunków sprzyjających specjalizacji określonych gospodarstw w produkcji mleka czy też mleczarstwa, w tym celu należy zapewnić odpowiednio dostawy koncentratów paszowych, gdyż w przeciwnym przypadku coraz większe ilości mleka przeznaczane będą na spasma.

Posłowie stwierdzili, że w terenie (np. w woj. kieleckim czy w zamojskim) mimo szeregu posunięć zmierzających do aktywizacji skupu mleka, dają się zauważyć poważne nieprawidłowości w działaniu aparatu skupu, mała opłacalność tego aparatu, wygórnosc niektórych przedstawicieli tego placu. Jeżeli obecnie, w okresie stosunkowo dużej wydajności mlecznej krow, mamy do czynienia z budową ubezpieczenia mleczarskiego na rynku z brakami tego surowca, to perspektywy na IV kwartał, kiedy to z reguły mleka jest mniej, są niepokojące.

Wszystko to wskazuje na potrzebę głębokiego i wszechstronnego zanalizowania sytuacji w mleczarstwie. Problem jest złożony i ma istotne znaczenie dla gospodarstwa, dlatego też należy wypracować szersze perspektywy rozwoju mleczarstwa. Należałoby powołać zespoły poselskie, które przeprowadziłyby szczegółowe badania, aby ich podstawa była budowana opierając się na wnioskach, które następnie przekazane byłoby rządowi.

W dyskusji stwierdzono również, iż zastrzeżenia budzą typowe projekty siewni. Dokumentacja na te obiekty nie przewiduje zaplecza sanitarnego, nie zapewnia w nich należytych warunków pracy. (J. w.)

Rolnicy zgłaszają zastrzeżenia do systemu wyliczania odszkodowań za budynki. W przypadku spalenia się — odszkodowanie przysługujące, w razie rozbioru, nie, mimo iż przez całe lata krytykę opłacała za budynki ubezpieczeni. Tego rodzaju sytuacja jest niejednokrotnie przyczyną umyślnych podpalen.

Dużo mlejsza w dyskusji zajął problem szkód wyrządzanych przez zwierzęta łowna. Zapytywano o możliwości objęcia ubezpieczeniami PZU wsi z terenów przyślekich, rejonów na ogół biernych, gdzie zakłady ubezpieczeniowe przez zwierzęta stanowią istną plagę gospodarstw rolnych. Pytania kierowane pod adresem PZU dotyczyły ponadto nieprzeznaczania odszkodowań za nieakoszone siano, obżaranie sianek wyrządzanych przez huragan, przyczyn, dla których niektóre rodzaje roślin przemysłowych nie są obejmowane ubezpieczeniami. Poruszano sprawę przedłużania terminów wypłaty odszkodowań, poszukiwanie nowych źródeł finansowania ubezpieczenia młodego bydła w wieku od 6 miesięcy, jak to było dawniej, a nie — roku, jak to jest obecnie.

Dyskusja potwierdziła obserwacje terenowe posłów, że obecnie system ubezpieczeń i wypłaty odszkodowań nie jest przez wsi przyjmowany z pełnym zrozumieniem. Być może sam system nie jest doskonały, być może niedostateczna jest praca informacyjna.

Stawiając na rozwój rolnictwa i sięgając do różnych instrumentów sprzyjających temu rozwojowi, nie można byłoby przeprowadzenia analizy, czy szereg przepisów dotyczących ubezpieczeń nie staje się przeszkodą dalszego rozwoju rolnictwa. (J. w.)

Ceny i marże

przemysłu i handlu. Konieczne jest podjęcie prac analitycznych, dokonanie systemu marż do takiego stanu, by zapewniając placówkom handlowym rentowność, nie wpływały one na poziom cen detalicznych.

Działalność Państwowej Komisji Cen była niejednokrotnie przedmiotem krytycznych uwag Komisji Sejmowej. PKC w niedostatecznym stopniu wpływała na realizację stosowanej przez państwo polityki cen. Należałoby maksymalnie odciążyć ten organ od spraw drobnych i zapewnić mu możliwość koncentrowania się na takich podstawowych zadaniach, jak opracowywanie koncepcji polityki cen, zasad kształtowania cen, analiza i kontrola realizacji polityki. Zadania te należałoby określić w sposób ustawowy.

Ceny powinny być — zdaniem posłów — w większej niż dotychczas mierze uzależnione od wartości użytkowej towarów. Zdarzają się wypadki — stwierdzili posłowie, że drobne ulepszenia konstrukcyjne maszyn rolniczych powodują wzrost ich cen nieproporcjonalnie do wprowadzonych usprawnień.

Wskazywano także na nieuczciwe rozdzielanie między klasyfikacją nasion w skupie i w sprzedaży. Centrala Nasienna zalicza większość skupowanych nasion do gatunków najniższych, odwrotną praktykę stosuje przy ich sprzedaży rolnikom. Również z uwagami posłów spotkała się niedostateczna elastyczność cen na przetwory owocowo-warzywne powodująca niekiedy ograniczenie popytu na te towary i w rezultacie — ich psucie.

Wiele uwagi poświęcono sprawie wysokości marż handlowych. Zdaniem posłów, proporcje między marżami stosowanymi w poszczególnych branżach i na poszczególne towary nie są prawidłowe. Nie stanowią dla pracowników handlu bodźców do aktywizowania sprzedaży. Zwrocono uwagę, że marże handlowe przy sprzedaży materiałów budowlanych są obecnie tak niskie, że nie wystarczają nawet na pokrycie kosztów transportu tych towarów. W związku z tym handel wielki kieruje rolników wprost do wytwórni, czy też na stacje kolejową, aby sami, własnym transportem odbierać materiały budowlane. Problem ten wymaga pilnie uregulowania. Podobne praktyki stosuje się przy sprzedaży rolnikom węgla. (msk)

A co na natomiast powiedział kilku — może kilkanaście — osób, że absolutnie w Zawodowych Studiach Administracyjnych przy Wydziale Prawa (obecnie Prawa i Administracji) Uniwersytetu? Od 12 lat istnieje taki kierunek studiów na Wydziale Uniwersytecie w Polsce. Jest on, jak wiadomo, szczególnie preferowany ze względu na duże zapotrzebowanie na tego rodzaju wysoko kwalifikowanych specjalistów. Wszyscy zgodnie stwierdzają, że studia te nie należy do łatwych. Obejmują trzy główne nurty, a więc przedmioty ekonomiczne, prawne oraz nauki polityczne i społeczne. Absolwenci uzyskują dyplomy ukończenia wyższych studiów zawodowych. I to wszystko. Zapytuje więc, co taki absolwent ma napisać np. w rubryce „zawód” kwestionariusza osobowego?

Od kilku lat czytamy w różnych czasopiśmie „żniwisty artykuł”, których autorzy pochłaniają wyprzedzają się o pracy absolwentów wymienionych studiów, stwierdzając, że są oni dobrze przygotowani do zawodu „prawnik” — „ministrysty” (?!). Nie jest to na pewno zbyt szczęśliwy termin. Ostatnio coraz częściej używa się znowu pojęcia „administrator”, co już zupełnie zakrawa na niedorzeczność. W każdym razie fakt jest, że to pierwsze określenie w jakimś stopniu rekompensuje kilkuletni trud osób, które studia te ukończyły. Jednak cóż z tego? Jak do tej pory, nawet ten prawie że już przestarzały „żniw” czekał się prawnego usankcjonowania.

W świetle powyższego, zdania „dyplumowani ekonomistów o zadaniach inżynierów”, gdzie to, które posiadają są rzekomo „niepopularne”, w porównaniu do perypetii absolwentów ZNA wydają się wręcz śmieszne. Tu nie idzie już o osobiste aspiracje ani wcale dy ambicje, choć to jest też na pewno ważne. Zachodzi po prostu pilna potrzeba uregulowania statusu prawnego poważnej grupy osób, którym wręczono równorzędne dyplomy w tej dziedzinie, a które nie mogą się wy-

legitymować posiadanym zawodem. To jest tylko problem rangi absolutnie wyższych uczelni. To również podrywanie autorytetu szkoły wyższej.

Absolwent
Zawodowego Studium Administracyjnego
(nazwisko i adres znane redakcji)

W sprawie kombinatu „Polkabel”

Motto:
„Post factum, nullum consilium”.

W nr 25 „Życia Gospodarczego”, w dziale „Trybuna Czytelników”, wypowiedział się w sprawie kombinatów w ogóle, a kombinatu „Polkabel” w szczególności, sztabowy pracownik Kombinatu Zjednoczenia Przemysłu Kabli i SEI, naczelnik mgr T. Idziak. Szkoda, że nie 2 lata temu, gdy kombinat był in statu nascendi. Ale lepiej późno, niż wcale.

W drugiej połowie 1969 roku działała w centrali Zjednoczenia Przemysłu Kabli Komisja, dla opracowania zasad i statutu Kombinatu, pod przewodnictwem mgr Stefana Paradowskiego. Był to członkiem jednego z zespołów problemowych tej Komisji. W tym charakterze zgłosiłem pisemnie uwagi, zastrzeżenia i wnioski, pokrywające się w zasadzie z tymi, o których pisze p. Idziak, na ręce przewodniczącego Komisji, a przede wszystkim do władności dyrektora naczelnemu Zjednoczenia.

Podając w wątpliwość adekwatność proponowanej formy Kombinatu dla przemysłu kablowego, a zwłaszcza oparciu na zasadzie zakładu wodocięgo, autorem zgłosiłem uwagi, które zostały w całości pominięte. Wskazywałem na konieczność, z dokładnym określeniem celu, zadań, funkcji, metod i środków działania Kombinatu z jednoznacznym sprzeciwem roli i miejsca Zjednoczenia oraz ówczesnego Biura Konstrukcji Kablowych (Ozarów) i Cen-

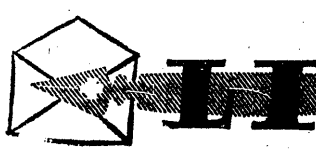
trokabela (centrali zbytu). Wątpliwe wydaje się bowiem utrzymywanie rozbudowanego aparatu centrali Zjednoczenia, gdy ok. 80 proc. problemów, zjawisk i zagadnień, skupionych dotąd w Zjednoczeniu, przejmie kombinat. Poza to, że w gestii bezpośredniej Zjednoczenia zagadnienia mają charakter drugorzędny i mogłyby — i to chyba z korzyścią dla sprawy — być przekazane innym organizacjom gospodarczym. (Np. ceramic, Przem. Chemicznemu, Komitetowi Drobnej Wytórczości).

Moje oficjalne wnioski i propozycje nie zostały ani przez przewodniczącego Komisji, ani przez kierownictwo Zjednoczenia „podechwycone”. I tak, holdując ówczesnej modzie i oportunistycznym tendencjom, utworzono kombinat, z którym, „ab urbe condita”, nie wiadomo co począć. Bo: albo kombinat, albo Zjednoczenie.

Równocześnie istnienie obu organizacji najwzajemnie się wyklucza i tworzy źródło nieograniczonej „parkinsonady”, nieporozumień, niedomówień i konfliktów kompetencyjnych.

We wrześniu 1970 r. przesłałem odpisy moich motywacji do dyrektora „Polkabela”, a kopie do Gabinetu Ministra Przemysłu Maszynowego oraz Komisji Rządowej do spraw Organizacji Zarządzania, do wiadomości. Bez rezonansu.

Uważam, że nie jest jeszcze za późno do nawrócenia z niefortunną obroną drogi. Fałszywy to wstyd przyznać się do popełnionego błędu. Erzane — humanum est. Prawdziwy wstyd — błąd w dziedzinie, a go nie naprawić. Nie ma usadnia bowiem utrzymywania dualnego systemu organizacyjnego, który nie po-



POLSCY EKONOMIŚCI W SYRII

W redakcji odbyła się rozmowa z polskimi ekonomistami, którzy w charakterze ekspertów naukowych przebywali w Damaszku, w Syrii w celu zorganizowania i poprowadzenia przez pewien czas Instytutu Planowania Rozwoju Ekonomicznego i Społecznego. W rozmowie uczestniczyli: doc. dr ZBIGNIEW BABEWSKI — pracownik naukowy SGPIŚ, doc. dr MACIEJ PERCZYŃSKI — kierownik zakładu krajów kapitalistycznych Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, doc. dr EDWARD WISZNIEWSKI — pracownik naukowy SGPIŚ. Ze strony redakcji w spotkaniu udział wzięli red.: JAN GŁÓWCZYK, ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK, KAROL SZWARC.

REDAKCJA: W każdym roku rośnie ilość ekonomistów wyjeżdżających na zagraniczne ekspertyzy. Wydaje się, że należałoby — przynajmniej od czasu do czasu — poinformować o tym Czytelników. W przypadku Panów sprawa jest szczególnie interesująca, bowiem — jak nam wiadomo — uczestniczyliście Panowie w zorganizowaniu i prowadzeniu naukowej instytucji ekonomicznej.

E. WISZNIEWSKI: Syria zwróciła się do Funduszu Specjalnego (Program Rozwoju) ONZ o pomoc w zorganizowaniu placówki naukowej, która kształciłaby ekonomistów-planistów. Jeszcze przed pięć laty nie było w tym kraju na żadnej z wyższych uczelni kierunku par excellence ekonomicznego. Tymczasem Syria, zgodnie z doktryną partii BAAS, przyjęła dla polityki ekonomicznej podstawy oparte na zasadach naukowego planowania. W związku z tym zrodziła się chęć stworzenia własnej kadry fachowców-planistów.

REDAKCJA: Cemu należy przypisać, że właśnie polscy ekonomiści zostali powołani do wykonania tego zadania?

E. WISZNIEWSKI: Mechanizm doboru ekspertów jest dość prosty. ONZ przedstawia kandydatów a dany rząd dokonuje wyboru. W tym przypadku na stanowisko dyrektora instytutu zgłoszono 4 kandydatury, z których Syria wybrała właśnie mnie. Dobór ekspertów dokonywał się już w konsultacji ze mną. W ten sposób najpierw przez dwa lata doc. Maciej Perczyński, a później doc. Zbigniew Babewski prowadzili wykład z podstawowego przedmiotu — polityki gospodarczej i planowania.

M. PERCZYŃSKI: Myślę, że w dużej mierze zdecydowało tu zaufanie do polskiej nauki ekonomicznej. Najlepszymi wizytówkami polskiej szkoły ekonomicznej były takie nazwiska, jak profesora Oskara Langego i profesora Michała Kaleckiego. Jest to zrozumiałe, ponieważ w dużej mierze prace naukowe tych ekonomistów dotyczyły krajów rozwijających się. Zresztą i my opieraliśmy się na tym dorobku, szczególnie że szereg tych prac było już wydanych lub znanych w Syrii w tłumaczeniu na język arabski lub angielski.

Z. BABEWSKI: Syrii chodziło o zapoznanie się z doświadczeniami krajów socjalistycznych. Jako eksperci z tych krajów prezentowaliśmy naszą myśl ekonomiczną i doświadczenia naszej praktyki gospodarczej. Nawiasem mówiąc, równocześnie w Instytucie pracowało trzech ekspertów ze Związku Radzieckiego, jeden z Czechosłowacji, jeden z Iraku i jeden z Egiptu.

REDAKCJA: Jakimi kryteriami decydowały o zaangażowaniu ekspertów?

E. WISZNIEWSKI: Mówiąc krótko: fachowość, znajomość języka, wiek, rekomendacje, stosunek do danego kraju.

REDAKCJA: Pomówmy o samym Instytucie, o jego powstaniu i statusie.

E. WISZNIEWSKI: Powstał on jako ciało samodzielne, niezależne od uniwersytetów, podległe nadzorowi ministra planowania. Jak już o tym mówiliśmy, powołano go przy pomocy Funduszu Specjalnego (Program Rozwoju) ONZ. Z ramienia ONZ nadzór nad instytutem sprawowało Biuro Współpracy Technicznej (OTC) w Nowym Jorku, do którego należały przede wszystkim projekty ONZ nastawione na bezpośrednią pomoc praktyczną w krajach rozwijających się. Organizacja instytutu została zapoczątkowana w końcu 1965 r. Pierwszy rok akademicki rozpoczął się w połowie roku następnego.

Z. BABEWSKI: Nauczanie w instytucie nosiło charakter kursów podyplomowych. Kandydaci na słuchaczy rekrutowali się głównie z praktyki. Warunkiem przyjęcia na studia w Instytucie było wyższe wykształcenie. Słuchaczy nasi rekrutowali się głównie z wydziałów prawa uniwersytetów w Damaszku i w Aleppo. Niektórzy z nich ukończyli studia za granicą.

E. WISZNIEWSKI: Naczelnym naszym zadaniem było przeszkolenie sztabowych pracowników urzędów centralnych i instytucji gospodarczych, zajmujących się planowaniem i polityką ekonomiczną.

Następnym zadaniem były doradztwo i konsultacje dla Ministerstwa Planowania, później Komisji Planowania, przy konstruowaniu trzeciego planu pięcioletniego rozwoju Syrii w latach 1971-1975.

Trzecim celem było stworzenie fachowej literatury ekonomicznej w języku angielskim, a nawet arabskim. Każdy z ekspertów musiał więc nie tylko pozostawić ślad pisany swego wykładu, ale również opracować publikację związaną z konkretnym badaniem naukowym.

M. PERCZYŃSKI: Literaturę ekonomiczną stworzyli nie tylko wykładowcy, lecz także słuchacze instytutu. Praca dyplomowa nie była próbą dydaktyczną, lecz wiązała się z konkretnym problemem badawczym opracowywanym na zlecenie centralnych urzędów.

REDAKCJA: Na jakich warunkach odbywała się rekrutacja słuchaczy?

E. WISZNIEWSKI: Kandydatów zgłaszali resorty i instytucje państwowe. Po pomyślnym złożeniu egzaminu wstępnego (matematyka, język i rozmowa-wywiad) kandydaci stawali się słuchaczami kursu wstępnego, w ramach którego w ciągu dwóch miesięcy doskonalono ich w podstawach ekonomii, matematyce i języku angielskim. Po zakończeniu tego kursu podawani oni byli znowu egzaminowi na kurs główny, który trwał 9 miesięcy. Po jego zakończeniu absolwenci odbywali trzymiesięczną praktykę w urzędach centralnych, w czasie której konfrontowali oni swą wiedzę z rzeczywistością i zbierali materiały do napisania pracy dyplomowej w ciągu następnego kwartału. Przyjęcie pracy i pomyślna obrona przed komisją stanowiły zakończenie studiów. Uczestnicy studiów w instytucie otrzymywali w ciągu całego kursu stypendium w pełnej wysokości dotychczasowych plac i mieli gwarancję, że po jego zakończeniu na pewno wrócą przynajmniej na swe dawne stanowisko. Absolwenci mieli zagwarantowany awans placowy (dwa szczeble). Wielu absolwentów otrzymało nie tylko należny im awans placowy, ale zostali przesunięci na inne wyższe stanowiska.

REDAKCJA: Ile było ekspertów, którzy zajmowali się nauczaniem, i ile było słuchaczy?

E. WISZNIEWSKI: Stała kadra ekspertów składała się z dyrektora i sześciu wykładowców. W ciągu 5 lat uczestnikami głównego kursu było 168 słuchaczy. W pierwszym roku liczba ich wynosiła 27, a w piątym roku 44.

Liczba uczestników kursu głównego nie obrazuje jednak naszej pełnej działalności szkoleniowej. Obok bowiem kursu głównego prowadziliśmy krótkie kursy popołudniowe lub krótkie kursy z czasowym oderwaniem od pracy. Takich kursów było 23. Uczestniczyło w nich około 700 osób. Odbywały się one nie tylko w Damaszku, ale również i w innych miastach syryjskich (Aleppo, Latakia). Kursy te obejmowały szereg wycinkowych problemów takich, jak np. planowanie przemysłu, planowanie w rolnictwie, planowanie regionalne, inwestycje, ochrona zdrowia, nauki itd. W kursach tych uczestniczyli bardzo często także i fachowcy wysokich szczebli. Między innymi na kurs handlu uczeszczał minister handlu i zaopatrzenia, dążący do planowania stanowisko wiceprezera.

M. PERCZYŃSKI: Może warto jeszcze dodać, że obok stałej kadry naukowców wykładowców w instytucie, na kursach głównych i krótkich, przebywający czasowo profesorowie z zagranicy. M. in. z Polski prowadzi wykłady prof. Zdzisław Fedorowicz i doc. dr. Janusz Golebowski.

REDAKCJA: Przecież teraz do innych spraw. Interesujące jest, w jaki sposób dostosowywali Panowie swą wiedzę do konkretnej sytuacji Syrii, do doktryny społecznej tego kraju? W jaki sposób radziliście sobie Panowie z kojarzeniem struktur ekonomicznych Syrii w procesie dydaktycznym i w ramach konsultacji i doradztwa planistycznego? Jakie nagromadziły się tu doświadczenia? Jak ustalenia, dyrektywy

teoretyczne i ogólnogospodarcze przenoszone były do praktyki zarządzania i planowania?

M. PERCZYŃSKI: Reprezentowaliśmy określony kierunek w nauce ekonomicznej. Nie byliśmy jednak przedstawicielami rządu. Kierunek ten, a także doświadczenia praktyczne naszego kraju były szczególnie interesujące dla gospodarzy z uwagi na to, że w okresie naszego pobytu w planowaniu dokonywał się zwrot w kierunku nadania mu charakteru zbliżonego do naszej rzeczywistości.

W pierwszym roku koncentrowaliśmy się w zasadzie na działalności pedagogicznej. I to była pierwsza forma naszej adaptacji. Z początku sami nie wiedzieliśmy, czy prowadzone przez nas zajęcia są skuteczne, czy obracają się wokół problemów, które dla słuchaczy mogą mieć praktyczne znaczenie. Trudno było nam nawiązać kontakt, albowiem w tym początkowym okresie słuchacze nie potrafili sformułować w sposób konkretny zapytania pod naszym adresem. Weryfikacja naszych poczyniń przyszła później. Absolwenci wrócili do pracy w administracji gospodarczej i dopiero wówczas nawiązana została między nimi ściślejsza więź, gdyż zaczęliśmy znajdować wspólny język na gruncie problemów, przed którymi stawała centralna administracja gospodarcza Syrii.

Z. BABEWSKI: Każdy wykład wymaga podania pewnej dozy wiado-mości ogólnych. I to w zasadzie bez względu na warunki. Jednakże charakter wykładów zmieniał się w miarę tego, jak nasze kontakty ze słuchaczami i absolwentami — a co za tym idzie i z gospodarką syryjską — zacieśniały się. Zrozumiałe jest, że wykład musi zawierać zarówno wskazówki na dzień dzisiejszy, jak i na przyszłość. Początkowo spotykaliśmy się z wątpliwością: czy proponowane przez nas rozwiązania dadzą się adaptować do warunków Syrii, czy to, o czym mówimy, nie wymaga wyższego etapu rozwoju gospodarczego i społecznego. Wyjaśniliśmy, że działacz gospodarczy w kraju rozwijającym się nie może ograniczyć swej wiedzy do problematyki dnia dzisiejszego, musi widzieć perspektywę rozwoju planowania gospodarki i zarządzania sektorem państwowym. W momencie, kiedy nasi absolwenci wracali w sferę działalności praktycznej przynajmniej nam rację, albowiem okazywało się, że bardzo często nie da się odizolować rozwiązań bieżących od przyszłych.

E. WISZNIEWSKI: Chyba najbardziej syntetycznie na ten kompleks pytań odpowiadał dokument rządu syryjskiego wyjaśniający cel i charakter powołania instytutu. Podkreśla się w nim, że obecnie planowanie stało się jednym z najważniejszych instrumentów dla budowy ekonomiki społeczeństwa socjalistycznego i dla osiągnięcia skoordynowanego, społecznego i gospodarczego rozwoju.

W praktyce powstały sprzyjające warunki społeczno-polityczne dla wprowadzenia planowania. Rewolucja dokonana pod kierownictwem partii BAAS doprowadziła do nacjonalizacji wielkiego i średniego przemysłu oraz wcieliła w życie reformę rolną. Rolnictwo co prawda jest w prywatnych rękach, ale skup produktów rolnych i zaopatrzenie znajduje się w rękach państwa. Bawełna, tytoń, buraki cukrowe, pszenica i częściowo mięso muszą być sprzedawane państwu po cenach wolnorynkowych w warunkach państwowego monopolu skupu. Spółdzielczość rolna dopiero raczkuje i raczej oscyluje w kierunku znanych nam z naszej dawnej polityki spółdzielczości rolniczo-handlowej, aniżeli w kierunku produkcyjnym. Handel zagraniczny w 70 proc. należy do przedsiębiorstw państwowych. Pozostała część obrotów jest ściśle licencjonowana. Handel hurtowy upaństwowiony jest w 60 proc. detaliczny zaś pozostaje prawie całkowicie w rękach prywatnych. Ceny detaliczne, ustalane przez rząd, mają charakter ruchomy, ale są względnie stabilne. Finanse i banki upaństwowione. Itd. itd. Tak więc baza, na której może wyrastać i rozwijać się planowanie, jest stosunkowo duża.

Z. BABEWSKI: W ostatnich latach można zanotować w Syrii duży postęp jeżeli chodzi o zakorzenienie się zarówno samej idei planowania, jak i jej praktycznego zastosowania. Najpierw planowanie w Syrii nosiło charakter w zasadzie planowania indykatywnego, później — w związku z rozwojem sektora państwowego, a także chęcią przyspieszenia wzrostu ekonomicznego i społecznego — zwrócono się w kierunku stworzenia scentralizowanego planowania dla całości gospodarki. Pierwszy plan pięcioletni był w zasadzie planem inwestycyjnym — ze wskazaniem źródeł pokrycia, zakres drugiego planu pięcioletniego był znacznie szerszy. W ciągu ostatnich dwóch lat wprowadzono planowanie oddolne, planowanie w przedsiębiorstwach przemysłowych, przystąpiono do organizacji planowania regionalnego. Organizacyjnym wyrazem tych zmian było przekształcenie Ministerstwa Planowania w Komisję Planowania o funkcjach zbliżonych do naszego organu, powołanie regionalnych komisji planowania oraz komórek planistycznych w przedsiębiorstwach sektora państwowego. Podstawowy mankament w realizacji tych poczyniń to brak należycie zorganizowanej bazy analitycznej i statystycznej, a również nieskonkretyzowanie w wystarczającym stopniu metodologii planowania.

E. WISZNIEWSKI: Szczególnie na tym ostatnim polu nasza działalność doradczą i konsultacyjną dała niewątpliwie owoce. W ramach konsultacji i doradztwa dla Ministerstwa Planowania, a później Komisji Planowania, doc. M. Perczyński opracował metodologię konstruowania planu perspektywicznego z uwzględnieniem planu pięcioletniego. Praca ta została napisana w języku angielskim i dla szerszego kołportażu, z inicjatywy władz syryjskich, przetłumaczona na język arabski.

Równocześnie w oparciu o nasze doświadczenie i dokumenty planistyczne ekspert ze Związku Radzieckiego, kandydat nauk Mikołaj Artemjew opracował formułę planistyczną dla trzeciego planu pięcioletniego. Należy także zaznaczyć, że pewną pomoc przy opracowaniu planu na nową pięcioletnią odegrały tłumaczone na język arabski prace doc. Babewskiego i moje. Mam tu na myśli cykl wykładów o planowaniu regionalnym i o planowaniu handlu.

Jednakże nie był to jedyny nasz wkład w konstruowanie planu na lata 1971-1975. Równolegle bowiem pracowaliśmy po kilka godzin tygodniowo w resortach jako doradcy, pomagając przy rozwiązywaniu konkretnych spraw. Udziałaliśmy również w konsultacjach indywidualnych, czasem nawet spoza własnej specjalizacji, jak np. przy opracowaniu organizacji rad narodowych w Syrii.

REDAKCJA: Nie jesteśmy zadowoleni ze stanu naszego planowania. Podejmujemy wciąż próby jego doskonalenia, zdając sobie sprawę z blasków i cieni obecnego stanu rzeczy. Czy do działań syryjskich docierają te oceny i w jaki sposób rzutuje to na ich koncepcje?

E. WISZNIEWSKI: W latach 1966-1970 zakładano w Syrii osiągnięcie 8 proc. tempa wzrostu dochodu narodowego rocznie. Nie udało się tego zadania wykonać i faktycznie tempo wynosiło 4-5 proc. Wydaje mi się, że dwó moment zaważył na tym, iż Syria zaczęła odchodzić od planowania indykatywnego. W tym typie planowania budżet i plan rozwoju nie są ze sobą związane, a źródła finansowania planu nie zawsze w pełni zagwarantowane. Tymczasem z charakteru naszego planu wynika jedność tych dwóch kategorii. Syryjscy ekonomiści przyjmując znane zasady planowania, uważają, że potrafia lepiej skoordynować poczynania ekonomiczne i w ten sposób osiągnąć wyższe wskaźniki wzrostu.

M. PERCZYŃSKI: Rzeczywiście, w Syrii podchodzi się do problemów planowania z dość dużym optymizmem, co wpływa na ustalanie wysokich wskaźników rozwojowych i bardzo napięte bilanse. Rzutuje to na sposób konstrukcji planu nie zawsze adekwatny w stosunku do narzędzi, jakimi się dysponuje dla zapewnienia jego wykonania.

Nasze wysiłki zmierzają do ostudzenia nastrojów i nadania problematyce wzrostu i planowania bardziej realistycznych i wymiernych podstaw. Rów-

nocześnie akcentowaliśmy, że nie wszystkie dziedziny życia gospodarczego muszą być objęte dyrektywnym planem, że na część z nich można w istniejących warunkach znacznie skuteczniej oddziaływać przy pomocy pośrednich metod regulowania gospodarczego.

Z. BABEWSKI: Na stormowaniu niektórych zadań gospodarczych, np. podwojenie dochodu narodowego w ciągu 10 lat, zaważyły przede wszystkim cele polityczne. Być może, że chęć sprostania tym zadaniom stała się powodem wspomnianego optymizmu.

Przy planowaniu w Syrii najczęściej stosowaną metodą jest metoda extrapolacji. Okazuje się ona niejednokrotnie zawodna, m. in. dlatego, że trendy wyprowadza się z okresów niezwykle krótkich: dwu, trzy a najwyższe pięcioletnich.

Niemniej jednak, jak już to podkreślano, uczyniono dużo dla wykształcenia systemu planowania obejmującego całość gospodarki — od centrali do przedsiębiorstw i w odwrotnym kierunku. Do niedawna przedsiębiorstwa państwowe działały wyłącznie w oparciu o rynek. Wprowadzone ostatnio planowanie produkcji w przedsiębiorstwach zmierza do powiązania działalności tych jednostek z planem centralnym.

Przeszkoda w realizacji szeregu zamierzeń jest niesprawność — podobnie jak i u nas — procesu inwestowania. Dotąd nie badano tego zjawiska, bo nie ma faktycznego układu odniesienia, efektywności inwestowania, a samo projektowanie inwestycji wykazuje wiele słabych stron. W rezultacie mamy do czynienia z tymi samymi zjawiskami, co i u nas — z wydłużeniem cyklu inwestycyjnych, niedoszacowaniem nakładów itd. Te niedociągnięcia jednak dają o sobie znać w Syrii w dwójnasób, albowiem luka informacyjna jest oczywiście większa niż u nas.

E. WISZNIEWSKI: Podstawą gospodarki syryjskiej jest rolnictwo. Prawie trzy czwarte ludności mieszka na wsi, a 60 proc. dochodu narodowego powstaje w rolnictwie. Najbardziej rozwinięty jest przemysł tekstylny. Jest to produkcja nowoczesna i jednocześnie nawiązująca do starych tradycji damasceńskich. Obok tego duże znaczenie ma przemysł cukrowniczy, tytoniowy, skórzany i cementowy. Równocześnie zapoczątkowano rozwój przemysłu ciężkiego i wydobywczego.

Zaczęli przemysł ciężkiego i chęć dalszej industrializacji kraju to także przyczyny, które zrodziły potrzebę centralnego planowania. Czasem jednak nie ingeruje ono tam, gdzie tego najbardziej wymaga sytuacja gospodarcza kraju. Dotyczy to szczególnie oddziaływania administracji centralnej na funkcjonowanie gospodarki rolnej. Wprowadzono reformę rolną. Skup produktów podstawowych, jak już wspomnieliśmy, koncentruje się w rękach państwa. Równocześnie jednak nie rozbudowano dostatecznie sieci punktów skupu, co powoduje powstawanie prywatnych pośredników między fellaheem a aparatem skupującym.

Z. BABEWSKI: Ze zmianą podejścia do charakteru planowania wiąże się także i inna sprawa. Na działalność praktyczną człowieka mają duży wpływ warunki, w jakich uzyskał on wykształcenie. Pod tym względem skład inteligencji syryjskiej jest bardzo zróżnicowany. Podobnie było i z ideami na temat charakteru planowania. Jedni uważali za odpowiadające warunkom syryjskim planowanie indykatywnie, inni opowiadali się za planowaniem bardziej bezpośrednim. Zadaniem naszym było: między innymi wskazać na to, jakie warunki powinny być spełniane w trakcie budowy i realizacji planu, by mógł on stać się rzeczywistym instrumentem sterowania procesami gospodarczymi.

E. WISZNIEWSKI: Wyrazem powodzenia może być fakt, że kilku naszych absolwentów udało się za granicę w celu odbycia studiów doktorskich. I, co ciekawsze, większość z nich znalazła się w Polsce. Jak się dowiadujemy, dwóch absolwentów Instytutu Planowania w Damaszku w bieżącym roku będzie broniło rozpraw doktorskich na SGPIŚ. Chciałbym jeszcze dodać, że w oparciu o doświadczenia uzyskane w trakcie pracy instytutu Syria wystąpiła do ONZ z ideą zorganizowania w oparciu o istniejącą już bazę regionalnego instytutu planowania dla azjatyckich krajów arabskich z siedzibą w Damaszku. Projekt ten zyskał już sobie uznanie niektórych państw Półwyspu Arabskiego i, jak wydaje się, przychylną atmosferę w ONZ.

Z. BABEWSKI: Jeśli chodzi o nasze doświadczenia, to można by powiedzieć, że podróż kształcąca, ponieważ dostarczają poważnego materiału badawczego. Dla naukowca-ekonomisty Syria może być czymś w rodzaju laboratorium problematyki ekonomicznej. Na prostszych, bardziej zrozumiałych, a więc i łatwiejszych do konfrontacji statystycznej przykładach, można pokusić się o syntezę, o które stosunkowo trudno, kiedy ma się do czynienia z gospodarką rozbudowaną.

REDAKCJA: Jak wyglądały nasze kontakty gospodarcze? Na co powinniśmy się nastawić w tej dziedzinie w przyszłości?

E. WISZNIEWSKI: Do 1967 r. handel zagraniczny Syrii orientował się na Zachód. Główne kontakty były z NRF, Wielką Brytanią, Francją i USA. Od czasu agresji Izraela nastąpił spadek udziału USA i NRF, a także Wielkiej Brytanii w ogólnych obrotach handlu zagranicznego Syrii. Wzrasta natomiast znaczenie Francji, rozwinęły się kontakty handlowe z Włochami. Zdynamiczowało się tempo wymiany handlowej z krajami socjalistycznymi. Dotyczy to szczególnie Związku Radzieckiego i Bułgarii. Nasz udział w ogólnych obrotach handlu zagranicznego Syrii jest nieznaczny.

M. PERCZYŃSKI: Możliwość dynamicznego wzajemnych stosunków handlowych wiąże się z potrzebą zmiany charakteru wymiany towarowej. Powinnością przestać kłaść główny akcent na przywożenie z Syrii tylko surowców a wywożenie towarów gotowych. Kraj ten ma do zaproponowania bardzo dużo wyrobów gotowych, szczególnie w zakresie przemysłu tekstylnego, tytoniowego i skózanego. Równocześnie przechodzi on ewolucję w kierunku wyższych faz przetwórstwa i — jak to już było powiedziane — zdynamizowania rozwoju galezi przemysłu ciężkiego i wydobywczego. W pewnej mierze dotyczy to również transportu. Potrzeby importowe Syrii w tych dziedzinach są bardzo duże, a nasze możliwości, zwłaszcza w zakresie kopalnictwa, przemysłu chemicznego, środków transportu, wydają się skłaniać do rozwijania wzajemnych kontaktów handlowych. Wielką szansą dla nas może być również turystyka do tego słynącego z piękna kraju.

REDAKCJA: I może wreszcie ostatnia sprawa: Co Panom, jako doradców, przeszkadzało, a co ułatwilo prowadzenie ekspertyz?

Z. BABEWSKI: Wydaje mi się, że jest to problem stosunków międzykulturowych. W przypadku Syryjczyków sprzyjała nam niewątpliwie atmosfera. Cechą tego społeczeństwa jest wysoka kultura bycia na co dzień, gościnność i życzliwość, która w stosunku do nas, Polaków była szczególnie podkreślana. Specyfiką arabską jest dość duża zdolność absorpcji cudzych doświadczeń i przenoszenie ich, w powiązaniu z tradycją, do życia współczesnego. Nasze kontakty z administracją syryjską były bardzo ułatwione, gdyż działała ona w sposób stosunkowo elastyczny, prosty, niewymagający — co ciekawie — stosunkowo szybko. Być może wpływa na to skala problemów, prostota związków między zarządzającymi itd.

E. WISZNIEWSKI: Moim zdaniem podstawą efektywnego doradztwa są dobre stosunki międzykulturowe. W Syrii chętnie nas słuchano, chcieli się dowiedzieć, co mamy do zaproponowania i starano się z nas wydobyć całą naszą wiedzę i doświadczenie. Odczuwaliśmy, że rzeczywistym jesteśmy potrzebni i użyteczni i że status nasz jest odpowiednio wysoki. A że działaliśmy z zewnątrz (instytut był instytucją autonomiczną), nasze rady i sugestie — tak mi się przynajmniej wydaje — traktowano jako obiektywne, niezamagane życzeniami zwierzchników. Innymi słowy czuliśmy, że doradca jest ceniony, pod warunkiem oczywiście, że jest on życzliwy dla ludzi i kraju, w którym przebywa i dla idei, które ten kraj głosi.

Opracował:
KAROL SZWARC

W początkach lipca ma przybyć do Tokio na wspólną sesję Komitetu współpracy ekonomicznej radziecko-japońskiej. Nie ma to rzeczy małe — chodzi bowiem o zakup 50 mln ton ropy rocznie w ciągu 20 lat.

Podniesienie cen na ropy ze Środkowego Wschodu zwiększyło i ostatnio w Japonii zainteresowanie syberyjską ropą naftową. Dnia 9 czerwca odbyło się w Tokio spotkanie prezesów 5 wielkich koncernów japońskich, na którym definitywnie zaakceptowano projekt budowy nowego rurociągu naftowego z Tiumeni do portu Nachodka na Oceanie Spokojnym. Przewidywany koszt budowy rurociągu wyniesie około 1 000 mln dol.

Złoża ropy naftowej w Tiumeni szacuje się na 4 000 mln ton. Wydobycie w 1970 roku wyniosło 43 mln ton, ale stale wzrasta i w 1980 roku przypuszczalnie dojdzie do 230-300 mln ton. (NIP).

NIEDOSTATECZNE WYKORZYSTANIE MASZYN W JUGOSŁAWII

W ciągu 5 minionych lat Jugosławię importowała z zagranicy maszyny i urzą-

dzenia na sumę ponad 2,5 mld dolarów. Maszyn o mniej więcej tej samej wartości dostarczył także przemysł krajowy. Znaczną część mocy produkcyjnych zosiła zmniejszającą, budującą nowe fabryki, oddziały produkcyjne, wprowadzono nową technologię. Dzięki coraz szerszym procesom integracji i kooperacji przedsiębiorstw krajowych, jak również ich współpracy z firmami zagranicznymi, zanotowano duże osiągnięcia w organizacji i specjalizacji produkcji.

Mimo to w ekonomice Jugosławii występuje szereg negatywnych zjawisk. Moc produkcyjną wykorzystywane są w stopniu poniżej 74 proc. Według szacunków specjalistów, gdyby zwiększono ich wykorzystanie jeszcze o 11 proc. (do 85 proc.), produkcja zwiększyłaby się o 15 proc. Natomiast produkcja wzrosłaby o 30 proc., gdyby wykorzystanie mocy produkcyjnych na drugiej zmianie robocizny zwiększono o 22 proc. Dochód narodowy wzrósłby wówczas o 29,42 mld dolarów, zaś zarobki o 19 proc.

Specjaliści obliczają też, że gdyby zmniejszono koszty produkcji tylko o 1 proc., dochód zwiększyłby się o 2 proc. I o tyle samo zarobki. Zmniejszenie odpadów w produkcji również o 1 proc. dałoby gospodarce 1 654 mln dolarów.

Powszechnie uważa się, że pozytywnym zjawiskiem jest, że stale modernizuje się gospodarkę i przemiana nowe środki maszyn i urządzeń, co im- port nowej technologii. Niemniej wszystkim to nie daje tych samych wyników, co za granicą bądź wskutek niedostatecznego wykorzystywania maszyn i technologii, bądź w wyniku słabszej organizacji pracy. Podkreśla się, że są to elementy, które trzeba brać pod uwagę już przy najbliższych zakupach nowej technologii. „W przeciwnym razie, możemy chwalić się, że mamy maszyny, które stanowią ostatnie słowa techniki — pisal niedawno KOMUNIST — jednakże pełnią one jedynie rolę ładnych lalek na wystawie”. (d)

GOSPODARKA CSRS PO 5 MIESIĄCACH

Podobnie jak u nas, w CSRS ogłoszono ostatnio wyniki gospodarki po 5 miesiącach br. Po przejęciu wspaniałej dynamiki produkcji przemysłowej i wydajności pracy w przemysle w kwietniu br., maj przyniósł ponowne ożywienie, chociaż nie tak znaczne, jak w początkach roku. W sumie w ciągu pierwszych

5 miesięcy br. produkcja przemysłowa zwiększyła się — w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku — o 4,6 proc., wydajność pracy w przemyśle o 7,9 proc. Oznacza to znaczne wyprzedzenie założeń planu rocznego — w zakresie produkcji przemysłowej o 2,1 pkt, wydajności pracy w przemyśle o 2,7 pkt.

Maj przyniósł jednak spadek dynamiki budownictwa do 5,7 proc., mimo to łączny wzrost produkcji budowlanej w ciągu 5 miesięcy br. wyniósł 10,8 proc. i wyprzedził o 2,3 pkt założenia planu rocznego. W II kwartale utrzymuje się także niższa niż na początku roku dynamika skupu mięsa i jaj, wzrost natomiast skupu mleka. W sumie w ciągu 5 miesięcy br. skup mięsa przekroczył poziom ubiegłoroczny o 13,8 proc., jaj o 13,7 proc., mleka o 4,5 proc. We wszystkich tych pojęciach skup jest wynikiem założeń planu.

Nastąpiło dość znaczne przyspieszenie obrotów handlu wewnętrznego. W kwietniu obroty handlu wewnętrznego wzrosły o 5,7 proc., w maju o 6,5 proc. Nie zadano jednak ponowne ożywienie, chociaż nie tak znaczne, jak w początkach roku. W sumie w ciągu 5 miesięcy br. obroty handlu we-

wewnętrznego zwiększyły się o 3,5 proc. — o 1,8 pkt poniżej założeń planu rocznego. Eksport do krajów socjalistycznych wzrósł w ciągu 5 miesięcy o 15,6 proc. (o ponad 10 pkt powyżej założeń planu rocznego), do krajów kapitalistycznych o 8,7 proc. (o blisko 2 pkt poniżej planu). Import z krajów socjalistycznych spadł o 0,2 proc. (plan roczny zakłada wzrost o 8,1 proc.), z krajów kapitalistycznych wzrósł o 10,1 proc. (plan roczny zakłada zwiększenie importu z tego kierunku o 11,6 proc.). (kk)

RADZIECKIE TRAKTORY ZA GRANICĄ

Jeszcze w połowie lat sześćdziesiątych na eksport przeznaczano w ZSRR ok. 20 tys. sztuk traktorów rocznie, obecnie sprzedaje się za granicę ponad 30 tys. traktorów rocznie. Jak donosi dwumiesięcznik „Sowietskij Eksport”, za granicą pracuje już ponad czterdzieści milio-

na ciągników produkcji ZSRR. Człowiek odtworzył radzieckich traktorów są kraje socjalistyczne i kraje rozwijające się, wśród tych ostatnich przede wszystkim Indie, Irak, Iran, Syria, Sudan, ZRA i Pakistan. Ostatnio dość szybko zaczyna się także rozwijać eksport traktorów i innych maszyn rolniczych do rozwiniętych krajów kapitalistycznych, zwłaszcza do Holandii, Włoch, Finlandii, Francji i Szwecji. Do Francji np. sprzedano w 1969 roku 300 traktorów, w roku 1969 — po utworzeniu mieszanego przedsiębiorstwa francusko-radzieckiego, zajmującego się m. in. promocją i obsługą tego eksportu na rynku francuskim — już 1,5 tys. (kk)

ZYCIE
GOSPODARSTWA

PRASA

o problemach gospodarczych

Ostatnia „POLITYKA” drukuje końcowe przemówienie wygłoszone przez tow. Józefa Tejcimę na posiedzeniu Komisji Ideologicznej KC. Poświędzenie poświęcone było praktycznym i teoretycznym problemom podziału według pracy jako realizacji sprawiedliwości społecznej w budowie socjalizmu.

Tow. Tejcima zwrócił uwagę na konieczność doceniania w życiu ideologicznym dotychczasowych osiągnięć w realizacji ideałów sprawiedliwości społecznej. Szereg tych osiągnięć, mimo ich ogromnej doniosłości społecznej, jest traktowane jako coś banalnego i oczywistego. Zniesienie klas posiadających, zniesienie dóbr władzy opartej na własności i bogactwie, wyrównanie szans życiowych i rozwinięcie różnorodnych urządzeń socjalnych to tylko część zjawisk dowodzących realnego postępu w zakresie realizacji ideału sprawiedliwości społecznej. Obecnie partia docenia, w silniejszym stopniu niż dotychczas zagadnienia socjalne. Niemal wszystkie decyzje pogrudniowe poświęcone były usuwaniu tego, co odczuwano jako niesprawiedliwość społeczną. Kierunek ten będzie kontynuowany i wymaga dyskusji na temat wielu konkretnych rozwiązań. Wiemy już mniej więcej jaki będzie możliwy realny wzrost płac i wzrost budownictwa mieszkaniowego w najbliższych latach. Nie mamy jednak ostatecznie sprecyzowanej odpowiedzi, jak będą dzielone te płace realne i jaka będzie polityka przydziału mieszkań.

W zakresie spożycia zbiorowego największy nacisk powinien być położony na zapewnienie

równych szans wykształcenia całemu młodemu pokoleniu. Wymagać to będzie zarówno poważnych nakładów inwestycyjnych jak i dużego wysiłku w dziedzinie programu, doskonalenia kadry nauczycielskiej, wyrównywania poziomów nauczania. Z punktu widzenia sprawiedliwości społecznej jest to jeden z niezwykle ważnych problemów. Drugim, łączącym się z tym zadaniem jest problem doskonalenia systemów plac. Na każdym etapie rozwoju gospodarczego powinno być określone minimum płacy. Warto byłoby jednak określić również i maksimum płacy. To minimum może okazać się wyższe, niż wynikałoby tylko z zasady podziału według pracy, a maksimum niższe. Przyjęcie takich zasad wynika z konieczności zabezpieczenia społecznego dla wszystkich pracujących.

Nie wyczerpuje to zagadnień związanych z zewnętrzną strukturą plac. Wśród pracowników istnieje poważne zróżnicowanie kwalifikacji i wydajności. Ulec powinna w najbliższych latach znacząco wzrosnąć grupa pracowników o dochodach powyżej średnich plac. Socjalizm powinien opierać się w szczególności na tej części klasy robotniczej i inteligencji, która jest najbardziej wykwalifikowana i wydajna, i która dzięki temu powinna być lepiej opłacana.

W społeczeństwie powstają niekiedy kompleksy niesprawiedliwości społecznej. Takie zjawisko wystąpiło pod koniec ubiegłego roku w stosunku do dyrektorów. Głównie interesowano się zarobkami dyrektorów, natomiast nie interesowano się wcale wydajnością pracy dyrektor-

skiej w Polsce. W tej dziedzinie trzeba tworzyć zdrową atmosferę, a do tego potrzebne jest kontrolowanie dochodów najwyższych, jasna polityka w tej dziedzinie i pełna jawność kto, ile i za co dostaje. Istotnym elementem tworzenia właściwej atmosfery i przeciwdziałania kompleksom niesprawiedliwości jest aktywniejsze zwalczanie nadużyć, likwidacja pasożytniczej klasy kombinatorów i przestępców. Jest to niezwykle doniosły problem w odczuciu społecznym.

Na zakończenie tow. Tejcima podkreślił, że potrzebne jest działanie usuwające wszelkie fakty osiągnięcia niezapracowanych korzyści. Bez tego bowiem nie będzie poczucia słusznosci i sprawiedliwości. Przede wszystkim jednak trzeba pamiętać, że „wszyscy do zyskania mamy wszystko, głównie na drodze wydajności pracy”. Realizacja zasad socjalistycznej sprawiedliwości społecznej w praktyce może być osiągnięta tylko na drodze wzrostu wydajności pracy. Dzieląc trzeba dobrze i sprawiedliwie, ale przedtem trzeba mieć co dzielić, a to „co” zależy od jakości pracy nas wszystkich.

W tej samej „POLITYCE” zamieszczona jest pierwsza część artykułu Jerzego Kleera pt. „Jaki ma być przemysł”. Autor analizuje wpływ handlu zagranicznego na strukturę naszego przemysłu i stwierdza, że niedostateczna elastyczność struktury przemysłu i powolne wdrażanie postępu technicznego wynikało przede wszystkim z dwóch czynników: po pierwsze z małego wpływu handlu zagranicznego na produkcję, po drugie z niezależności się rozwoju przemysłu od wzrostu konsumpcji.

S.C.



Fot. M. Stankiewicz

Przewozy gospodarcze

Rozprawy z klientami przeniosły się na wyższy szczebel. Dotychczas próbował swych sił kierownik, obecnie stawiają już pierwsze kroki kierownicy. Pokaz tego rodzaju miał miejsce w sklepie „Eldom” w Nowej Hucie, gdzie kierownik chciał wyrazić zdanie o tym, że kierownik (incydent zdarzył się w biurze kierownika). Jak to często bywa, fałszywie interpretując swą koleżeńską solidarność pozostały personel sklepowy nie nie widział, nie nie słyszał, jednakże dyrekcja Oddziału Włodzkiego PTH „Eldom” w Krakowie uznała za słuszne przyjąć rację klienta. Bardzo to dobry objaw, bo dotychczas nie tylko klient stał się ofiarą, nie nawet kierownik, znany mu z racji. Czynił to dopiero sąd. Tutaj stało się zupełnie inaczej: wspomniana dyrekcja powołała specjalną komisję, do której weszli przedstawiciele zakładowych organizacji społecznych. Uczestniczyli w niej również poszkodowany, tak samo w przeprowadzonej wizji lokalnej. W wyniku skrupulatnych dochodów „prawdy” kierownik został zwolniony z pracy, a klient uroczyście przeproszony. Jest to zupełnie nowum; dotychczas w takim wypadku kierownik był przetrząsany do innej placówki tej samej firmy, a z kłopotu czyniono brutalną (z lekkim fioletem), zniecałecającą się nad nieszczęsnym sprzedawcą.

Wyższa cena bynajmniej nie świadczy o lepszej jakości. Tak jest z Słociwymi Rozkładami Jazdy Pociągów PKP, który omawiająco od 23 maja br. Ma on mniejszą objętość niż poprzedni, a więc dwa razy droższy. Co prawda droższy, niż usługi poligraficzne, ale chyba nie w tym stopniu. Na domiar złego nowy rozkład jazdy jest nie tylko droższy, ale i pozbawiony błędów. Widać, że kierownik nie jest na dobrej drodze. A więc na przykład podług z Łodzi Fabrycznej do Warszawy Wschodniej według wspomnianego rozkładu przejeżdża do Warszawy w godzinie 22.25, a do Warszawy Wschodniej o 23.12, czyli ze dystans 5 kilometrów pokonuje w 1 godzinie i 8 minut. Rekord światowy! W tym czasie, na szczęście tylko według rozkładu.

Nowość i postępowość w usługach rzemieślniczych. Spółdzielnia Fryzjerska „Wenus” w Olsztynie wprowadziła interesującą innowację — samobsługę. Gość salonu fryzjerskiego przy pomocy wypoczonej tam maszyny będzie mógł sam ogolić na miejscu, i to za minimalną opłatą. Tu dwie uwagi. Pierwsza z wyrazami uznania i zadowolenia, że zamiast maszynki do golienia nie pojawia się niewygodny rękaw klienta — brzozy. Druga rzecz, że jednego z gości, wroga nowinek bałwarskich, który oprowadzany fałszywie wstąpił do zakładu, w odpowiedzi na pytanie: „Wolimy to robić w domu bez opłaty. Obawiamy się, że to stanowi zagrożenie dla zdrowia, chyba może położyć się łopatki całą świetnie pomyslaną opłatą na nowym duchu epoki, inicjatywę olsztyńskiej „Wenus”, która — jak widzimy — poświęca się również niejednemu z zagadnień życia społecznego.

Świąt chętniej zapuszcza się w gąszcz sztuki, niż jego bliźni — absorbowany przyzwyczajoną myślą o napiełnieniu żołądka. Ale jak sięgnąć chętniej do kulturalnej imprezy, gdy zakłady, że wszyscy potencjalni goście są syty? Trzeba im obiecać jakiś szczególny specjal. Tak pomyśleli sobie organizatorzy imprezy „Spotkanie z Melpomeną w Domu Kultury ZNTK w Pruszkowie. Uczucia duchowe z udziałem znanego piosenkarza Ernesta Brylla towarzyszyła degustacja znakomitego tortu. Miłośnicy teatru wzięli drzwiami i oknami. Widziny z tego jakie możliwości twórcze rozciągają się nie tylko na polu rozwoju kultury teatralnej, ale i sztuki kulinarnej. Nie mówiąc już o przekraczaniu planów w naszej gastronomii.

I kwietnia br. „Ilustrowany Kurier Polski” popłynął prapierwszym zart. Podformował się, że w Grudzińskim Przedsiębiorstwie Budowlanym opracowano rewelacyjną technologię produkcji elementów wielkopokrytowych, dzięki której można z jednego kawałka materiału wyprodukować dwa elementy. Informacja ta obiegła cały kraj i przedsiębiorstwo zostało zasypane zamówieniami na rewelacyjnie tanie domki. Zarząd przedsiębiorstwa zmobilizował ambitnych pracowników GPa do jego urealnienia. Opracowano technologię umożliwiająca wykorzystanie takich elementów przy wyrobie płyt dla wieżowców. Pomysł ten został pozytywnie zaakceptowany przez zjednoczenie i niedługo otrzymał pierwszy jedyny egzemplarz. Należy zapytać: czy potencjał produkcji możemy zawładnąć tylko żarłom prapierwszym?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

RUCH W PUNKTACH SKUPU

Przyznane dodatkowe nakłady na roboty budowlano-montażowe w punktach skupu żywności w spółdzielczości zaopatrzenia i żywności w bież. rok wyniosły 180 mln zł. Niezależnie od tego na budowę nowych punktów według planu podstawowego przeznaczono 24 218 tys. zł w tym 18 905 tys. zł na roboty budowlano-montażowe, 5 313 mln zł na utwardzenie baz, ok. 69 500 tys. zł z planu remontów, 13 440 tys. zł nakłady z przesunięcia limitów w zakupach na zakup wyposażenia i sprzętu w punktach skupu. Poza tym wartość czynów społecznych pracowników GS i PZGS podjętych przy porządkowaniu punktów skupu ocenia się na ok. 3 250 tys. zł. Oczekuje się na budowę, remonty, porządkowanie i remonty punktów skupu żywności w bież. roku zostanie wydatkowane ok. 400 mln zł.

Przebieganie WZGOS-y opracowały dalsze plany rozbudowy baz skupu, licząc na dodatkowe limity. Dodatkowe limity dotyczą 171 mln zł. Dzięki temu można będzie uporać z dodatkowymi 400 punktów skupu zwierząt rzeźnych.

PRZEWOZY KOLEJOWE — PLAN A POTRZEBY

W okresie od stycznia do maja br. przewozy ładunków na PKP były o 6,7 proc. wyższe niż w tym samym okresie poprzedniego roku. W tym czasie przewozy przyjeżdżających do planu operatywnych w 100 proc. i na

przekroczenie planu przewozów (o 12 proc.) w tonokilometrach (o 2 proc.). Okazuje się jednak, że o tym wzroście przewozów zdecydowały w znacznym stopniu korzyści płynące z ub. r. warunki atmosferyczne w pierwszych miesiącach roku. Jeśli chodzi o wzrost przewozów w maju br. tj. w okresie, gdy warunki atmosferyczne były już podobne jak w ub. r., to jest on nie-

znaczny (o ok. 2,0 proc. w porównaniu z majem ub. r.). Równocześnie przedsięwzięcia resortu budownictwa sygnalizują, że występują opóźnienia w przewozach materiałów budowlanych, przemysłowych, zgłasza opóźnienia w przewozach siar. „Również” przedsięwzięcia hutnictwa i górnictwa sygnalizują o występowaniu okresowych trudności przewozowych.

Występujące trudności przewozowe w znacznej mierze związane są z sygnalizowanymi przez kolej wężelnicznymi opóźnieniami, które w związku z tym, że w okresie letnim nie powinny mieć miejsca. Problem wzmożenia dys-

AKTYWIZACJA POLITYKI KREDYTOWEJ

Tempo wzrostu wypłat kredytów dla ludności i gospodarki nieuspołecznionej było szczególnie wysokie

W I kw. br. (w 27 proc. powyżej I kw. ub. r.) głównie w związku z wzrostem wypłat kredytów na zakup raty o ok. 62 proc., i kredytów obrotowych dla gospodarki chłopskiej (o 20 proc.). W II kwartale nastąpiło pewne osłabienie tempa wzrostu wypłat kredytów. Nadal było ono jednak wyższe niż w założeniach planu rocznego. Łącznie więc w okresie I półrocza br. wzrosły wypłaty kredytów dla ludności i gospodarki nieuspołecznionej o ok. 18 proc. powyżej analogicznego okresu ub. r. (przy wzroście założonym w planie rocznym w granicach ok. 5 proc.).

W I kw. br. (w 27 proc. powyżej I kw. ub. r.) głównie w związku z wzrostem wypłat kredytów na zakup raty o ok. 62 proc., i kredytów obrotowych dla gospodarki chłopskiej (o 20 proc.). W II kwartale nastąpiło pewne osłabienie tempa wzrostu wypłat kredytów. Nadal było ono jednak wyższe niż w założeniach planu rocznego. Łącznie więc w okresie I półrocza br. wzrosły wypłaty kredytów dla ludności i gospodarki nieuspołecznionej o ok. 18 proc. powyżej analogicznego okresu ub. r. (przy wzroście założonym w planie rocznym w granicach ok. 5 proc.).

Przedm pisanie

Oryginalny wynalazek został zapisany w rejestrach Urzędu Patentowego PRL pod nr 62463. Jego twórcą jest Antoni Kwiatkowski — pracownik Instytutu Maszyn Matematycznych w Warszawie. Wynalazek ten — to atrament do zapisu magnetycznego — umożliwia zapisywanie informacji o przebiegu choroby, wykonywaniu badań laboratoryjnych i zdolności przewożenia prądu elektrycznego. Na pozór taki atrament nie różni się od zwykłego czarnego tuszu. Po wyschnięciu trudno byłoby wskazać tekst pisanym „pradem”. Interesująca zastosowaniem jest użycie tego typu atramentu m. in. w pamięciach bębnowych i dyskowych matematycznych maszyn cyfrowych — do wytworzenia warstwy wierzchniej nakładanej na warstwę magnetyczną warstwę rejestrującą.

120 lat „Wedla”

Zakłady 22 Lipca (dawniej E. Wedel) w Warszawie, znane ze swoich wyrobów cukierniczych w przeszło 40 krajach na wszystkich kontynentach, obchodzą w tym roku 120-lecie istnienia. Ostatnio obchodzili 50-lecie, w tym czasie zmodernizowanych zakładach nowoczesny agregat do produkcji galaretek i czekoladowej i piasego mleczka. (WIT)

„Bambino” w NRD

Powiatowa Spółdzielnia Mleczarska w Starogardzie Gdańskim, skierowała pierwszą partię lodów „Bambino” do Niemiec. Lody wykazywały wysoką ocenę fachowców przemysłu mleczarskiego w NRD. Największym uznaniem cieszą się lody o smaku śmietankowo-waniliowym, choć nie ustępują im kawowe i owocowe. (WIT-AR)

Beton z wapienia

Zespół inżynierów kieleckiej stacji doświadczalnej Instytutu Sztuki i Ceramiki opracował prostą i tanią technologię wykorzystania do betonów o wysokiej wytrzymałości lokalnego surowca — wapienia, zamiast grysów ze skał granitowych i marmurowych. Wbrew dotychczasowemu opinii wapień nie tylko do-

ze świata NAUKI I TECHNIKI

bardziej czuły i precyzyjny aparat niż pierwszy — „domowy” prototyp konstruowany przez prof. Stankiewicza. (PAP)

Ultradźwiękowy defektoskop

Dużym osiągnięciem konstruktorów z Zakładu Doświadczalnego Budowy Aparatury Naukowej „UNIPAN” jest ultradźwiękowy defektoskop typu „SIV”. Urządzenie to umożliwia przeprowadzanie szerokiego zakresu tzw. nieniszczących badań różnych materiałów i wyrobów zarówno w warunkach laboratoryjnych, jak i przemysłowych lub polowych. Charakterystyka jest duża czułość i selektywność oraz szeroki zakres obserwacji. Jest to pełni strażnikowy przyrząd do wykrywania elementów półprzewodnikowych i może być zasilany z sieci lub z baterii. (WIT-AR)

Płyty dźwiękochłonne

Branżowy Ośrodek Badań i Projektowania Przemysłu Wapiennego i Gipsowego i Zakład Produkcji Elementów Gipsowych w Krakowie prowadzi badania i technologię i technikę wytworzenia dźwiękochłonną płyt gipsowych. Można one wygłuszać aż ok. 85 proc. dźwięki w pomieszczeniach, a więc więcej niż perforowane płyty płytowe. Równocześnie ocieplają, są trwałe i łatwe w montażu. Jest więc nadzieja, że przemysł materiałów budowlanych rozwiąże wkrótce problem walki z hałasem w mieszkaniach. (WIT-AR)

Koniec perypetii wynalazku?

Od lat trwają perypetie wokół wynalazku prof. Witolda Stankiewicza ze szczecińskiej AM. Opracowany przez niego aparat zastępujący wzrok niewidomym

WARSZYNY I OWOCE W SEZONIE LETNIM

Skup truskawek w bież. roku wyniósł ok. 75-80 tys. ton, tj. o 30-40 proc. więcej niż skupiono w ub. roku. Skupione truskawki kieruje się w starcie świeżym w ilości 300-500 ton dziennie do handlu detalicznego. Poza to ilości ośdane są na przerób lub zamrożenie do zakładów przemysłu spożywczego.

Innych warzyw handlowo otrzymuje dziennie 10 ton młodej cebuli w pe- czeniach, 150 tys. główek młodej kapusty, 100 tys. peczynek botwiny, 190 tys. szt. kalafiorów, 60 ton ogorków inspekcyjnych, 60 ton pomidorów szklarniowych, pół miliona główek sałaty, jeszcze 200 tys. peczynek rzodkiewek, 200 ton szpinaku, 10 ton szparagi, 50 ton rabarbaru, 100 tys. peczynek młodej marchwi itp. Jak na porę roku są to ilości pozwalające na utrzymywanie zaopatrzenia sklepowego „dobrym” poziomie.

W przygotowaniu do sezonu owocowo-warzywnego szczególną uwagę zwracano na poprawę zaopatrzenia miejscowości turystyczno-wypoczynkowych. Dotyczy to zwłaszcza organizacji zaopatrzenia handlu w warzywa i owoce w lipcu. Miesiąc ten bowiem charakteryzuje zwiększona podaż głównie owoców, gdyż trus-

NIEDOMAGANIA OPIEKI WETERYNARYJNEJ

W dążeniu do zwiększenia dostaw mięsa i przetworów mięsnych na rynek, specjalnej uwagi wymaga poprawa opieki weterynaryjnej oraz poprawa żywienia i warunków zoologicznych. Okazuje się bowiem, że od kilku lat liczba zarejestrowanych przypadków zachorowań trzody chlewnej wykazuje tendencję rosnącą. Np. w 1969 r. liczba przypadków zachorowań trzody chlewnej wzrosła o ok. 15 proc. w porównaniu z 1968 r., a w tym liczba przypadków schorzeń układu pokarmowego zwiększyła się o 28 proc. (głównie z powodu niewłaściwego żywienia).

Stabiele w pracy służby weterynaryjnej ujawniają zwłaszcza choroby, w których zaważa choroba zaraźliwych, a zwłaszcza pomoru świń. Np. w 1969 r. z powodu pomoru padło 24 tys. sztuk trzody chlewnej, tj. 7 razy więcej niż przed rokiem. W tym czasie w Skuteczność przeciwdziałania pomorowi jest obniżana przez nieprzebiegi w woj. w przeprowadzaniu szczepień ochronnych oraz powierzenie diagnozowania i leczenia zwierząt w ręce chlewnej personelu pomocniczego. Szczególnie wiele przypadków zachorowań trzody chlewnej ma miejsce w PGR i tuczalniach przemysłu mięsnego (tuczalnia polowa stanu pogłowia). Pomimo obowiązkowych szczepień przeciw pomorowi występują znaczne ogniska, powodujące znaczne straty w pogłowiu. (SB)

Żelazo z kokilów

Krakowski Instytut Odlewnictwa przygotował recepturę żelaznego stopu technologii sprężadła odlewów (wz. kokilach, czyli w metalowych wielokrotno używanych formach. W porównaniu z tradycyjną, powszechnie stosowaną w naszych zakładach, nowa technologia przynosi zwiększenie wydajności o połowę, a ponadto znaczną poprawę jakości i dokładności części i narzędzi, co z kolei zmniejsza czas i koszty obróbki. (WIT-AR)

Operacyjne leczenie złamań

Władysław Wolkowicz z Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi skonstruował przyrząd ułatwiający operacyjne leczenie złamań szyjki kości udowej. Jest nim przyrząd celowniczy umożliwiający szybkie i dokładne wprowadzenie gwoździ spajających złamanie. Przyrząd ten pozwala na dokładne określenie w czasie zabiegu operacyjnego punktu, w którym gwoździe łączący złamanie ma być umieszczony. (PAP)

Hutniczy tandem

Nowoczesny piec do wtopu stali uruchomiony w podkrakowskiej Hucie im. Lenina. Jest to tak zwany piec dwustronny, systemu tandemu. W opracowaniu projektu tego pieca i w jego realizacji współuczestniczyli i specjalist z „Biprostalu”, „Elektromontażu”, „Instalacji”, „Hutnictwa” i innych. Jest to przedsiębiorstwo, które w całości siewiczelem mgr inż. B. Grzywacki. (WIT-AR)

Komputer można oszukać

Wiceprezes jednej z największych amerykańskich firm budowlanych zachodzą do pomieszczenia, w którym znajduje się prowadzący buchalterię przedsiębiorstwa komputer, robi skrycie jedną małą dziurkę w przetwarzanych kartach perforowanych. W efekcie maszyn nie zmuszała o pewną sumę konia firm i przelewała ją na prywatne konto pana prezesa. Interes funkcjonował bez zakłóceń osem lat. (AR)

„Samodzielny” kafar

Wieloletnim osiągnięciem jest skonstruowany przez naszych specjalistów kafar kroczący „Made in Poland”. Służy on do wzbijania w grunt ścianek lub pali prefabrykowanych o długości dochodzącej do 12 metrów, średnicy około 0,5 m i ciężkości 4 ton. Jest wyposażony w podwozie kroczące, które umożliwia przemieszczanie się po terenach rolniczych bez potrzeby instalowania tam torowisk szynowych. Producentem nowego kafa-

Zastosowania komputerów

174 ekspertów odpowiedziało na ankietę opracowaną przez firmę Parson and William Inc. na temat nowych dziedzin zastosowania komputerów. Widać oni nowe zastosowania przede wszystkim w zakresie kontroli transportu miejskiego, w szpitalach, kontroli transportu lotniczego, w gospodarstwach domowych (mikrokomputery, komputery kieszonek itp.), w bibliotekach i w automatyzacji pilotażu pojazdów. (S)

Rewelacyjna skřęćarka

Rewelacja techniczna targów w Lipsku była tzw. skřęćarka do produkcji przedmiotów z tworzyw sztucznych. Fabryka Kabil, Zaprojektowali ją mgr inż. Augustyn Olszowski, mgr inż. Leopold Malinowski oraz mgr Tadeusz Gostol. Zaprojektowali specjalistów, producentów kabil i przewodów izolacyjnych zadziwiająco niezwykłą sprawność tego urządzenia. W krakowskiej fabryce zbudowano już całą „rodzinę” tych maszyn. (PAP)

Pieczwo prosto z pieca

Jedno z przedsiębiorstw niekarsko-cukarniczych w Stanach Zjednoczonych podjęło produkcję zmrożonego ciasta, które po zakupieniu konsument w domu rozmraża, poddaje rozrostowi i wypieku. W ten sposób każdy zjadacz chleba może mieć codziennie pieczywo prosto z pieca. Przedsiębiorstwo na tym nowym sposobie sprzedaży nieznacznie oszczędza na robociznie. (WIT-AR)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. naczel.), Mirosław Dynar, Jerzy Dzięciołowski, Jan Głowczyk (redaktor naczelny), Krzysztof Krauss, Anna Kuszk, Zbigniew Mikolajczyk (zast. red. naczel.), Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szynler, Janusz Wasylkowski, Barbara Wiśniewska, Włodzimierz Wozniak, Zbigniew Wyżniewski.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Kruza, Mieczysław Mieczysławski, Zbigniew Madel, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Paljeska, Grzegorz Pisarski, Antoni Rakiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesność”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-03-92, redaktorzy 28-53-42 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesność”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumeraty krajowej: kwart. 26—27, półr. 52—53, roczn. 104—105. Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę w miejscowych Oddziałach i Delegatach „Ruch” w terminie do 25 listopada na rok następn. Prenumeratę w terminie do 25 listopada na rok następn. lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 21, konto PKO Nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Numer indeksowy 3869.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Marszałkowska 3/5.

Prasa gospodarcza